

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1982

8

(397)



Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara dr Magdalena Foland-Kugler doc. dr Barbara Falińska prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk) mgr Anna Łóźwiak doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń) prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk) prof. dr Andrzej Sieczkowski prof. dr Stanisław Skorupka prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin) prof. dr **Zdzisław Stieber** prof. dr **Witold Taszycki** (Kraków) prof. dr Alfred Zaręba (Kraków) prof. dr **Przemysław Zwoliński**

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Stanisław Skorupka</i> : Trzydzieści lat pracy naukowej i dydaktycznej Profesor Salomei Szliferszteinowej . . . . .	511
<i>Anna Pason</i> : Profesor Salomea Szliferszteinowa jako nauczyciel i wychowawca . . . . .	520
<i>Ewa Danuta Zakrzewska</i> : Analiza syntaktyczna użycia słowa <i>i</i> . . . . .	524
<i>Ulrich Drechsel</i> : Konstrukcje eliptyczne w języku polskim i ich niemieckie odpowiedniki . . . . .	540
<i>Grzegorz Walczak</i> : Wskaźniki zespolenia (cd.) . . . . .	552
<i>Anna Pawłowska</i> : Elementy gwarowe w prozie Tadeusza Nowaka . . . . .	561

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Henryk Borck</i> : Fragen der polnischen Kultur im. 16. Jahrhundert: Fragen der polnischen Kultur im. 20. Jahrhundert. Vorträge und Diskussionen der Tagung zum ehrenden Gedenken an Alexander Brückner. Bonn 1978. W. Schmitz Verlag in Giessen, 1980. t. I. s. 416. t. II. s. 211 . . . . .	568
<i>Mieczysław Szymczak</i> : Trzy przemówienia przewodniczącego polskiej delegacji biorącej udział w I Zjeździe Polonistów. Bonn 13-18.II.1978 . . . . .	572
<i>Elżbieta Sękowska</i> : „Morfologija glagolnogo wida w sowriemennom polskom literaturnom jazykie”, Moskwa 1979 . . . . .	575
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Nauczanie języka polskiego w Tuluzie . . . . .	579
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW - M. S. . . . .	583

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2296+124. Ark. wyd. 5.75. Ark. druk. 5.750. Papier druk. saz. kl. V 70 g. 70×100. Oddano do składu 14.III.1983 r.  
Podpisano do druku w sierpniu 1983 r. Druk ukończono we wrześniu 1983 r. Zam. 210 83. M-4. Cena zł 12.—



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



## TRZYDZIEŚCI LAT PRACY NAUKOWEJ I DYDAKTYCZNEJ PROFESOR SALOMEI SZLIFERSZTEJNOWEJ

W środowisku językoznawczym warszawskim niepoślednią rolę odgrywają „uczone białogłowy”. Wiąże się to chyba z ogólnym wzrostem udziału kobiet w pracy naukowej i dydaktycznej w naszym życiu powojennym. W instytucjach naukowych Akademii i w placówkach uniwersyteckich warszawskich przewaga liczebna kobiet nie tylko wśród pracowników naukowych, ale i na stanowiskach kierowniczych jest wyraźna. Ma to tę dobrą stronę, że działalność naukowo-dydaktyczna odznacza się cechami właściwymi umysłowości kobiet: dociekliwością, dokładnością, wytrwałością i sumiennością. Takie też cechy przede wszystkim widoczne są w pracach naukowych i w działalności dydaktycznej prof. dr hab. Salomei Szlifersztejnowej.

Prof. Szlifersztejnowa urodziła się 6 I 1912 r. w Warszawie. Tu w roku 1929 ukończyła gimnazjum żeńskie F. Mirłasowej, a następnie studia wyższe. Magisterium z filozofii w zakresie filologii polskiej uzyskała na



Uniwersytecie Warszawskim w roku 1934 na podstawie pracy pt. *Przejście znaczeniowe imiesłowów zapożyczonych na -ony do przymiotników zaprzeczonych na -alny*. W roku 1935 ukończyła Studium Pedagogiczne Uniwersytetu Warszawskiego. Rozprawę dyplomową pt. *Wychowanie moralne* napisała pod kierunkiem prof. B. Suchodolskiego.

Działalność nauczycielską w szkolnictwie rozpoczęła w roku 1936 jako polonistka w szkole średniej w Międzyrzecu Podlaskim. Następnie była kierownikiem szkoły powszechnej w Kolnie i w Łomży, wreszcie kolejno dyrektorem szkoły średniej w Rembertowie i w Warszawie. W okresie okupacji hitlerowskiej brała czynny udział w tajnym nauczaniu w getcie (Praga — ul. Szeroka 10; Warszawa — ul. Prosta 8 i Nowolipie 32). Po likwidacji getta zmuszona była ukrywać się aż do wyzwolenia kraju.

Po wojnie, od roku 1946 była członkiem Komisji Programowej dla Szkół Ogólnokształcących oraz Komisji Humanistycznej (zwanej później Przedmiotową) do Spraw Pomocy Naukowych Ministerstwa Oświaty. W latach 1949-1951 była naczelnikiem Wydziału Programów Ogólnokształcących dla Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w Ministerstwie Oświaty oraz w Centralnym Urzędzie Szkolnictwa Zawodowego. Na stanowisku tym brała udział w przygotowaniu pierwszych programów i podręczników szkolnych. Następnie przeszła do pracy pedagogicznej. W roku akademickim 1950/1951 zlecono jej wykład z historii języka polskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, a od roku 1951 rozpoczęła pracę dydaktyczno-naukową na polonistyce Uniwersytetu Warszawskiego. Na Uniwersytecie Warszawskim uzyskała wszystkie stopnie i tytuły naukowe nauczyciela akademickiego. Jej pracom, wymaganym do uzyskania kolejnych stopni naukowych, patronował prof. W. Doroszewski. Była wśród licznych uczniów wysoko ceniona przez Mistrza za samodzielność, za gruntowność i wartość teoretycznonaukową wykonywanych prac. W roku 1958 obroniła pracę kandydacką (doktorską) pt. *Tak zwane przymiotniki dzierżawcze w języku polskim*. W roku 1967 tytuł naukowy doktora habilitowanego i stopień naukowy docenta nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa polskiego uzyskała na podstawie pracy pt. *Bierne czasowniki zaimkowe (reflexiva) w języku polskim*. W roku 1974 otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych i powołana została na to stanowisko w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Jej działalność dydaktyczna to ciąg przeszło trzydziestoletniej pracy (trzydziestolecie minęło w roku 1981) na stołecznej uczelni. Jako asystent, adiunkt, docent i profesor prowadziła ćwiczenia i wykłady zarówno kursowe, jak i monograficzne: z gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego (1963-1981); z historii języka, z leksykografii historycznej, a także seminaria magisterskie i doktorskie (1969-1981) oraz wykład monograficzny z zagadnień teorii czasownika (1967-1969). W roku 1974,



zaproszona przez Uniwersytet im. M. W. Łomonosowa w Moskwie (28 X-11 XI 1974) wygłosiła tam wykład z zakresu gramatyki historycznej języka polskiego.

W ciągu swej pracy pedagogicznej wychowała kilkunastu magistrów, promowała czterech doktorów i nadal opiekuje się doktorantami. Prace wykonywane pod jej kierunkiem odznaczają się dużymi walorami nie tylko merytorycznymi, ale i metodologicznymi: są rzetelne, dobrze przemyślane, wnoszą zawsze coś nowego do poruszanego tematu. Dwie z prac doktorskich jej uczniów są wydrukowane w wydawnictwach PAN i uzyskały nagrody Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (są to prace dr Anny Pasoń i dra Kazimierza Żelazki).

Twórczość naukowa prof. Szlifersztejnowej obejmuje kilkadziesiąt różnych pozycji, w tym: monografie, prace leksykograficzne, artykuły, recenzje, komunikaty naukowe, prace dydaktyczne (podręczniki), prace redakcyjne. Artykułem *Uwagi na temat pewnych błędów w nauczaniu fonetyki w szkole podstawowej* („Polonistyka” 1950) rozpoczyna działalność naukowo-dydaktyczną. Następnie opracowuje i wydaje podręcznik „Gramatyki języka polskiego na klasę VIII” (wspólnie z M. Froelichową i B. Wieczorkiewiczem); pierwsze wydanie ukazało się w roku 1951, a następnie do roku 1957, wyszło dalszych sześć wydań. W roku 1952 wychodzi jej „Wybór tekstów do nauki historii literatury” (opracowany wspólnie z K. Lauszem i T. Parnowskim), a w roku 1955 ukazuje się już samodzielnie przygotowany „Nowy materiał na lekcjach gramatyki języka polskiego” (dla klas V-VII), PZWS.

Dziedzinami jej zainteresowań naukowych są: teoria i historia języka, zagadnienia współczesnego języka polskiego i leksykografia. Jej praca doktorska pt. *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim* zawiera opis i analizę tego typu przymiotników ze stanowiska historycznego. Autorka, omawiając genezę tego rodzaju przymiotników, rozważa ich kategorię na szerokim tle słowiańskim. Wnioski dotyczące klasyfikacji i rozwoju przymiotników dzierżawczych w języku polskim opiera na bogatym historycznym materiale językowym. Praca ta nie tylko porządkuje niejako tę kategorię przymiotników, ale prowadzi do wniosków dotyczących rozwoju kategorii przymiotnika w ogóle. Recenzja M. Honowskiej („Język Polski” XLI, 1961, s. 379-383) podkreśla zalety i znaczenie tej rozprawy, jej ujęcie historyczne, dokładną analizę funkcji i znaczeń tej kategorii przymiotników oraz nowe „własne innowacje” w ich opracowaniu.

Prof. Szlifersztejnowa jest autorką dwu monografii poświęconych teorii czasownika. Jedna z nich (stanowiąca podstawę habilitacji) zajmuje się czasownikami zaimkowymi. W pracy tej pt. „Bierne czasowniki zaimkowe (reflexiva) w języku polskim” (Warszawa 1968), pozornie specjalistycznej, zawarła autorka bogatą treść i problematykę ogólną, dotyczącą rozwoju systemu językowego, zwłaszcza systemu czasownika. Roz-



patrując czasowniki z zaimkiem zwrotnym się oznacza ich stosunek do czasowników bezzaimkowych (np. *bogacić się // bogacić; gniewać się // gniewać*) i w związku z tymi formami rozważa stosunek *activum* do *passivum* i do *medium*. W rozwoju form czasownika stwierdza wyodrębnianie się coraz wyraźniejsze opozycji: czasownik bezzaimkowy — czasownik współpodstawowy z zaimkiem. Brak w języku polskim konstrukcji *praesentis passivi* był jednym z powodów posługiwania się trzecią osobą liczby mnogiej formy czynnej w funkcji biernej. Autorka widzi w tym impuls do uzupełniania czynnej zaimkowej formy nieosobowej czasownika dopełnieniem obiektu (np. *buduje się szkołę*), a następnie do przejmowania przez formę werbalno-zaimkową funkcji bardziej składniowo skomplikowanej formy strony biernej (*szkoła buduje się*). Prof. W. Doroszewski w przedmowie wysoko tę pracę ocenia, a w zakończeniu pisze: „Praca (...) zawiera wiele informacji z zakresu historii, koncepcji ogólnojęzykoznawczych wiążących się z zagadnieniem strony (diatezy), pozwala poznać ważne i interesujące działy historii języka polskiego i w obu wymienionych dziedzinach jest wartościową pozycją naukową”.

Drugą, nie mniej ważną rozprawą jest monografia pt. „Kategoria strony (Z historii myśli lingwistycznej)”, Warszawa 1969. Część pierwsza pracy jest omówieniem pojęcia strony czasownika w pracach teoretycznych (od starożytności do czasów najnowszych). Autorka analizuje miejsce strony (diatezy) w systemie czasownika, klasyfikację czasownika ze względu na stronę, rozważa genezę i funkcję gramatyczną diatezy. W części drugiej poddaje analizie współczesne teorie strony. W podsumowaniu zwraca uwagę na mieszanie takich kategorii, jak *verbum transitivum* i *intransitivum*, omawia treść i zakres strony, binarną klasyfikację stron czasownika, nowożytnie studia nad *medium* oraz relacjonuje badania nad pochodzeniem i funkcją *passivum*, wreszcie zajmuje stanowisko wobec funkcji strony biernej. Strona czasownika wskazuje na stosunek mówiącego do relacji między podmiotem a orzeczeniem. Podmiot i orzeczenie wzajemnie się określają w czasownikach przechodnich używanych w stronie biernej (np. *Piotr jest bity przez Jana*). Między podmiotem i orzeczeniem istnieje podwójna determinacja, czym strona ta różni się od strony czynnej (np. *Jan bije Piotra*), gdzie istnieje determinacja jednostronna oraz strony czynnej wiążącej podmiot z orzeczeniem wyrażonym czasownikiem nieprzechodnim (np. *Jan idzie*). Praca ma zasadnicze znaczenie w badaniach nad podstawowymi kategoriami czasownika — autorka otrzymała za nią w roku 1969 nagrodę naukową Wydziału I Polskiej Akademii Nauk.

Ostatnio prof. Szlifarsztejnowa poświęca wiele uwagi rozwijającym się badaniom języka środowisk polonijnych. W dużej mierze z jej inicjatywy powstał w roku 1980 na Uniwersytecie Warszawskim Zespół Badań Języka Środowisk Polonijnych. Zespół ten pod jej kierownictwem



zajmuje się gromadzeniem materiałów do słownictwa polonijnego, przygotowuje również wybór tekstów żywej mowy różnych środowisk polonijnych. W obszernym *Wstępie* do pracy zbiorowej pt. „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych” (wydanej przez Komitet Badania Polonii PAN w roku 1981) prof. Szlifersztejnowa wyjaśnia rozumienie pojęć bilingwizm i interferencja językowa, omawia historię badań bilingwizmu, charakteryzuje przypadki interferencji leksykalnej, fonetycznej i składniowej. W podsumowaniu stwierdza, że różne stadia dwujęzyczności wykazują różnice chronologiczne, stąd różne rozmiary interferencji w tej samej warstwie imigracyjnej. Badania te mają duże znaczenie dla poznania i zachowania języka polskiego na obczyźnie. Ze względu więc na ogrom problemów w tej dziedzinie badań każda próba szczegółowych dociekań ma swój sens.

Jest jeszcze jedna dziedzina zainteresowań i działania prof. Szlifersztejnowej, wiążąca się z historią języka: prace leksykograficzne. Wymienić tu należy jej zainicjowanie — wspólnie z prof. Haliną Koneczną — Pracowni Historii Języka PAN. Cały ciężar organizacji tej placówki wzięła prof. Szlifersztejnowa na siebie. W Pracowni tej zredagowano dwutomowy *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* (tom I, lit. A—N ukazał się w roku 1969, tom II, lit. O—Ż w roku 1973). Profesor Szlifersztejnowa była współautorką instrukcji do opracowania *Słownika* i autorką wielu trudniejszych haseł w tym słowniku. Ściśle rzecz biorąc, jako jeden z zastępców redaktora naczelnego, była odpowiedzialna za redakcję całości *Słownika*. Stosunkowo szybkie jego opracowanie, nastrożające przecież dużo problemów słowotwórczych, semantycznych, frazeologicznych i składniowych, wymagających dużej wiedzy z historii języka XVII wieku — jest w wielkiej mierze jej zasługą. Po rezygnacji w roku 1969 z etatu w PAN uczestniczy nadal, bezinteresownie, w wielkiej pracy tej Pracowni nad *Słownikiem języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*. Jest współautorką planu pracy i kanonu źródeł do ekscerpcji materiału do tego *Słownika*.

W związku z pracami leksykograficznymi Pani Profesor wygłasza na zjazdach krajowych i zagranicznych referaty z zakresu leksykografii, m.in. w Moskwie w roku 1957 pt. *Stan badań leksykograficznych w Polsce*; w Berlinie w roku 1962 i w Belgradzie w roku 1965, bierze udział w dyskusjach na temat metody tych badań; uczestniczy w zjazdach leksykograficznych w Warszawie i w Krakowie.

Owoce jej wyjazdów zagranicznych są cenne polonika, które pozyskała dla zbiorów polskich — około siedemdziesięciu mikrofilmów poloników odnalezionych w różnych bibliotekach: w Bibliotece Akademii Nauk w Wilnie (dawna Biblioteka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk), w Bibliotece Republikańskiej w Kownie, w Sachsische Landesbibliothek w Dreźnie (mikrofilm rękopisu *Słownika Biernackiego* z 1763



roku). Niezmiernie cenne dla historii naszej leksykografii było zdobycie mikrofilmu czternastotomowego *Słownika* Alojzego Osińskiego, zachowanego w rękopisie w Bibliotece Akademii Nauk USSR. O słowniku tym i innych materiałach po A. Osińskim pisze prof. Szlifersztejnowa w artykule pt. *Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku Oświecenia (Zbiory leksykograficzne X. Alojzego Osińskiego)*, „Prace Filologiczne” XVIII, cz. IV, 1965, s. 173-197. Wszystkie te mikrofilmy i materiały znajdują się obecnie w Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

Wśród licznych inicjatyw prof. Szlifersztejnowej na szczególną pamięć zasługują dwie: zaraz po wyzwoleniu kraju, w roku 1946, Pani Profesor organizuje wyprawę na ziemie zachodnie w celu odzyskania wywiezionych przez okupanta książek Zakładu Językoznawstwa Indoeuropejskiego i z Zakładu Języka Polskiego UW. Wyprawa, w której wzięli udział ówcześni doktorzy S. Skorupka i A. Sieczkowski, udała się tylko częściowo. Zrabowanych książek nie odnaleziono, ale z porzuconych w czasie działań wojennych, a zabezpieczonych przez wojsko, wybrano kilkaset pozycji, które stały się zaczątkiem odradzającej się biblioteki Zakładu Języka Polskiego. Drugą inicjatywę stanowiły jej starania — podjęte z prof. W. Doroszewskim — na początku lat sześćdziesiątych o wznowienie „Prac Filologicznych”. Zakończyły się one pomyślnie i kolejny, XVIII tom, cz. I, ukazał się w roku 1963.

W roku 1955 prof. Szlifersztejnowa zostaje sekretarzem Komitetu Redakcyjnego *Wyboru dzieł* Jana Baudouina de Courtenay. Po zreorganizowaniu Komitetu w roku 1970 pełni nadal tę funkcję. Dzięki jej energii i zapobiegliwości wydano z projektowanych sześciu tomów dwa: pierwszy, *Szkice językoznawcze*, pod redakcją P. Zwolińskiego, z obszernym wstępem W. Doroszewskiego (PWN 1974) i drugi, *O drevnie-pol'skom jazykie do XIV-go stoletija*, pod redakcją P. Zwolińskiego i z jego wstępem (PWN 1976). Trzy dalsze tomy oddano do druku.

Prof. Szlifersztejnowa jest czynnym członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Towarzystwa Kultury Języka (od jego reaktywowania do roku 1977 była członkiem Komisji Rewizyjnej Towarzystwa).

Za działalność naukową, pedagogiczną i społeczną otrzymała liczne nagrody i odznaczenia: nagrodę Wydziału I Nauk Społecznych PAN (za książki o czasownikach — 1969), nagrodę zespołową II stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (za *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* — 1974); Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej (1955), Odznakę Tysiąclecia, Złoty Krzyż Zasługi (1973), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1978).

Swoją gruntowną wiedzą w wielu dziedzinach językoznawstwa, zdolnościami pedagogicznymi i talentem organizacyjnym dobrze służy prof. Szlifersztejnowa placówkom naukowym i naukowo-dydaktycznym za-



równy Uniwersytetu, jak i Akademii. Jej w znacznej mierze zawdzięcza środowisko naukowe warszawskie, że mimo wielu obiektywnych trudności powojennych badania naukowe prowadzone były systematycznie i celowo.

Z okazji jubileuszu składamy Pani Profesor gratulacje, życzymy dobrego zdrowia i wiele sił do dalszej pracy twórczej.

## WYKAZ PRAC PUBLIKOWANYCH

### I. MONOGRAFIE, ROZPRAWY

1. „Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim”, Wrocław, Ossolineum, 1960, ss. 193 (rec. M. Honowska, „Język Polski”, XLI, 1971, z. 5, s. 379-383).
2. „Bierne czasowniki (reflexiva) w języku polskim” (z przedmową W. Doroszewskiego), Wrocław, Ossolineum, 1968, ss. 192.
3. „Kategoria strony (Z historii myśli lingwistycznej)”, Wrocław, Ossolineum, 1969, ss. 119.
4. Wstęp (s. 7-27) do pracy zbiorowej pt. „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”, Wrocław, Ossolineum 1981, ss. 234.

### II. OPRACOWANIA LEKSYKOGRAFICZNE

5. *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, Wrocław, Ossolineum, (t. I-1965, t. II-1973) redaktor naczelny prof. dr W. Doroszewski, zastępcy redaktora naczelnego: prof. dr S. Skorupka i doc. dr hab. S. Szlifersztejnowa; opracowanie niektórych artykułów hasłowych, redakcja poręczna całości, współautorstwo uwag wstępnych.
6. *Indeks a tergo do Słownika języka Jana Chryzostoma Paska*, Wrocław, Ossolineum 1976 (współredakcja, *Słowo wstępne*).

### III. ARTYKUŁY, RECENZJE, KOMUNIKATY NAUKOWE

7. *Uwagi na temat pewnych błędów w nauczaniu fonetyki w szkole podstawowej*, „Polonistyka” 1950, z. 2 (11).
8. *Określenie „należący do” w definicjach słownikowych*, „Poradnik Językowy” 1954, z. 6, s. 11-18.
9. *O zwrotach typu „panamikołajczykowy”*, „Poradnik Językowy” 1954, z. 9, s. 26-31.
10. *O językowej stronie dotychczasowych wydań „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska*, „Poradnik Językowy” 1957, z. 6, s. 268-279.
11. *O sławizmach we współczesnym języku hebrajskim i organizacji pracy nad tym językiem*, „Poradnik Językowy” 1957, z. 9, s. 410-416.



12. *Fakty słowotwórcze w badaniach typologicznych i historyczno-porównawczych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1959, t. XVIII, s. 97-108.
13. *W sprawie mapowania przymiotnikowych form słowotwórczych w ogólnostowiańskim atlasie językowym*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 6, s. 258-269 (w tym: S. Szlifersztejnowa, *Krytyczne omówienie dotychczasowych projektów oraz problemy przymiotników denominalnych*, s. 258-266).
14. *Wokół zagadnienia autentyczności autografu „Syroleta” W. Potockiego*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 7, s. 309-316.
15. *Historia języka i gramatyka historyczna w studiach polonistycznych*, „Poradnik Językowy” 1964, z. 7, s. 317-324.
16. *Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku Oświecenia (zbiory leksykograficzne X. Alojzego Osińskiego)*, „Prace Filologiczne” 1965, t. XVIII, cz. IV, s. 173-197.
17. *O polskim causativum „analitycznym”*, „Prace Filologiczne” 1970, t. XX, s. 72-79.
18. *Problemy kontaktów językowych na sześciu Zjazdach Słowistów (w:) „Tematyka językoznawcza w programach międzynarodowych Zjazdów Słowistów 1929-1968”*, Ossolineum 1973, s. 165-177.
19. *O zachowanie prawdziwego języka zabytków historycznych*, „Prace Filologiczne” 1975, t. XXV, s. 499-506.
20. *Z historii adaptacji niektórych wyrazów kresowych (Sapieha i inne wyrazy na -h)*, „Prace Filologiczne” 1976, t. XXVI, s. 359-363.
21. *Profesor Halina Koneczna jako historyk języka*, „Poradnik Językowy” 1981, z. 8.
22. *Nad językiem Juliusza Słowackiego*, „Prace Filologiczne” t. XXXI (w druku).
23. (rec.) A. Sieczkowski, *Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich*, „Poradnik Językowy” 1958, z. 4, s. 191-194.
24. (Rec.) M. Stevanović, *Possesivne forme u srpskohrvatskom jeziku*, Skopije 1940, „Poradnik Językowy” 1959, z. 9, s. 420-421.
25. (Kom.) *O rabotie nad slovariami pol'skogo jazyka XVI i XVII vv.* (współautorstwo) „Voprosy Jazykoznanija”, Moskva 1958, 4, t. VII, s. 149-150.

#### IV. PRACE DYDAKTYCZNE (PODRĘCZNIKI)

26. „Nowy materiał na lekcjach gramatyki języka polskiego”, Warszawa, PZWS, 1955.
27. „Gramatyka polska na kl. VIII. Fonetyka” (sześć wydań), Warszawa PZWS, 1951-1956 (współautorstwo).



28. „Wybór tekstów do nauki historii literatury polskiej” (współautorstwo), Warszawa, MON, 1952.
29. „Zarys literatury polskiej. Wybór tekstów (Średniowiecze, Odrodzenie, literatura drugiej połowy XVII wieku)”, Warszawa, MON, 1956 (współautorstwo).

#### V. PRACE REDAKCYJNE

30. „Dzieła wybrane Jana Baudouina de Courtenay” (współudział w Komitecie Redakcyjnym, uzgadnianie merytoryczne i formalne z redaktorami poszczególnych tomów i z wydawnictwem) PWN, t. I-1974, t. II-1976, t. IV-VI w druku.
31. M. Nalepiska, „Jak mówić i pisać poprawnie”, I wydanie (współredakcja), Warszawa 1955.
32. „Tematyka językoznawcza w programach międzynarodowych Zjazdów Słowistów 1929-1968”, Ossolineum 1973 (redaktor naukowy).
33. „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych” (praca zbiorowa pod redakcją Salomei Szlifersztejnej), Wrocław, Ossolineum 1981, ss. 234.

*Stanisław Skorupka*



Anna Pasoń

## PROFESOR SALOMEA SZLIFERSZTEJNOWA JAKO NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA

Z nazwiskiem Pani Profesor zetknęłam się po raz pierwszy w szkole średniej. Uczyłam się wtedy gramatyki języka polskiego z podręcznika, którego była współautorką. Osobiście poznałam Panią Profesor kilka lat później. Jako studentka II roku zdawałam u Pani Profesor egzamin z gramatyki historycznej języka polskiego. Na III roku byłam w grupie, w której prowadziła ćwiczenia z historii języka. Zajęcia prowadzone przez Panią Profesor wyróżniały się bardzo dobrym przygotowaniem, systematycznością, jasnością. Realizowała na nich zasadę, o której pisała w artykule *Historia języka a gramatyka historyczna w studiach polonistycznych* („Poradnik Językowy” 1964). Przedstawiając w nim swoje stanowisko wobec sporu o zakres tych przedmiotów, stwierdza: „Zajmując się gramatyką historyczną nie można tylko poprzestać na rejestracji i inwentaryzacji faktów językowych, ale należy fakty szczegółowe pokazywać w ich wzajemnym powiązaniu. (...) Jeżeli zadaniem historii języka przy ukazywaniu ogólnych przyczyn ewolucji jest m.in. zrozumienie związków przyczynowych zachodzących w pewnych okresach między różnorodnymi faktami, to znaczy językowymi i pozajęzykowymi czy gramatyką i leksyką, to zadaniem gramatyki historycznej jest ujawnienie tych związków między faktami jednorodnymi, to znaczy między poszczególnymi faktami fonetycznymi, fleksyjnymi, między fonetyką i fleksją czy fleksją i składnią” (tamże s. 323).

Szczegółowe fakty językowe ukazywała Pani Profesor poprzez wnikliwą i wszechstronną analizę tekstów staro- i średniopolskich. Traktowała analizę tekstów jako podstawę do teoretycznych uogólnień, które przedstawiała na prowadzonym przez wiele lat obok ćwiczeń wykładzie z gramatyki historycznej. Ukazywała w nim pewne ogólne tendencje rozwojowe języka polskiego, głównie w zakresie ostatnio zaniebawianych w naszym środowisku fonologii i fleksji historycznej. Umiejętność poprawnej analizy języka zabytków, którą wynosili studenci z ćwiczeń prowadzonych przez Panią Profesor, okazywała się niezbędna przy pisaniu prac rocznych z historii języka. Pani Profesor była inicjatorką przygotowywania przez studentów tych prac. Wielokrotnie występowała za zachowaniem obowiązku ich pisania. Uważa je bowiem za bardzo ważny



element polonistycznego kształcenia. Poświęcała wiele czasu na konsultacje związane z opracowywanymi tematami. Pamiętam, że zapraszała codziennie po 2-3 studentów do swojego domu (wtedy jeszcze na ul. Nowowiejską). Tam wprowadzała nas w metodę pracy naukowej, dawała wskazówki dotyczące wybierania materiałów, korzystania z literatury przedmiotu, wspólnie analizowaliśmy zebrane przykłady. Było to doskonale przygotowanie warsztatowe do podjęcia pracy magisterskiej.

Tak prowadzone prace roczne dostarczały często interesującego materiału i pozwalały wyciągać wnioski uzupełniające dotychczasowy opis niektórych zjawisk w historii polszczyzny. I tak np. prace roczne poświęcone analizie XVII-wiecznych rękopisów pamiętników pochodzących z kresów wschodnich pozwoliły na stwierdzenie dotyczące kresowej wymowy nosówki *ą*. Pisze o tym Pani Profesor w artykule *O zachowanie prawdziwego języka zabytków historycznych* („Prace Filologiczne” 1975, t. XXV) dowodząc, że asynchroniczna wymowa tej nosówki obejmowała w XVII wieku swym zasięgiem również kresy wschodnie. Prace roczne stanowiły niejako rozeznanie w temacie i dawały odpowiedź na pytanie, czy warto zająć się danym zagadnieniem. Jeżeli okazywało się, że warto, temat był często kontynuowany w pracy magisterskiej. Tak powstała praca magisterska mgr Marii Derkacz-Strybel pt. „Strona językowa pierwszego wydania *Skarbnicy Pamięci Macieja Vorbeka-Lettowa*”. Pani Profesor była również inicjatorką organizowania studenckich sesji historycznojęzykowych, na których dokonywano przeglądu najlepszych prac rocznych.

Z równym zaangażowaniem opiekuje się Pani Profesor pracami magisterskimi i doktorskimi. Opieka ta nie kończy się nigdy na seminarium. Pani Profesor spędza z magistrantami i doktorantami wiele godzin na konsultacjach i dyskusjach zarówno w Instytucie, jak i u siebie w domu. Podając swoją opinię o pracy, wytyka oczywiście niedociągnięcia i błędy, sugeruje jak je poprawić, bardzo często sama je poprawia, ale też chętnie wskazuje na to, co jest w pracy dobre. Nie narzuca swojego zdania, pozostawiając piszącemu dużą swobodę w traktowaniu tematu. Jeżeli poziom opracowania pozwala myśleć o druku, troszczy się o to, aby praca została opublikowana. Wiele prac magisterskich z inspiracji i z pomocą Pani Profesor po dokonaniu niezbędnych skrótów i przeróbek ukazało się drukiem w postaci artykułów. I tak np. fragmentami pracy magisterskiej mgr Małgorzaty Zaremby pt. „Język współczesnego czasopiśmiennictwa amerykańsko-polskiego” są jej artykuły *O języku amerykańskich czasopism polonijnych* („Poradnik Językowy” 1972), *O słownictwie Polonii amerykańskiej* („Poradnik Językowy” 1975), *O języku współczesnej prasy polonijnej w USA* („Przegląd Humanistyczny” 1974). Skróconymi fragmentami nagrodzonej przez JM Rektora UW pracy magisterskiej Anny Masiewicz pt. „O języku polskiej emigracji międzywojennej we



Francji" są jej artykuły: *Jak brzmi dziś mowa polska najstarszych emigrantów w niektórych departamentach zachodniej Francji* („Przegląd Humanistyczny” 1977) i *O języku niektórych szkolnych podręczników polonijnych we Francji* („Poradnik Językowy” 1978). Ostatnie trzy prace magisterskie, napisane pod kierunkiem Pani Profesor, po niewielkich skrótach zostały wydrukowane w pracy zbiorowej pt. „Z badań nad językiem polskim środowisk polonijnych” (Ossolineum 1981). Są to prace mgr Barbary Zak-Pławskiej „O dzisiejszym języku polskim w USA (na podstawie korespondencji nadesłanej do Polskiego Radia)”, mgr Bogusławy Słoniewicz „O języku amerykańsko-polskim z końca XIX wieku (na podstawie listów emigranckich)”, i mgra Wiesława Morawskiego „Język pamiętników amerykańsko-polskich nadesłanych z USA w 1958 r.” Z prac doktorskich, których Pani Profesor była promotorem, rozprawa dra Kazimierza Żelazki pt. „Czasowniki przechodnie o składni wielorakiej w języku polskim” ukazała się drukiem (Ossolineum 1975) i otrzymała nagrodę Sekretarza Naukowego PAN. Praca dr Barbary Foder-Smolińskiej pt. „Polszczyzna północno-kresowa z przełomu XVII i XVIII wieku (na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapiehy)” otrzymała bardzo dobre recenzje wydawnicze i wkrótce ukaże się w wydawnictwach PAN. Rozprawa doktorska Anny Masiewicz pt. „Język skupisk polonijnych w północno-zachodnim departamencie Calvados we Francji” została również zakwalifikowana do druku i wytypowana do nagrody im. Floriana Znanieckiego. Świadczy to o wartości prac pisanych pod opieką Pani Profesor oraz o ich wysokiej ocenie także poza Uniwersytetem.

Jak widać z tematyki wymienianych tu rozpraw, w ostatnich latach zainteresowanie Pani Profesor skupia się coraz częściej na badaniu języka środowisk polonijnych. Od roku 1978 Pani Profesor prowadziła konwersatorium poświęcone językowi polskiemu poza granicami kraju. Celem konwersatorium było przygotowanie jego uczestników do ewentualnego udziału w pracach zespołowych nad tym zagadnieniem. I tu także Pani Profesor nie szczędziła czasu i energii by cel ten osiągnąć. Z chwilą powołania Zespołu Badań Języka Środowisk Polonijnych uczestnicy konwersatorium weszli w skład tego Zespołu, stanowiąc główny jego trzon.

Pani Profesor przy licznych swoich zajęciach zawsze znajdowała i znajduje czas i na to, aby służyć radą i pomocą młodszym pracownikom naukowym, prowadzącym niełatwe zajęcia z gramatyki historycznej i historii języka. Udostępniała swoje notatki, konspekty ćwiczeń, bibliografię. Uczestniczyliśmy w ćwiczeniach prowadzonych przez Panią Profesor. Kiedy nie mieliśmy jeszcze prawa samodzielnego egzaminowania, wspólnie z nią egzaminowaliśmy. Jej obecność wzbudzała początkowo wśród zdających onieśmielenie a nawet strach. Wkrótce okazywało się jednak, że bać się powinni tylko ci, którzy jeszcze zupełnie nie przyswoili sobie



podstawowych wiadomości. Tym choćby trochę zaawansowanym okazywała Pani Profesor wiele wyrozumiałości i wbrew swemu temperamentowi wiele cierpliwości.

Cechuje Panią Profesor życzliwość dla swoich słuchaczy, zrozumienie ich życiowych kłopotów i trudności. Z dużym zaangażowaniem pracowała przez kilka lat jako Przewodnicząca Komisji do Spraw Bytowych Instytutu Filologii Polskiej oraz Przewodnicząca Komisji Stypendialnej Instytutu.

Słuchacze Pani Profesor mogą się od niej uczyć ogromnej pasji do pracy, systematyczności, rzetelności, punktualności, zamiłowania do porządku. Mamy nadzieję, że Pani Profesor jeszcze przez wiele lat w dobrym zdrowiu służyć nam będzie swoją radą i pomocą, zadziwiać nas swoją energią.



## ANALIZA SYNTAKTYCZNA UŻYĆ SŁOWA *i*

### 1. ZAŁOŻENIA

#### 1.1. CEL I METODYKA PRACY

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wyników badania oraz podanie opisu sposobów użycia słowa *i* w polszczyźnie pisanej, w szczególności w jej odmianie popularnonaukowej. Materiał do pracy stanowi około 1000 przykładów wybranych z 15 książek napisanych przez autorów polskich po polsku w latach 1966-1975 (zob. wykaz źródeł). Zebrane źródła są znacznie zróżnicowane pod względem stylistycznym. Z każdej książki zaczerpnięto kilkadziesiąt przykładów (przeciętnie około 70), przy czym wypisywano je z wybranego fragmentu bez żadnej selekcji.

Ze względu na niewielką w zasadzie liczbę przykładów w badanym materiale, nie znalazły się niektóre rzadkie wypadki użycia *i*. Nie rezygnując z założeń metody dystrybucyjnej<sup>1</sup>, w wielu wypadkach uzupełniano korpus przykładami tworzonymi na użytek tej pracy. Przykłady te, których poprawność potwierdzili przeciętni użytkownicy języka, nie mają podanej lokalizacji. Cytaty ze źródeł są natomiast zaopatrzone w skrót nazwiska autora i numer strony.

Wykluczono z korpusu przykłady użycia słowa *i* we frazeologizmach, np. *tu i ówdzie*, *no i dobrze*, *takie i owakie*. Są one zresztą nietypowe dla opisywanej tu odmiany polszczyzny i w badanym materiale znaleziono ich tylko kilka. Analiza ich nie wchodzi w zakres niniejszej pracy.

Nie omówiono również spójników nieciągłych<sup>2</sup> (np. *nie tylko...*, *ale i; zarówno...*, *jak i; tak...*, *jak i*), w których *i* jest tylko jednym z elementów.

---

<sup>1</sup> J. Apresjan, „Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej”, Warszawa 1971.

M. Bobran, *Ze studiów nad metodą dystrybucyjną w badaniach systemu syntaktycznego* „Język Polski” LIV, 1974, s. 184-194.

<sup>2</sup> Określenie M. Grochowskiego (*O właściwościach syntaktycznych polskich spójników*, „Polonica” III, 1977, s. 17-25).



12. I — SPÓJNIK SZY PARTYKUŁA <sup>3</sup>

Leksemy nieodmienne, nie używane samodzielnie i nie mające rządu, dzielą się na dwie klasy:

- leksemy łączące, czyli implikujące syntaktycznie dwa inne wyrażenia (zdania lub wyrazy) — spójniki,
- leksemy nie łączące — partykuły.

Słowo *i* może należeć do obydwu klas. Obiektywne stwierdzenie, czy w danym kontekście przysługuje mu funkcja łącząca, jest bardzo trudne, czasami wręcz niemożliwe. Łatwo jest wyróżnić użycia *i* typowo spójnikowe, już trudniej — typowo partykułowe. Między nimi istnieje szereg wypadków pogranicznych. W punkcie 3. niniejszego artykułu nie starano się rozstrzygnąć, które z określeń funkcji słowa *i* jest najwłaściwsze, ograniczono się do zasygnalizowania wątpliwych sytuacji i zilustrowania ich przykładami.

## 1.3. DEFINICJA KOORDYNACJI

*I* jako spójnik jest jednym z wykładników zjawiska zwanego koordynacją. Polega ono (wg definicji S. Dika) na „łączeniu dwu lub więcej członów równoważnych co do funkcji gramatycznej i powiązanych ze sobą na tym samym poziomie hierarchii strukturalnej za pomocą elementu łączącego”<sup>4</sup>. Funkcją gramatyczną nazywa Dik „określoną funkcję lub rolę jednej dającej się wyróżnić części konstrukcji w relacji do innych części tej samej konstrukcji”<sup>5</sup>.

Przyjrzyjmy się następującym zdaniom:

- 1) (a) *I ludzie, i zwierzęta, i rośliny — wszystko to jest naturą.*
- (b) *Ludzie i zwierzęta, i rośliny — wszystko to jest naturą.*
- (c) *Ludzie, zwierzęta i rośliny — wszystko to jest naturą.*
- (d) *Ludzie, zwierzęta, rośliny — wszystko to jest naturą.*

Są to realizacje czterech możliwych modeli koordynacji z prepozycyjnym wykładnikiem. Zdanie (2b) można przy tym traktować jako przykład koordynacji wielostopniowej:

- 2) (a) *(Ludzie i zwierzęta) i rośliny... = ludzie i zwierzęta, a także rośliny...*
- (b) *Ludzie i (zwierzęta i rośliny)... = ludzie, a także zwierzęta i rośliny...*

<sup>3</sup> Podstawą przeprowadzonej w niniejszej pracy klasyfikacji wyrazów na części mowy jest artykuł Z. Saloniego: *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski” LIV, 1974, z. 1, s. 3-33, z. 2, s. 93-101.

<sup>4</sup> S. Dik, „Coordination”, Amsterdam 1968, s. 25 (przekład autorki).

<sup>5</sup> Ibidem, s. 29 (przekład autorki).



W niniejszym artykule przyjęto następujące założenie: rozpatrywane są te realizacje modeli koordynacyjnych, w których przynajmniej raz pojawia się spójnik *i* (typ 1a-c). Analizowane będą wyłącznie przykłady koordynacji jednostopniowej.

Kolejnym założeniem jest pominięcie następujących zagadnień:

- status pierwszego (linearne) *i* w zdaniach typu (a): partykuła czy spójnik,
- status przecinków (zdania typu (c) i (d)), które można uważać za dystrybucyjne równoważniki spójnika *i*<sup>6</sup>.

Są to problemy, które nastęrcza teoretyczny opis właściwości koordynacji *i* jako takie wchodzi w zakres niniejszego artykułu.

#### 1.4. POSTULAT „REDUKCJI KONIUNKCJI”

Zagadnieniem, do którego trzeba się również ustosunkować, jest tzw. redukcja koniunkcji. Istnieje pogląd, że każde zdanie zawierające koordynację może być wywiedzione za pomocą transformacji od zdań podstawowych, które koordynacji nie zawierają, np.

3) (a) *Janek oszukuje nauczycieli i rodziców* (Gar., 13).

(b) *Janek oszukuje nauczycieli i Janek oszukuje rodziców.*

Pogląd ten, wywodzący się ze starożytności, ma swoje źródło w stosowaniu pojęć logicznych dla celów analizy językoznawczej<sup>7</sup>.

Postulat redukcyjny stał się podstawą definicji koniunkcji<sup>8</sup> u Chomsky'ego i został zastosowany w transformacyjnych opisach koordynacji w języku angielskim, dokonanych m.in. przez L. Gleitman i P. Schachtera<sup>9</sup>.

Logiczna interpretacja zjawiska koordynacji ma jednak wielu przeciwników wśród językoznawców (np. Dik, Yamada i Igarashi, Pit'ha,

<sup>6</sup> Przecinki przed *i* w przykładach (a) i (b) pominięto w rozważaniach, gdyż ich postawienie w tym miejscu jest konsekwencją zwyczaju ortograficznego, a nie jest istotne dla problematyki koordynacji. Inaczej jest z przecinkami w przykładach (c) i (d). Przecinki te stawiamy z a m i a s t i.

<sup>7</sup> I. Bellert, *On Certain Syntactical Properties of the English Connectives And and But*, „Biuletyn Fonograficzny” X, 1969, s. 3-29.

J. Schaechter, „Prolegomena zu einer kritischen Grammatik”, Vienna 1935.

O. Wojtasiewicz, *Formalna i semantyczna analiza polskich spójników przyzdaniowych oraz wyrazów pokrewnych*, „Studia Semiotyczne” III, 1972, s. 109-145.

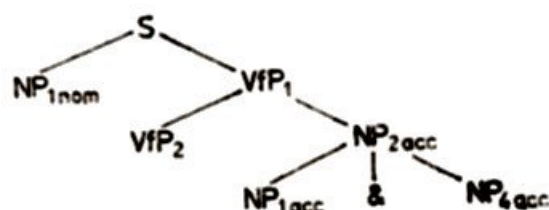
<sup>8</sup> Niektórzy autorzy, np. Chomsky, Schachter i Wierzbicka używają terminu „koniunkcja” w znaczeniu „koordynacja”.

<sup>9</sup> N. Chomsky, „Syntactic Structures”, Gravenhage 1958, s. 35. — „Aspects of the Theory of Syntax”, Cambridge 1965, s. 212. P. Schachter, *Conjunction*, (w:) R. Stockwell, P. Schachter, B. Hall Partee, „The Major Syntactic Structures of English”, New York 1972, s. 294-419.



Sandmann, Wierzbicka<sup>10</sup>). Wykazują oni, że redukcja koniunkcji w wielu wypadkach jest niewykonalna (ponieważ nie można znaleźć zdań podstawowych), w innych zaś prowadzi do nadmiernego skomplikowania opisu.

Przeciwnicy redukcji koniunkcji proponują traktowanie jako wyjściowej koordynacji w obrębie grup. Stanowisko to zajmuje także autorka niniejszego artykułu<sup>11</sup>. Zdanie 3) należy więc interpretować następująco:



## 2. I JAKO SPÓJNIK

### 2.1. UWAGI OGÓLNE

Przy podziale połączeń zawierających spójnik i zastosowano następujące kryteria:

- A) Rodzaj łączonych elementów,
- B) Postać, w jakiej elementy te występują,
- C) Sposób ich uwikłania w obrębie danej konstrukcji syntaktycznej<sup>12</sup>.

W wyniku klasyfikacji według kryterium A) otrzymano następujące grupy:

- I jako spójnik łączący zdania,
- I jako spójnik łączący frazy: czasownikowe, rzeczownikowe, przymiotnikowe, przysłówkowe.

<sup>10</sup> S. Dik, op. cit. s. 77, nn.

S. Yamada, I. Igarashi, *Co-ordination in Transformational Grammar*, „Zeitschrift für Phonetik”, *Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung* XX, 1967, s. 143-156.

P. Pit'ha, *On the Problem of Co-ordinate Conjunctions in the Analysis of Czech*, „Prague Studies in Mathematical Linguistics” 1, 1966, s. 195-217.

M. Sandmann, *Subordination and Coordination*, „Archivum Linguisticum II”, 1952, s. 24-38.

A. Wierzbicka, „Dociekania semantyczne”, Wrocław 1969, s. 113-131.

<sup>11</sup> Pominęto tutaj stanowisko pośrednie, wg którego za punkt wyjścia analizy należy przyjmować zarówno koordynację w obrębie grup, jak i — w niektórych wypadkach — koordynację zdań. Stanowisko to zajęli G. Lakoff i S. Peters w artykule *Phrasal Conjunction and Symmetric Predicates*, *Computational Laboratory of Harvard University*, „Mathematical Linguistics and automatic Translation”, Report No NSF-17, 1966, VI, s. 1-49.

<sup>12</sup> Wykazanie, jaką rolę odgrywa połączenie w strukturze całego zdania, przekracza ramy tej pracy.



Frazy czasownikowe<sup>13</sup> podzielone na grupy formy finitywnej, bezokolicznika i imiesłowu przysłówkowego. Frazy rzeczownikowe i przymiotnikowe podzielone na grupy przypadkowe. W obrębie fraz rzeczownikowych wyróżniono poszczególne stopnie komplikacji.

Wątpliwości mogło budzić zaklasyfikowanie zdań typu:

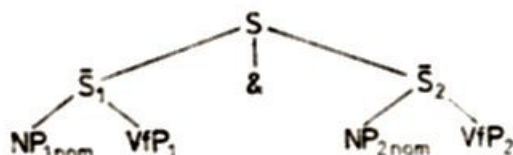
- 5) To stwierdzenie [jest] (...) komplikowaniem sprawy i dzieleniem włosa na czworo (Sal., 5).
- 6) Język poezji arabskiej nie był (...) domeną zamkniętą i martwą (Biel., 20).
- 7) Jej spiritus movens jest (...) świeży i naiwny (Was., 21).

Wydaje się, że ze względu na specyficzną budowę takich zdań można by je umieścić w jednej grupie. Oznaczałoby to jednak wysunięcie na pierwsze miejsce kryterium C) dla jednego tylko typu przykładów, a ponadto utrudniłoby analizę według przyjętych założeń. W związku z tym umieszczono połączenia rzeczownikowe i przymiotnikowe ze zdań z tzw. orzeczeniem imiennym w odpowiednich grupach przypadkowych. Zabieg ten może też być uzasadniony sposobem interpretacji zdań tego typu zaproponowanym przez Z. Saloniego w artykule pt. *O schemacie zdania polskiego*<sup>14</sup>.

## 2.2. OMÓWIENIE POSZCZEGÓLNYCH GRUP POŁĄCZEŃ

### 2.2.1. I jako spójnik międzyzdaniowy

Tę funkcję spójnika *i* można zilustrować następującym schematem:



Uwaga. W artykule niniejszym przyjęto graficzną definicję zdania, a więc określenie „spójnik międzyzdaniowy” jest nieściśle. Należałoby raczej powiedzieć, że *i* łączy zdania składowe, której w innej sytuacji mogłyby się stać zdaniami samodzielными (mają one symbol początkowy  $\bar{S}$ ).

A oto przykłady:

- 9) *Różewicz żeni się i wkrótce przychodzi na świat dwóch jego synów* (Vog., 11).

<sup>13</sup> Fraza czasownikową, rzeczownikową, przymiotnikową (bądź czasownikiem, rzeczownikiem itd.) nazwano w skrócie składnik równoważny dystrybucyjnie danej frazie.

<sup>14</sup> (w:) „Technologia nauki. Specyfika wiedzy naukowej”, Płock 1978.



- 10) Wyraz „literatura” przyjął się powszechnie i przesadą byłoby usuwanie go (Krzyż., 5).

W omawianym materiale, że względu na jego charakter, nie było zdań pytających i rozkazujących, ale oczywiście i one mogą być łączone za pomocą i:

- 11) *Czy deszcz przestał padać i czy wyjrzało słońce?*

- 12) *Wyjdź i zamknij drzwi.*

Zdanie oznajmujące może w szczególnych wypadkach łączyć się z pytajnym:

- 13) *Deszcz przestał padać i co z tego?*

Zdania rozkazujące nie łączą się z innymi typami zdań:

- 14) \**Wyjdź i czy zamknąłeś drzwi?*

- 15) \**Wyszedłeś i zamknij drzwi.*

Według poglądu Wierzbickiej<sup>15</sup> elementy łączone za pomocą spójnika i mają wspólny mianownik semantyczny, a więc łączone zdania powinny być pod względem semantycznym zbliżone. Jest to oczywiście spostrzeżenie słuszne, chociaż z formalnego punktu widzenia nie ma tu żadnych ograniczeń i w pewnych kontekstach dopuszczalne są najdziwniejsze połączenia, np.:

- 16) *Jest późna jesień i szafa stoi w pokoju.*

Zdanie to jest całkowicie poprawne, gdy wyobrazimy sobie sytuację, że szafa miała być wyniesiona z pokoju np. wiosną.

## 2.2.2. I jako spójnik łączący frazy

### 2.2.2.1. Połączenia fraz czasownikowych

#### Czasowniki w formie osobowej

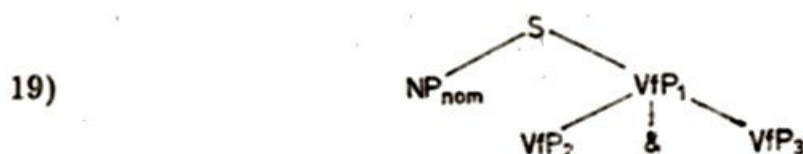
Wyodrębnienie tej grupy jest skutkiem przyjęcia graficznej definicji zdania. Według formuły „tyle zdań, ile orzeczeń” i w przykładach:

- 17) *Ubożeje ona i traci swoje uprawnienia* (Klim., 7).

- 18) *Autor pilnie zbierał i studiował wszystkie argumenty* (Zaj., 6).

jest spójnikiem międzyzdaniowym.

Ze stanowiska dystrybucyjnego grupy „ubożeje i traci” lub „zbierał i studiował” mogą być — jako współrzędne — zastąpione jedną formą czasownikową:



<sup>15</sup> A. Wierzbicka, op. cit., s. 117-119.



W większej konstrukcji podrzędnej grupy takie mogą grać rolę nadrzędnika <sup>16</sup>:

20) *autor ((zbierał i studiował) argumenty)*

Przy zaproponowanym tutaj sposobie analizy nie jest celowe wyodrębnianie połączeń sfrazeologizowanych w rodzaju *pluć i łapać, dwoić się i troić*, co zaproponowali S. Bąba i S. Mikołajczak w artykule pt. *O orzeczeniu szeregowym* <sup>17</sup>.

#### Bezokoliczniki

Uwagi zamieszczone powyżej stosują się również do połączeń grup bezokolicznikowych. Przytoczę więc tylko parę przykładów:

21) *Autor kierował się zasadą: przedstawić jak najbardziej wyczerpująco materiały (...) i skonfrontować je z wynikami badań naukowych* (Zaj., 8).

22) *Chcemy umieć mówić, czytać i pisać po rosyjsku* (Sal., 5).

#### Imiesłowy przysiówkowe

Najczęstszymi przykładami tych połączeń są połączenia imiesłowów przysłówkowych bądź współczesnych, bądź uprzednich.

23) *Pismo Arabowie zapożyczyli prawdopodobnie od Nabatejczyków (...), upraszczając je i nieco przekształcając* (Biel., 18).

24) *Przyszedłszy do domu i umywszy ręce, zabrałem się do pracy.*

Mogą się jednak zdarzyć wypadki połączenia imiesłowu uprzedniego i współczesnego:

25) *Zajrzawszy do kuchni i widząc, że obiad jeszcze nie gotowy, wróciłem do pokoju.*

#### 2.2.2.2. Łączenie fraz rzeczownikowych

Połączenia rzeczownikowe podzielono według wartości kategorii przypadku. Ze względu na różne funkcje składniowe pełnione przez poszczególne przypadki, połączenia te tworzą trzy typy: w mianowniku, w przypadkach zależnych z wyjątkiem wołacza, w wołaczu.

Każde połączenie rzeczownikowe może mieć podrzędnik: przymiotnik, rzeczownik w dopełniaczu lub wyrażenie przyimkowe <sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Przyjęto, że wyraz *argumenty* jest tu podrzędnikiem połączenia czasownikowego (oba elementy tego połączenia wymagają użycia czasownika w bierniku). Zdarzają się jednak wypadki, w których trudno jest obiektywnie rozstrzygnąć czy nadrzędnikiem jest całe połączenie, czy też jeden z jego elementów (por. przyp. 18).

<sup>17</sup> „Poradnik Językowy” 1974, z. 3, s. 117-128.

<sup>18</sup> Grupę nominalną typu „wielkich reformatorów i proroków” (przykład 28)) można interpretować dwojako:

(a) *(wielkich reformatorów) i (proroków)*

(b) *wielkich (reformatorów i proroków).*

W artykule przyjęto interpretację (b).







Wystąpienie łańcuchów typu:  $NP_1 Co$   $NP_2 dat$  oraz  $NP_1 Co$   $NP_2 Co instr$

możliwe jest wtedy, gdy rzeczownik w grupie  $NP_1 Co$  jest derywatem pochodzącym od czasownika akomodującego celownik lub narzędnik, np.:

32) *Zajmuję się udzielaniem porad dzieciom i młodzieży.*

33) *Zainteresowanie marksizmem i socjalizmem (...) rośnie (Żur., 20).*

Czasowniki przybiernikowe wskutek nominalizacji zmieniają rząd na dopełniaczowy, a więc łańcuchy biernikowe nie powinny istnieć. Możliwe są jednak łańcuchy z biernikiem poprzyimkowym:

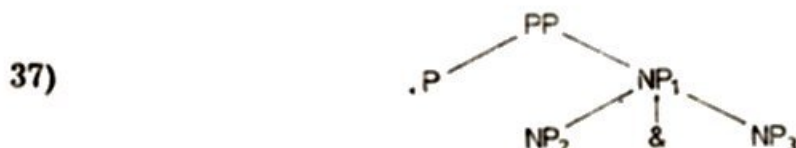
34) *Pojechałem na polowanie na zające i kuropatwy.*

Podobnie przedstawia się sprawa miejscownika, który występuje tylko po przyimku:

35) *Na zachodzie i wschodzie Europy...* (Klim., 7).

36) *Jechali w pociągu z Warszawy do Krynicy i Zakopanego.*

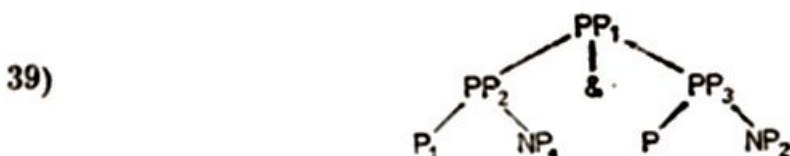
Włączenie wyrażen przyimkowych do paradygmatu rzeczownika w niniejszym opisie rodzi istotną trudność: jak traktować wyrażenia typu *na zające i kuropatwy*? Czy forma *kuropatwy* jest przypadkiem analitycznym? Proponuję następującą interpretację:



Przyimek odnosi się więc do frazy nominalnej realizowanej w postaci połączenia rzeczownikowego. Niekiedy jednak, ze względów semantycznych lub stylistycznych, łączone są dwa wyrażenia przyimkowe (z identycznym przyimkiem):

38) *Korespondencja z Rydzyną i z Wiedniem staje się rzadsza (Br., 15).*

Połączenia tego typu mają następującą strukturę:



Wspomnieć też trzeba o rzadszym typie połączeń wyrażen przyimkowych: z różnymi przyimkami w tym samym rzędzie, np.:

40) *Kapitan Józef Sułkowski jedzie (...) na pogrzeb ojca i po odbiór zapisanych w testamencie szabel (Br., 24).*

Połączenia rzeczownikowe w wołaczu

Jeśli łączone są rzeczowniki o różnych rodzajach, fraza rzeczownika w wołaczu jest konstrukcją endocentryczną podrzędną:

41) (a) *Koleżanki i Koledzy!*

(b) *Drogie Koleżanki i Koledzy!*

(c) *Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!*



Niezręczne są połączenia rzeczownika w wołaczu liczby pojedynczej z rzeczownikiem w wołaczu liczby mnogiej:

42) *Koleżanko i Koledzy!*

### 2.2.2.3. Łączenie fraz przymiotnikowych

Połączenia przymiotnikowe zostały podzielone według wartości kategorii przypadku. Może się jednak zdarzyć, że dystrybucyjnym równoważnikiem przymiotnika jest wyrażenie przyimkowe:

43) *sukienka ładna i w dobrym guście.*

44) *chłopiec bosy i bez czapki.*

Wyrażenia przyimkowe w tej funkcji można uznać (podobnie jak przysłówki odprzymiotnikowe) za formy przymiotnikowe zneutralizowane pod względem przypadku:

45) *Kupiłam sukienkę ładną i w dobrym guście.*

46) *Rozmawiałem z chłopcem bosym i bez czapki.*

Połączenie przymiotnikowe może być nadrzędnikiem w konstrukcji podrzędnej. Podrzędnikiem jest wtedy przysłówka, wyrażenie przyimkowe lub grupa nominalna (dla przymiotników odczasownikowych)<sup>21</sup>.

A oto przykłady połączeń przymiotnikowych w poszczególnych przypadkach:

47) *Przeczcucie zmian tylko cieniusińkie i aluzyjne* (Dr., 9).

48) *... [cezury] zaczerpnięte z głównego i najbardziej wartościowego nurtu opisywanych zmian* (Dr., 6).

49) *Dzięki jego tak mądrym i dobrym radom stałem się innym człowiekiem.*

50) *[Znaczny był wpływ tej literatury] na literaturę perską i turecką* (Biel., 5).

51) *Język poezji arabskiej nie był (...) domeną zamkniętą i martwą.* (Biel., 20).

52) *... nie licząc szeregu artykułów w różnych wydawnictwach radzieckich i zachodnioeuropejskich* (Zaj., 10).

53) *Szanowni i Mili Państwo!*

### 2.2.4. Połączenia fraz przysłówkowych

Połączenie przysłówkowe może być podrzędnikiem frazy czasownikowej, przymiotnikowej lub przysłówkowej.

54) *Rzadko tylko i głównie bezimiennie mówić może o rozwoju np. dynastii* (Hen., 16).

<sup>21</sup> Por. przyp. 16 i 18.



55) *Różnorodna rodzajowo i gatunkowo twórczość Flukowskiego jest jednolita* (Choj., 50).

56) *Zrobili to bardzo szybko i sprawnie.*

Dystrybucyjnym równoważnikiem przysłówka może być wyrażenie przyimkowe:

57) *Znamy go dobrze i od dawna* (Sal., 5).

58) *Można umieć wypowiedzieć się na piśmie z trudem i z błędami* (Sal., 8).

### 2.3. NIETYPOWE POŁĄCZENIA ZE SPOJNIKIEM I

W myśl przytoczonej na wstępie definicji koordynacji łączone elementy muszą spełniać dwa warunki:

- 1) równoważność funkcji gramatycznej,
- 2) wystąpienie na tym samym poziomie w strukturze konstrukcji.

Zajmę się obecnie przykładami, które tych warunków nie spełniają.

Istnieje wiele definicji funkcji gramatycznej. Zacytowana w niniejszej pracy definicja Dika jest bardzo wąska, obejmuje bowiem tylko wzajemne relacje elementów wchodzących w skład jednej konstrukcji. Gdyby funkcję gramatyczną rozumieć szerzej, np. jako dystrybucję danego elementu, okazałoby się, że nie można uznać za równoważne wyrażań przyimkowych i przysłówków, a tym bardziej przymiotników. Takie połączenia jak *ładny i w dobrym guście* nie są więc typowymi przykładami koordynacji.

Łączenie wyrazów należących do różnych części mowy zdarza się często w zdaniach pytajnych, np.:

59) *Kiedy i jak się ten język rozwinął?* (Biel., 19).

60) *Co i dlaczego wpływa na zachodzące (...) modyfikacje?* (Zur., 27).

Jest to przejawem tendencji do skrótu i zapobiega powtórzeniu pytania. Ale zbudowane według tej samej zasady zdanie:

61) *Zawsze i wszystko zależało od tego, co się (...) robi* (Was., 16).

należy uznać za niepoprawne. Pokazuje to test:

62) a) *Wszystko zależało od tego, co się robi.*

(b) *\*Zawsze zależało od tego, co się robi.*

Niepoprawna jest również koordynacja niesamodzielnymi częściami mowy, np. przyimków:

63) *Jest mnóstwo ludzi zdążających do i z pracy* („Życie Warszawy”, 11-12.XI.1978, s. 1).

I w tym wypadku jest błąd skutkiem dążenia do skrótowości.

Zdarzają się przykłady łączenia wyrażań przyimkowych w różnych przypadkach:

64) *Różewicz mówi zawsze od siebie i o sobie* (Vog., 5).



65) *Jest to stwierdzenie (...) nie rozpalone przez czynnik emocji, przynajmniej nie u wszystkich członków społeczeństwa i nie w maksymalistyczny sposób* (Was., 17).

66) *W kierunku wschodnim i ku północy [ciągną się pustynie]* (Biel., 9).

W przykładzie 64) łączone elementy są konotowane przez czasownik *mówić*, przy czym mocniej związany jest z czasownikiem element drugi (*o sobie*). W przykładach 65) i 66) wyrażenia przyimkowe są określeniami o charakterze przysłówkowym. W pierwszym wypadku mają one charakter doraźny, natomiast w drugim są silnie skonwencjonalizowane.

Za koordynację elementów z różnych poziomów uważam połączenie morfemu i wyrazu:

67) *przed- i posoborowa dyskusja w Kościele*

68) *siły pro- i antyrządowe*

oraz utworzony przez analogię mniej zręczny przykład:

69) *literatura ibero- i angloamerykańska.*

Często spotyka się wyrażenia typu:

70) *Jan lubi Piotra i odwrotnie.*

Czy można uznać je za połączenie zdania z przysłówkiem? Jeśli tak, trzeba zastrzec, że w funkcji tej może występować jedynie przysłówek *odwrotnie* oraz wyrażenie przyimkowe *na odwrót* (łacińskie *vice versa* można tu pominąć) i że łączą się one ze ściśle określonym typem zdań.

Nie wydaje się, aby wymienione wyżej przykłady obalały przyjętą definicję koordynacji. Jest ich tak niewiele, że można je uznać za wyjątki od tej definicji.

#### 2.4. KOMBINACJE I ZESTAWIENIA POŁĄCZEŃ

Przykłady przytoczone w tym rozdziale zostały tak dobrane, by zawierały tylko jedno połączenie. Często jednak się zdarza, że w zdaniu występuje kilka połączeń. Niekiedy nie są one powiązane składniowo:

71) (...) *które cieszyło się dobrą sławą i słynęło z elokwencji i poezji* (Biel., 20).

W przykładzie 71) połączenie rzeczownikowe jest rozwinięciem jednego elementu połączenia czasownikowego. Inaczej jest w przykładzie następnym:

72) *Ekonomia zestawia i porównuje różne zjawiska i ich efekty* (Żur. 21).

Połączenie rzeczownikowe jest tu rozwinięciem całego dwuelementowego połączenia czasownikowego.

Występowanie w jednym zdaniu powiązanych ze sobą połączeń mających różne miejsca w strukturze składniowej tego zdania nazywam



kombinacją połączeń. Połączenia są zestawione, gdy mają to samo miejsce w strukturze składniowej zdania, np.:

73) *Sens życiu nadają przyjaźń i miłość, miejsce w gromadzie i wspólność frontu, otrzymywanie i dawanie* (Gar., 10).

### 3. PARTYKUŁA *i*<sup>22</sup>

Cechą formalną odróżniającą od spójnika jest to, że partykuła łączy się z jednym segmentem wypowiedzenia, bądź do wypowiedzenia jest dodana. Partykuła *i* ma obie te właściwości. Oto przykłady ilustrujące jej łączliwość składniową:

74) *W okresie rozkwitu nauk (...) rozwinęła się i nauka genealogii.* (Biel., 13).

75) *W Polsce plaga panegiryzmu (...) nie wygasa całkowicie i później* (Krzyż., 14).

76) *Ale oczywiście i to nie koniec* (Sal., 19).

W ostatnim przykładzie partykuła *i* dołączona jest do wypowiedzenia. Podobna sytuacja ma miejsce wtedy, gdy *i* znajduje się na początku zdania:

77) *I nie może być inaczej* (Gar., 8).

Najczęściej jednak w takich przypadkach *i* zbliża się funkcjonalnie do typowego spójnika międzyzdaniowego, np.:

78) *Tak ubierają się w Japonii uczniowie szkoły średniej. I po tym stroju poznają Teradę* (Dwor., 7).

Graficzne rozdzielenie zdań składowych podyktowane jest względami stylistycznymi. Ma ono na celu wyeksponowanie drugiego zdania, niekiedy zaś jest stylizacją na język potoczny.

### 4. SPOSTRZEŻENIA ILOŚCIOWE

87,4% zgromadzonych w niniejszej pracy przykładów to połączenia realizowane za pomocą spójnika *i*. Funkcja spójnikowa jest więc dla *i* najbardziej typowa i najwłaściwsza. W funkcji partykuły występuje *i* w 3,9% wypadków, a w 2,5% jest elementem pośrednim między partykułą a spójnikiem (na początku zdania).

Pozostałe 6,2% przykładów to formy, w których *i* jest jednym z elementów (spójniki nieciągłe), oraz użycia s frazeologizowane.

<sup>22</sup> S. Jodłowski w „Studiach nad częściami mowy” (Warszawa 1971) wyróżnił trzy rodzaje „modulantów”, czyli partykuł: sytuanty (ustosunkowujące treść wypowiedzenia do szerszego tła), waloryzanty (nadające treści walor logiczny lub zmieniające go) i afektanty (dynamizujące uczuciowo treść wypowiedzenia). W swoich rozważaniach Jodłowski nie uwzględnia partykuły *i*. Moim zdaniem należy ona zarówno do pierwszego, jak i trzeciego typu modulantów.



Jak przedstawia się występowanie poszczególnych połączeń? *I* występuje jako spójnik międzyzdaniowy zaledwie w 2,5% przypadków (w odniesieniu do całości materiału). Jest to 2,9% wszystkich połączeń. Spójnik *i* najczęściej łączy więc frazy. Przedstawia to tabelka:

Frazy	% materiału	% połączeń
rzeczownikowe	50,9	58,2
czasownikowe	15,4	18,7
przymiotnikowe	14,8	17,2
przysłówkowe	2,3	2,6
połączenia	1,5	1,7
nietypowe		

Częstość występowania tych typów połączeń jest oczywiście zależna od frekwencji poszczególnych części mowy w tekstach polskich. Zamieszczona powyżej tabelka może służyć do porównywania częstości występowania prostych i skoordynowanych grup syntaktycznych.

## 5. PODSUMOWANIE

Opis sposobów użycia słowa *i* w jego podstawowej — spójnikowej — funkcji staje się kompletny, gdy schematy połączeń przedstawione w punkcie trzecim nakłada się na ustalone wcześniej modele zdań.

Modele najprostszych zdań języka polskiego przedstawił Z. Saloni w cytowanym już artykule pt. *O schemacie zdania polskiego*. Odnotowane są tam podstawowe, obligatoryjne elementy zdań pojedynczych. Każdy z nich może być rozbudowywany przez dodawanie składników równorzędnych, przy czym elementem wskazującym na obecność połączenia jest spójnik *i*. Rozbudowywanie jednego członu nie wpływa na ogół na postać innych, ponieważ w wyniku łączenia otrzymujemy najczęściej konstrukcje współrzędne. Wyjątek stanowią połączenia rzeczowników o różnym rodzaju lub liczbie, będące konstrukcjami podrzędnymi lub egzocentrycznymi. Postać innych członów zdania określają w takim wypadku odrębne reguły.

Elementy fakultatywne zdań pojedynczych, nie uwzględnione w schematach Saloniego, również bywają rozwijane w ten sam sposób. Zdarza się, że w tym samym zdaniu występuje kilka grup ze spójnikiem *i*. Tworzą one różnorakie, często współzależne kombinacje połączeń znajdujących się na różnych poziomach w hierarchicznej strukturze zdania. Na podstawie przykładów użycia *i* można by więc ułożyć schemat polskiego zdania pojedynczego, zawierający tak elementy obligatoryjne, jak i fakultatywne.



Spójnik i łączy też zdania we współrzędne szeregi. Służy więc do rozbudowywania ciągów zdań.

Jak widać, bogactwo zagadnień składniowych wiążących się pośrednio ze spójnikiem i jest ogromne. W niniejszym artykule opisano jego główne użycia i przeprowadzono ich analizę strukturalną.

Inną stroną zagadnienia jest konieczność uwzględnienia w niektórych wypadkach czynników semantycznych i stylistycznych. Do przykładów przytoczonych przez Pit'hę i Bednarczuka<sup>23</sup> można dodać jeszcze kilka, pochodzących z materiału zebranego na użytek niniejszej pracy.

79) *Józef Sułkowski był synem naturalnym „ojca wielu dzieci”, awanturnika, marnotrawcy i dziwkarza* (Br., 18).

80) *[Józef] jest ślubnym synem pułkownika hrabiego Teodora Sułkowskiego i jego żony* (Br., 16).

Oba zdania mają identyczną strukturę, ale pierwsze odnosi się do jednej osoby, drugie zaś do dwóch. Jak to wytłumaczyć? Jediną różnicą formalną między tymi przykładami jest obecność czteroelementowego wyliczenia w zdaniu pierwszym. Dwa elementy mogą w takim kontekście wskazywać na dwoje rodziców.

Zdarzają się zdania o strukturze niejasnej, dopuszczającej rozmaite interpretacje:

81) *Państewka Lachmidów i Ghassanidów też pozostawały pod wpływami chrześcijańskimi* (Biel., 17).

Chodzić tu może o:

- 82) (a) *państewko Lachmidów i państewko Ghassanidów,*  
 (b) *państewko Lachmidów i państewka Ghassanidów,*  
 (c) *państewka Lachmidów i państewko Ghassanidów,*  
 (d) *państewka Lachmidów i państewka Ghassanidów,*  
 (e) *państewka Lachmidów i Ghassanidów (obu plemion).*

Przykładem ważności czynników stylistycznych jest zdanie będące realizacją modelu koordynacyjnego (1 a) np.:

83) *Wkrótce jednak nastąpiła potworna katastrofa, w której zginęli i zwycięzcy, i zwyciężeni* (Zaj., 7).

Ma ono niewątpliwie inny walor stylistyczny niż zdanie typu (1 c), w którym spójnik występuje tylko raz.

Tak więc strukturalna analiza składniowa połączeń zawierających spójnik i może stać się wstępem do semantycznych badań koordynacji w języku polskim<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> P. Pit'ha, op. cit., s. 208.

L. Bednarczuk, *Uwagi o kolejności współrzędnych członów wypowiedzi*, „Prace Komisji Jęz. PAN”, Oddz. w Krakowie, nr 32, 1972, s. 23-30.

<sup>24</sup> Autorka składa serdeczne podziękowania Panu Docentowi Zygmuntowi Saliemiu za cenne wskazówki przy pisaniu tej pracy.



## WYKAZ SYMBOLI

&	— leksykalny wykładnik koordynacji
S	— symbol początkowy zdania
S	— symbol początkowy zdania składowego
VfP	— fraza równoważna dystrybucyjnie formie finitywnej czasownika
NP Co	— fraza równoważna dystrybucyjnie rzeczownikowi w dowolnym przypadku
NP nom, ..., voc	— fraza równoważna dystrybucyjnie rzeczownikowi w mianowniku, ..., wołaczu
PP	— wyrażenie przyimkowe
P	— przyimek
*	— wyrażenie niepoprawne

## WYKAZ ŹRÓDEŁ

- Biel.: Bielawski J., „Historia literatury arabskiej”, Wrocław 1968.  
 Br.: Brandys M., „Oficer największych nadziei”, Warszawa 1966.  
 Choj.: Chojnacki A., „Flukowski”, Warszawa 1973.  
 Dr.: Drecki R., „Bonn czas mutacji”, Warszawa 1973.  
 Dwor.: Dworczyk W., „Spacer wśród kwitnących wiśni”, Warszawa 1966.  
 Gar.: Garczyński S., „Współzycie łatwe i trudne”, Warszawa 1969.  
 Hen.: Hensel W., „Archeologia żywa”, Warszawa 1973.  
 Jeż.: Jeżewska Z., „Na krańcach czasu”, Warszawa 1966.  
 Klim.: Klimowicz M., „Oświecenie”, Warszawa 1975.  
 Krzyż.: Krzyżanowski J., „Sztuka słowa”, Warszawa 1972.  
 Sal.: Saloni Z., „Jak pisać wypracowania”, Warszawa 1974.  
 Vog.: Vogler H., „Różewicz”, Warszawa 1969.  
 Was.: Wasilewski A., „Cywilizacja i literatura”, Kraków 1970.  
 Zaj.: Zajdler L., „Atlantyda”, Warszawa 1968.  
 Żur.: Żurawicki S., „Kategorie i prawa ekonomiczne”, Warszawa 1974.



## KONSTRUKCJE ELIPTYCZNE W JĘZYKU POLSKIM I ICH NIEMIECKIE ODPOWIEDNIKI

Konstrukcje eliptyczne w lingwistyce polskiej częściowo traktowane są w podobny sposób jak jednostki syntaktyczne, znane tradycyjnie pod nazwą *równoważnik zdania*. J. Łoś np. wyraził pogląd, że konstrukcje nazywane przez innych językoznawców równoważnikami zdania w zasadzie są elipsami<sup>1</sup>. Ponieważ jednak przyjmuje się na ogół, że cechą charakterystyczną równoważnika zdania jest brak czasownika, takie utożsamianie obu terminów: *równoważnik zdania* i *elipsa* jest sprzeczne ze słusznym stwierdzeniem J. Łosia, że „elipsie może ulegać każdy człon zdania, o ile został już wymieniony w jednym ze zdań poprzednich”<sup>2</sup>. Nie wszystkie bowiem beczasownikowe konstrukcje składniowe są eliptyczne, a z drugiej strony nie wszystkie konstrukcje eliptyczne cechuje brak czasownika.

S. Szober odróżnia zdanie niepełne od równoważnika zdania. Słusznie jednak K. Musiołek wskazuje w odniesieniu do zaproponowanego przez S. Szobera podziału konstrukcji syntaktycznych na to, że „nie ma tu wyraźnej granicy między równoważnikami będącymi wyrazami i wyrażeniami syntaktycznymi a zdaniami niepełnymi, w których nie wyrażono orzeczenia”<sup>3</sup>. Z tego względu nie dziwi też, że — jak zauważa wspomniana autorka<sup>4</sup> — S. Szober przytacza przykład *Za mną, Gerwazy!* dwukrotnie: jako przykład równoważnika zdania, jako przykład zdania niepełnego.

Zbędne wydaje się również rozróżnianie terminów: *równoważnik zdania* i *elipsa* przez S. Jodłowskiego, gdyż definicje tych terminów nie uwytłaczają istotnych różnic między tak nazwanymi jednostkami syntaktycznymi. Dlatego przykład: [*Dwóch się odmeldowało dziś w nocy.*] — *Kiedy pogrzeb?* określony został raz jako *równoważnik zdania*, drugi raz jako *elipsa*<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Por.: T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1923, s. 386.

<sup>2</sup> Tamże, s. 385.

<sup>3</sup> K. Musiołek, *Równoważnik zdania we współczesnym języku polskim*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, Nr 203, Wrocław 1978, s. 10.

<sup>4</sup> Tamże, s. 10 i n.

<sup>5</sup> Por.: S. Jodłowski, „Podstawy polskiej składni”, Warszawa 1976, s. 36 i s. 83.



W podobny sposób J. Małczewski podaje tylko odmienne definicje elipsy i równoważnika zdania, trudno jednak rozumieć, dlaczego konstrukcja *Marysia w szkole?* ma być elipsą, a *Która godzina?* równoważnikiem zdania<sup>6</sup>.

Zastępując termin *równoważnik zdania* przez termin *oznajmienie*, Z. Klemensiewicz charakteryzuje tę jednostkę syntaktyczną jako „wypowiedzenie bez formy osobowej, którą można tylko wprowadzić lub uzupełnić”<sup>7</sup>. Moim zdaniem mamy tu jednak do czynienia z pewną odmianą elipsy.

Zastrzeżenia względem potraktowania konstrukcji bezosobowej formy czasownika jako eliptycznych zgłasza K. Kallas<sup>8</sup>. W przeciwieństwie do wielu innych polskich badaczy autorka wskazując na to, że „czynnikiem decydującym o zdaniowym charakterze tworców syntaktycznych w rodzaju *Noc* jest ich niezależność składniowa od struktury zdań sąsiadujących”<sup>9</sup>. Uznaje wprowadzenie tego typu konstrukcje za zdania. Jednakże skrajnie formalnogramatyczne uzasadnienie tego stanowiska, zawężające istotę zdania do jego syntaktycznej niezależności, nie trafia do przekonania. W cytowanym przez autorkę przykładzie *Jedna skoczyła z okna. Drugie piętro. Zyla.* używa się wprowadzenie elementów *Drugie piętro.* i *Zyla.* niezależnie od kontekstu, swoją pełną komunikatywną wartość uzyskują one jednak dopiero w powiązaniu ze zdaniem poprzednim. Istnienie zdań niepełnych pod względem formalnym wskazuje na dominującą rolę treści wobec formy<sup>10</sup>. Nieuznawanie pierwszeństwa funkcji wobec struktury i jednostronne przebadanie konstrukcji składniowych jedynie z formalnego punktu widzenia uniemożliwia adekwatny opis systemu składniowego danego języka, skoro składnia jest „von allen Ebenen der Sprache diejenige, die unmittelbar mit dem Prozeß der Kommunikation verbunden ist”<sup>11</sup>.

Stwierdzając, że nie wszystkie jednostki składniowe uważane w językoznawstwie polskim za równoważniki zdania dopuszczają interpolację osobowej formy czasownika lub transformację nieosobowej formy czasownika na osobową, K. Musiołek nie wyklucza istnienia konstrukcji, w których taki zabieg jest możliwy. Różnorodność danych konstrukcji

<sup>6</sup> Por.: J. Małczewski, „Szkolny słownik terminów nauki o języku”, Warszawa 1979, s. 43 i s. 143.

<sup>7</sup> Z. Klemensiewicz, „Zarys składni polskiej”, wyd. 4, Warszawa 1963, s. 7.

<sup>8</sup> Por.: K. Kallas, *Formalnogramatyczna klasyfikacja zdań pojedynczych dzisiejszej polszczyzny pisanej*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych”, Seria B, nr 10, s. 5.

<sup>9</sup> Tamże, s. 5.

<sup>10</sup> Por.: „Die russische Sprache der Gegenwart”, Herausgeben von einem Redaktionsrat unter Leitung von Prof. Dr. sc. Kurt Gabka, Band 3, Syntax, Leipzig 1976, s. 16.

<sup>11</sup> Tamże, s. 14.



nie służy jednak autorce za podstawę rozróżnienia terminologicznego, które miałyby wychodzić z istniejących lub nieistniejących możliwości wprowadzenia do danych konstrukcji formy osobowej czasownika. Zamiast tego K. Musiołek traktuje tego rodzaju zabieg — skoro jest on ze względu na normę poprawnościową języka w ogóle możliwy — jako niedopuszczalną interwencję w cudzy tekst, która doprowadzić może do zmiany znaczenia i odcienia emocjonalnego konstrukcji<sup>12</sup>.

Argumentacja taka nie jest przekonująca. Chodzi tu bowiem nie o prawdziwe zmiany pierwotnego tekstu, lecz po prostu o pewnego rodzaju test, polegający na ustaleniu tego, jak reagują pierwotne konstrukcje na przeprowadzone zmiany. Eksperyment taki jest nie tylko dopuszczalny, ale nawet niezbędny jako środek pomocniczy w ściśle określonych celach badawczych<sup>13</sup>. Jeśli bowiem w pewnej konstrukcji można uzupełnić na podstawie kontekstu lub konsytuacji domyślne orzeczenie (lub inną brakującą część zdania), to w wypadku konstrukcji wyjściowej mamy do czynienia z elipsą mającą odpowiednik w postaci zdania pełnego, które może być albo jednoczłonowe, albo dwuczłonowe. Wszystkie zaś pozostałe konstrukcje, które mimo tego, że nie dopuszczają interpolacji formy osobowej czasownika, w lingwistyce polskiej traktowane również jako równoważniki zdania, uważam za zdania jednoczłonowe, tj. za zdania pełne.

Dotychczasowe badania nad składnią języka polskiego cechuje zróżnicowanie terminologiczne pomiędzy zdaniem a równoważnikiem zdania, nie mającym formy osobowej czasownika. Znajduje ono wyraz przede wszystkim w stosowaniu kryteriów formalnych. Ze słusznego stwierdzenia J. Kuryłowicza, według którego członem konstytutywnym zdania jest orzeczenie<sup>14</sup>, nie powinno się jednak wyciągać wniosku, że brak osobowej formy czasownika jest równoznaczny z brakiem orzeczenia. Byłoby to bowiem niedopuszczalne utożsamienie kategorii morfologicznej i syntaktycznej, ponieważ istnieją inne możliwości wyrażania orzeczenia poza formą osobową czasownika. W pewnej części tak zwanych równoważników zdania mamy wtedy do czynienia tylko z domniemanym brakiem orzeczenia. Jest ono wyrażone nie formą osobową czasownika, lecz innymi środkami językowymi. Tego rodzaju konstrukcje są zrozumiałe niezależnie od kontekstu lub konsytuacji. Pokazują to następujące przykłady przytoczone przez K. Musiołek<sup>15</sup>: *Można wyjść do parku!*; *Studia to pięć lat pracy*. Z komunikatywnego punktu widzenia, który uważam za nad-

<sup>12</sup> K. Musiołek, op. cit., s. 41 i n.

<sup>13</sup> W podobny sposób wypowiedział się A. Bogusławski w artykule: *O interpolacji*, (w:) „Biuletyn PTJ”, z. XXII, 1963, s. 121-130.

<sup>14</sup> Por.: J. Kuryłowicz, *Podstawowe struktury języka: grupa i zdanie*, (w:) „Problemy składni polskiej”, Kraków 1971, s. 43.

<sup>15</sup> Por.: K. Musiołek, op. cit., s. 59 i s. 102.



rzędny, wydaje się zatem usprawiedliwione uznawanie tych konstrukcji za zdania. W pozostałych zaś konstrukcjach zaliczanych do równoważników zdania mamy możliwość interpolacji nieobecnego orzeczenia z kontekstu lub konsytuacji, są to bowiem zdania niepełne (elipsy). Rzecz jasna, że przy takim ujęciu nie można się zgodzić z poglądem B. Bonieckiej, która pojmując zakres równoważnika zdania bardzo szeroko, zalicza do niego także wykrzyknienia (określane przez nią jako „globalne znaki treści”) <sup>16</sup>.

Wobec tego, że polegające na kryteriach formalnych rozróżnianie pomiędzy zdaniem a równoważnikiem zdania nie znajduje potwierdzenia pod względem komunikatywnym, przyjmuję inny podział konstrukcji składniowych. Zakładam, że istnieją zdania pełne i niepełne. W skład pierwszych wchodzi zdania dwuczłonowe i jednoczłonowe, podczas gdy do zdań niepełnych zaliczam elipsy i aposjopezy. Znaczący to, że z komunikatywnego punktu widzenia do zdań pełnych należą także te spośród tzw. równoważników zdania, które będąc zrozumiałymi przy samodzielnym użyciu nie wymagają żadnych uzupełnień z kontekstu lub konsytuacji. Są to tzw. zdania jednoczłonowe nominalne typu *Cisza*.

Termin *elipsa* określany jest w lingwistyce na ogół jako środek stylistyczny używany w celach ekonomii językowej. Pod innymi względami jednak poglądy poszczególnych lingwistów różnią się, przy czym można wyróżnić trzy grupy.

Badacze reprezentujący pierwszą grupę pojmują elipsę jako zabieg polegający na opuszczaniu jakiejś części zdania. Warunki, w których zabieg ten jest możliwy, mają tu tylko znaczenie drugorzędne, ponieważ kontekst lub konsytuacja dla zrozumiałości takiej wypowiedzi są nieistotne. Przedstawiciele tego kierunku zwracają uwagę przede wszystkim na jednostki składniowe, w których opuszczona jest jedna z głównych części zdania. A. Pospiszyłowa np. bada „wypowiedzenia z elipsą osobowej formy czasownika *być*” <sup>17</sup> typu *Polska krajem ludzi kształcących się*.

Według A. Wierzbickiej mamy do czynienia z elipsą m. in. wtedy, gdy zaimkowy podmiot jest wyłączony z konstrukcji, np. jeśli mówimy *Piszę*, zamiast *Ja piszę*. Jako czynnik przesądzający o eliptycznym charakterze danych konstrukcji autorka uznaje możliwość uzupełnienia zaimka osobowego <sup>18</sup>. Ponieważ w języku polskim używa się zaimka osobowego tylko wtedy, gdy się chce położyć nacisk na wykonawcę czynności,

<sup>16</sup> Por.: B. Boniecka, *Elipsa a równoważnik zdania (oznajmienie)*, (w:) „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. 28, 1973, s. 346 i n.

<sup>17</sup> A. Pospiszyłowa, *Uwagi o wypowiedziach z elipsą osobowej formy czasownika być w dialektach polskich*, (w:) „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 47, Prace Językoznawcze II, WSP Kraków 1973, s. 131-140.

<sup>18</sup> A. Wierzbicka, *Czy istnieją zdania bezpodmiotowe*, „Język Polski”, 46 (1966), s. 186.



wiąże się z tym pewna zmiana znaczenia. Poza tym zaimek w tych wypadkach przybiera cechy członu obligatoryjnego, np. *Ty byś nie narzekał* (Putr., Wrz. I, 126). O użyciu zaimka decydują więc prymarnie względy stylistyczne, przy czym jego brak w żadnym wypadku nie wpływa na zrozumiałość danego wypowiedzenia, tak że zaimek w konstrukcjach typu *Piszę*. zachowuje się pod względem syntaktycznym tak samo jak człony fakultatywne zdania.

Przedstawione tu stanowisko w sposób bardziej jeszcze stanowczy reprezentują także niektórzy językoznawcy radzieccy. Tak np. w „Gramatyce” pod redakcją D. E. Rozentala<sup>19</sup> wyraża się wręcz pogląd, że elipsa różni się od zdania niepełnego tym, że jest ona zrozumiała niezależnie od kontekstu i sytuacji, np. *за мною-т-е*.

W germanistyce upatruje się istoty elipsy najczęściej w tym, że występuje ona przeważnie „...im Gespräch, das auf Grund einer eindeutigen Gesprächssituation und anderer Verständigungshilfen ... ohne vollständige und exakte sprachliche Ausformulierung der Mitteilungsinhalte auskommen kann”<sup>20</sup>.

Przedstawiciele drugiego kierunku akcentują przynależność konstrukcji eliptycznych do zdań niepełnych. Zakładają oni, że elipsa ma pełną wartość komunikatywną tylko w związku z kontekstem lub sytuacją.

W ten sposób charakteryzuje elipsę z polskich językoznawców już A. Krasnowolski<sup>21</sup>. Ostatnio podobny pogląd wyraził również M. Bobran<sup>22</sup> zwracając uwagę na to, że strukturę taką można uzupełniać do zdania kompletnego.

Jeszcze inne pojmowanie elipsy spotyka się przede wszystkim u K. Polańskiego<sup>23</sup>, który zajmuje tu w pewnym sensie pozycję pośrednią pomiędzy dwoma dotychczas wspomnianymi poglądami. Nie kwestionuje on zależności elipsy od kontekstu, dopuszcza jednak także istnienie konstrukcji eliptycznych niezależnych od niego. Autor ten wskazuje na zależność kontekstową takich np. konstrukcji jak *Spostrzegłem*. lub *W Warszawie*. (jako odpowiedź na pytanie *Gdzie byłeś w ubiegłym ty-*

<sup>19</sup> „Sowriemiennyj russkij jazyk” pod red. D. E. Rozentala, cz. 2, Sintaksis, Moskwa 1976, s. 80 i n.

<sup>20</sup> W. Schmidt, „Grundfragen der deutschen Grammatik”, Berlin 1967, s. 261. Por. także: W. Jung, „Grammatik der deutschen Sprache”, Leipzig 1967, s. 177 ff.; J. Erben, „Abriss der deutschen Grammatik”, 10. Aufl., Berlin 1967, s. 259; E. Riesel, „Stilistik der deutschen Sprache”, 2. Aufl., Moskwa 1963, s. 294.

<sup>21</sup> Por.: A. Krasnowolski, „Systematyczna składnia języka polskiego”, Warszawa 1897, s. 158 i n.

<sup>22</sup> Por.: M. Bobran, „Zarys składni czasownikowych grup syntaktycznych języka polskiego i rosyjskiego”, Rzeszów 1977, s. 33.

<sup>23</sup> Por.: K. Polański, *Główne typy struktur zdaniowych w języku polskim*, (w:) „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach”, Sekcja Językoznawstwa, Prace Językoznawcze, Katowice, 3 (1966), s. 89.



godniu?). K. Polański kwalifikuje jednak jako eliptyczne także konstrukcje z nieobecną kopulą typu *Ojciec w domu.*, uznawane z reguły jako równoważniki zdania.

W niniejszym artykule traktuję elipsę jako pewną odmianę zdania niepełnego, będącą ekwiwalentem komunikatywnym zdania pełnego, do którego może ona być uzupełniona na podstawie kontekstu lub konsytuacji. Starając się o znalezienie kryteriów, które mogą ułatwić podział na zdania pełne i konstrukcje eliptyczne, będę wychodził z założeń teorii walencyjnej. Posługuję się przy tym na razie następującymi przykładami:

- (1) *Czytam książkę.* (2) *Czytam.*
- (3) [*Otwarłem oczy. Sufit.*] *Zamknąłem.* (Bratny, Lot 89).
- (4) [*Przysięgę już składałeś? — zapytał nagle ostro.*]  
— *Skladałem* — [*powiedział Staś.*] (Brandys, Miasto 164).

Wszystkie te konstrukcje wykazują pewne wspólne cechy, jeśli chodzi o obecność orzeczenia jako części zdania posiadającej określoną walencję. Poza tym wszystkie przytoczone tu konstrukcje cechuje to, że puste miejsca, otwierane walencją orzeczenia dla podmiotu, nie jest zajęte, chociaż wystąpienie zaimka osobowego w zasadzie byłoby możliwe. Z drugiej strony tylko w przykładzie (1) mamy dopełnienie bliższe, mimo że — jak wskazuje przykład (2) — można z niego zrezygnować. Tego rodzaju opuszczenie elementu konstrukcji wiąże się przy niektórych czasownikach z pewną zmianą znaczenia. W wyniku tego dana konstrukcja nie traci jednak charakteru pełnego zdania. Można tu zatem mówić o niezależnej od kontekstu minimalnej strukturze komunikatywnej. Tak np. można opuszczać dopełnienie bliższe w zdaniu *Piszę list.*, a powstała w ten sposób konstrukcja *Piszę.* oznacza albo, że w tej chwili coś piszę, albo, że zajmuję się pisaniem czegoś zawodowo, np. pisaniem książek<sup>24</sup>. Dopełnienie w bierniku jest w tego rodzaju zdaniach członem fakultatywnym, który można wyeliminować bez uszczerbku dla całości komunikatywnej konstrukcji. Oznacza to, że zarówno konstrukcja (1), jak i (2) mają wartość informacyjną zamkniętego w sobie wypowiedzenia o randze zdania pełnego. Jednocześnie walencja orzeczenia w zdaniu (1) jest realizowana tylko częściowo, natomiast w przykładzie (2) mamy do czynienia z zerową realizacją walencji orzeczenia. Wobec tego obie konstrukcje możemy potraktować jako różne warianty konfiguracji zdania<sup>25</sup> (tj. schematu walencyjnego) *Ja czytam książkę.*, z tym jednak, że konfiguracja taka wskutek zwyczaju językowego we współczesnej polszczyźnie występuje tylko w ściśle określonych warunkach.

<sup>24</sup> Obszerniej problematykę tę przedstawił M. Grochowski w artykule: *O wpływie elipsy argumentu na znaczenie form czasu teraźniejszego*, (w:) „*Studia z filologii polskiej i słowiańskiej*”, 15, 1976, s. 43-48.

<sup>25</sup> O pojęciu konfiguracja zdania zob. „*Die russische Sprache der Gegenwart*”, Band 3, op. cit., s. 109 f.



Konstrukcje (3) i (4) różnią się od omówionych dotychczas tym, że *zamknąć* i *składać* wymagają konkretyzacji, co jest spowodowane ich właściwościami semantycznymi. Rolę elementu konkretyzującego może tu spełniać, tak samo jak w wypadku innych czasowników przechodnich, dopuszczalne semantycznie dopełnienie w bierniku. Występując w izolacji, konstrukcje *Zamknąłem.* i *Składałem.* są niepełne semantycznie i komunikatywnie, ponieważ nie ma tutaj koniecznej konkretyzacji. Dopiero związek z kontekstem pozwala na domyślne uzupełnianie ich. W wyniku tego powstaną zrozumiałe wypowiedzenia, por. *Zamknąłem (oczy).* i *Składałem (przysięgę).* Dopełnienie bliższe jest zatem w obu konstrukcjach członem obligatoryjnym, którego brak powoduje niepełność zdania, to znaczy powstanie elipsy.

Stwierdziłem już, że eliminacja pewnych elementów może prowadzić do odmiennych wyników w tym sensie, że skrócona konstrukcja pozostaje albo nadal komunikatywnie pełna, albo powstaje konstrukcja komunikatywnie niepełna, zrozumiała tylko jeszcze w związku z odpowiednim kontekstem lub w określonej sytuacji. Moim zdaniem różnice te powinny odzwierciedlać dwa różne terminy.

Elipsą byłaby wtedy konstrukcja składniowa, która wskutek tego, że opuszczone jest albo samo orzeczenie, albo jakiś inny człon obligatoryjny albo zarówno orzeczenie, jak i jeszcze inny człon obligatoryjny, może spełniać swoją funkcję komunikatywną tylko w związku z kontekstem lub konsytuacją. Jeśli zaś w wyniku wyeliminowania członów fakultatywnych dana konstrukcja pozostaje komunikatywnie pełna, mówimy o opuszczeniu (niem. *Ersparung*). Podział na elipsy i zdania pełne przy takim ujęciu opuszczenia nie sprawia już żadnych trudności.

Jak wykaże poniższa konfrontacja przebadanych przykładów z ich niemieckimi odpowiednikami, teoria walencji także przy zaklasyfikowaniu konstrukcji eliptycznych może być bardzo przydatna. Z tego punktu widzenia konstrukcje eliptyczne dzielą się na:

- a) takie, w których występuje orzeczenie jako element, z którego wychodzi walencja,
- b) konstrukcje nie zawierające elementu, z którego wychodzi walencja.

Oznacza to, że konstrukcje należące do grupy a) są eliptyczne, bo puste miejsca otwierane walencją orzeczenia nie są kompletnie zajęte członami obligatoryjnymi. Z wyjątkiem samego orzeczenia może tu być wyeliminowana w zasadzie każda część zdania.

Jeśli powyżej zakwalifikowaliśmy konstrukcje bez zaimka osobowego 1 i 2 osoby typu *Piszę.* jako zdania pełne, nie oznacza to, że zaprzeczamy istnieniu elips z brakującym podmiotem. W konstrukcjach bowiem z orzeczeniem w trzeciej osobie można według R. Laskowskiego zrezygnować z zaimka osobowego tylko wtedy, „wenn die Identifizierung des im Satz nicht genannten Handlungsträgers ohne Schwierigkeiten



möglich ist (z. B. weil er im vorangehenden Satz genannt wurde)"<sup>26</sup>. Potwierdza to następujący fragment tekstu:

[Cóż ja mam rozumieć?! Mobilizacja?] *Była do przewidzenia* (Brandys, Miasto 14). [Was soll ich verstehen?! Mobilisierung?] *Sie war vorherzusehen.*

Przykład ten pokazuje, że w języku niemieckim nie można tu przy starannym mówieniu zrezygnować z podmiotu. Wyjątek stanowi pewna odmiana niedbałego języka potocznego, gdzie mogą się zdarzać konstrukcje typu *War vorherzusehen*.

Stosunkowo często spotyka się w języku polskim konstrukcje z wyeliminowanym dopełnieniem. Analogiczny przekład na język niemiecki jest możliwy tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z opuszczonym członem fakultatywnym, jak np. w wypadku konstrukcji:

*Zyczę powodzenia* (Putr., Wrz. I, 16). *Ich wünsche Erfolg.*, gdzie wyeliminowane jest dopełnienie dalsze.

Niemieckie odpowiedniki polskich wypowiedzi natomiast, w których brakuje dopełnienia obligatoryjnego — mimo, iż opierają się na kontekście lub konsytuacji — wymagają z reguły domyślnego uzupełnienia treści, np.:

[Chciał wziąć plecak — sam nic nie miał, nawet czapki.] *Nie dawała* (Putr., Wrz. II, 172). [Er wollte den Rucksack nehmen — er selbst hatte nichts, nicht einmal eine Mütze.] *Sie gab ihm nicht her.*

Konstrukcje, które mogą uchodzić za eliptyczne tylko dlatego, że brak w nich wymaganego walencją orzeczenia okolicznika, spotyka się w języku niemieckim jeszcze rzadziej niż w polszczyźnie. Rzadkość tych elips uwarunkowana jest tym, że w obu językach tylko bardzo mała liczba orzeczeń czasownikowych wymaga okolicznika. Istniejąca różnica w częstotliwości ich występowania natomiast sprowadza się do odmiennych cech semantyczno-gramatycznych danych czasowników, znajdujących wyraz w tym, że niektórym polskim konstrukcjom eliptycznym odpowiadają w języku niemieckim zdania pełne. Ma to miejsce przede wszystkim wtedy, gdy jako orzeczenie występuje czasownik *być*, np.:

[Zaszedłem do Franka.] *Był* (Morton, Mój drugi 113 i n.).

[Ich ging bei Franek vorbei.] *Er war zu Hause.*

W innych wypadkach polskie konstrukcje i ich niemieckie odpowiedniki wykazują różny stopień niepełności. Np. następująca konstrukcja wymaga w niemieckim przekładzie uzupełnienia z kontekstu. Można natomiast zrezygnować w obu językach z okolicznika miejsca:

[Dalem mu butelkę, schował do kieszeni.] *Ale zaraz wyjął* (Breza, Brama 508). [Ich gab ihm die Flasche, und er steckte sie in die Tasche.] *Aber er nahm sie sogleich (wieder) heraus.*

<sup>26</sup> H. Laskowski, „Polnische Grammatik”, Leipzig-Warszawa 1972, s. 90.



Istnieją także elipsy z nieobecny okolicznikiem obligatoryjnym, które zgadzają się w obu językach co do stopnia niepełności, np.:

*Leszczyński przecież się przedart!* (Putr., Wrz. II, 88).

*Da hat sich doch der Leszczyński durchgemogelt!*

Elipsy z brakującą przydawką obligatoryjną różnią się od konstrukcji omówionych dotychczas tym, że ich niepełność nie jest uwarunkowana walencją orzeczenia, lecz semantyczno-gramatycznymi cechami pewnego wyrazu, znajdującego się w obrębie działania walencji orzeczenia, który sam spełnia funkcję innej części zdania. Chodzi tu o występujące rzadko sekundarne konfiguracje zdania<sup>27</sup> nie zrealizowane kompletnie. Konstrukcje te cechuje to, że ich uzupełnienie myślowe jest możliwe wyłącznie po zapoznaniu się z kontekstem lub z konsytuacją. Uzupełnienie takie w przekładzie następującego przykładu jest nawet konieczne:

*Istotnie, zginęła, parę dni przed wybuchem* (Putr., Wrz. II, 94). *Tatsächlich, sie ist verlorengegangen, einige Tage vor dem Ausbruch des Krieges.*

Równolegle istnieją także niekompletnie zrealizowane sekundarne konfiguracje zdania, w których brak jest innych członów obligatoryjnych. W większości wypadków konstrukcje te mają analogiczne odpowiedniki niemieckie, np.:

*Zaczęli mu opowiadać* (Putr., Wrz. II, 182). *Sie begannen, ihm zu erzählen.*

Mamy w tym wypadku do czynienia z brakiem dopełnienia bliższego.

Upatrując ogólną cechę drugiej większej grupy konstrukcji eliptycznych w ich bezorzeczeniowości, nie uważam jednak, że są to jednoczłonowe zdania tak zwane nominalne, które wprawdzie również nie zawierają wyrażonego eksplicytnie orzeczenia w postaci osobowej formy czasownika, uchodzą jednak za zdania pełne. Większość elips bezorzeczeniowych charakteryzuje to, że jeden z ich składników znajduje się w korelacji treściowej i formalnogramatycznej z orzeczeniem zdania poprzedniego. Można więc powiedzieć, że orzeczenie zdania poprzedniego spełnia rolę orzeczenia kontekstowego. Wskutek tego dość często można zauważyć w tych wypadkach bezpośrednie połączenie konstrukcji eliptycznych z takim orzeczeniem kontekstowym. W zależności od stopnia niepełności, który wykazuje elipsa, jej uzupełnienie orzeczeniem kontekstowym może doprowadzić do powstania pełnej struktury zdaniowej dwuczłonowej, albo do uzupełnienia kolejną jeszcze częścią zdania, np.:

*[Wieczorem przyszła do mnie Short Time. I stało się.] W sobotę* (Bratny, Lot 76). *[Am Abend kam Short Time zu mir. Und es geschah.] An einem Sonnabend.*

<sup>27</sup> O pojęciu sekundarna konfiguracja zdania zob. „Die russische Sprache der Gegenwart”, Band 3, op. cit., s. 122 f.



Tu uzupełnienie orzeczenia kontekstowego jest wystarczające, bo powstaje kompletne zdanie (*Stalo się w sobotę. / Es geschah en einem Sonnabend*).

Obligatoryjny charakter orzeczenia wyraża się w tego typu konstrukcjach tym, że już samo wyeliminowanie tej części zdania powoduje niepełność takiego dwuczłonowego zdania wyjściowego. Wobec tego uzasadnione jest potraktowanie ich jako elipsy.

Z punktu widzenia orzeczenia kontekstowego, korelujący z nim komponent elipsy ma rangę członu albo obligatoryjnego, albo fakultatywnego, albo luźnego, np.

*[Dwadzieścia lat spędził na placówkach w Bułgarii, Turcji, Grecji, a więc w krajach niekatolickich.] Następne osiem lat w Paryżu jako nuncjusz (Breza, Brama 795). [Zwanzig Jahre verbrachte er in Vertretungen in Bulgarien, der Türkei, in Griechenland, also in nichtkatholischen Ländern.]. Die folgenden acht Jahre in Paris als Nuntius.*

Korelującym z orzeczeniem kontekstowym komponentem obligatoryjnym jest wyrażenie *następne osiem lat*.

*[A znaleźć mogli jego żonę.] W nocy u — jakiegoś podejrzanego faceta (Bratny, Lot 39). [Und finden konnte man seine Frau.] Nachts bei — so einem verdächtigen Kerl.*

Korelującym z orzeczeniem kontekstowym komponentem fakultatywnym jest wyrażenie *u jakiegoś podejrzanego faceta*.

*[Była uosobieniem niewinności.] Może nieco prowokującym (Bratny, Lot 78). [Sie war die Verkörperung der Unschuld.] Vielleicht eine etwas provozierende.*

Korelującym z orzeczeniem kontekstowym komponentem luźnym jest wyrażenie *może nieco prowokującym*.

W przeciwieństwie do omówionych dotychczas konstrukcji zgodnie z podaną powyżej charakterystyką zwroty konwencjonalne, jak np.:

*Smacznego! — Guten Appetit!*

*Szczęśliwej podróży! — Glückliche Reise! itd.*

uwążam za opuszczenie. Orzeczenie jest tu członem fakultatywnym. Mimo że są to już w pewnym sensie zwroty utarte i orzeczenie nie jest wyrażone eksplicytnie, odgrywa ono jeszcze pewną rolę w podświadomości autora wypowiedzenia, skłaniając go do użycia formy dopełniacza. Tak samo osoba, która słyszy to wypowiedzenie, domyśla się orzeczenia bez wyodrębnienia go z kontekstu lub konsytuacji. Wskutek tego opuszczenia wspomnianego typu spełniają swoją funkcję komunikatywną stosunkowo niezależnie od kontekstu lub konsytuacji. Inna rzecz, że ich użycie wiąże się prawie zawsze z konkretną sytuacją.

Istnieje także pewien rodzaj elipsy, który nie daje się opisać na podstawie teorii walencyjnej. Mam tu na myśli repliki potwierdzające i zaprzeczające w dialogu. Mimo że zwroty takie jak *Tak!* lub *Nie!* rzadko



występują same, mają one w danym kontekście wartość zdania także bez uzupełnienia<sup>28</sup>, np.:

[— *Zosiu, nie śpisz?*] — *Nie...* (Morton, *Mój drugi* 6).

[„*Zosia, schläfst du nicht?*”] — „*Nein...*”

Przede wszystkim z potrzeb nauczania języka obcego, jakim jest np. język polski w NRD, wynika konieczność przebadania i omówienia konstrukcji, różniących się z punktu widzenia konfrontatywnego w porównywanych językach.

Pewne różnice dają się np. zauważyć w wypadku polskiego oryginału i niemieckiego odpowiednika omówionych ostatnio specjalnych struktur eliptycznych. Dotyczą one w pierwszym rzędzie spotykanego najczęściej przekładu elipsy przez *Ja*. (obok możliwego w tym wypadku także *Ich denke schon.*) tam, gdzie w języku polskim zwykle mamy jako odpowiedź na odpowiednie pytanie osobową formę czasownika, np.:

[— *I myślisz, że wyda wszystko?*] — *Myślę* (Morton, *Mój drugi* 334).

[„*Und du denkst, daß sie alles herausgibt?*”] „*Ja.*”

Porównując konstrukcje typu

*Muszę wyjaśnić* (Putr., Wrz. I, 104).

z odpowiednikami niemieckimi, zauważymy między nimi spore różnice. W języku niemieckim musi tu bowiem wystąpić nie tylko jakiś podmiot. Niezależnie od kontekstu i konsytuacji jako czynników niezbędnych także w języku polskim dla pełnego zrozumienia danej konstrukcji, w języku niemieckim zachodzi bezwzględna konieczność wprowadzenia jakiegoś dopełnienia bliższego albo uzupełnienia treści zdaniem pobocznym.

Problem stanowią zdania z czasownikiem *zdażyć* występującym w funkcji orzeczenia. W zależności od jego każdorazowego konkretnego znaczenia leksykalnego czasownik ten ma w języku niemieckim kilka odpowiedników, przeważnie jednak odpowiada mu *etwas rechtzeitig schaffen*, z wtrąconym zaimkowym *es* i to niezależnie od tego, czy w polskim zdaniu wyjściowym oprócz podmiotu brak jest jeszcze drugiej części zdania, czy też nie, np.:

*Nie zdażył* (Putr., Wrz. II, 12). *Er schaffte es nicht.*

*Nie zdażyły na czas* (Putr., Wrz. II, 21). *Sie schaffen es nicht rechtzeitig.*

Najlepszym odpowiednikiem niemieckim konstrukcji *Nie zdażyli na pociąg* jest chyba *Sie verpaßten den Zug.*, bo dosłowne tłumaczenie byłoby tu mniej poręczne.

Czasownik *zdażyć* zdolny jest także do tworzenia sekundarnych konfiguracji zdania, w których jedno puste miejsce orzeczenia zajęte jest

<sup>28</sup> Obszerniej możliwości odpowiedzi na pytania w dialogu (na materiale języka polskiego) omawia Z. Saloni w artykule: *O możliwości elipsy określenia czasownika w polskim tekście wielozdaniowym*, (w:) „Tekst i język. Problemy semantyczne”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 75 i n.



przez wyraz, który sam mógłby wystąpić jako orzeczenie konfiguracji zdania, np.:

*Nie zdążyli otworzyć ognia* (Putr., Wrz. II, 248). *Sie schafften es nicht, das Feuer zu eröffnen.*

Jak pokaże poniższy przykład, także w sekundarnej konfiguracji zdania z czasownikiem *zdążyć* może zachodzić elipsa:

*Szurgotowi nie zdążyli* (Putr., Wrz. II, 15 i n.).

Z kontekstu trzeba tu uzupełnić czasownik *pomagać*. W języku niemieckim tego rodzaju elipsa w żadnym wypadku nie jest możliwa. Wydaje się jednak, że także w języku polskim możliwości są tu bardzo ograniczone i zależne nie tylko od kontekstu lub konsytuacji, lecz także od szyku wyrazów.

W podobny sposób zresztą jak zdania z czasownikiem *zdążyć*, również i konstrukcje z czasownikiem *wiedzieć* wymagają w niemieckim przekładzie często uzupełnienia przez zaimkowe *es*, np.:

*A tak sam nie wiedział* (Putr., Wrz. I, 100). *Aber so wußte er es selbst nicht.*

Poruszona w artykule problematyka wymaga oczywiście dalszych i bardziej szczegółowych badań.

#### SPIS ŹRÓDEŁ

- Brandys, K., „Miasto niepokonane”, Warszawa 1953  
Bratny, R., „Lot ku ziemi”, Warszawa 1976  
Breza, T., „Spizowa brama”, wyd. V, Warszawa 1964  
Morton, J., „Mój drugi ożenek”, Warszawa 1961  
Putrament, J., „Wrzesień”, t. I i t. II, Warszawa 1953



## WSKAŹNIKI ZESPOLENIA (CD.)

### 4. Własny punkt widzenia na tle literatury syntaktologicznej

W toku ustalania własnego kryterium klasyfikacji funkcji wskaźników zespolenia chciałbym chociaż fragmentarycznie rozpatrzyć niektóre dotychczasowe rozwiązania w tym zakresie. Odwołam się tu do dwu prac autorów polskich i dwu prac badaczy z obszaru wschodniosłowiańskiego (rosyjskiego i ukraińskiego). Chcąc nawiązać do omawianego tu problemu — sposobu uwzględnienia semantyki w składni — rozpocznę od ustosunkowania się do propozycji N. J. Śwedowej.

Nie można nie doceniać semantycznej zawartości układu syntaktycznego — jak starałem się wykazać, powołując się też na opinie innych językoznawców. Nie można jednak zdać się na dość przypadkowy i niepowtarzalny żywioł znaczeń wprowadzonych przez treść konkretnych wypowiedzi przy opisie funkcji składniowych. A to właśnie można by zarzucić N. J. Śwedowej, autorce prac pod tytułem „Očerki po sintaksisu russkoj razgownoj rieči”<sup>1</sup>. Śwedowa w rzeczywistości analizuje nie funkcje spójników, lecz znaczenie połączeń spójnikowych, a nawet większych zdaniowych fragmentów. Oczywiście, trudne jest nieraz rozróżnienie właściwości spójnika i właściwości kontekstu, w którym ten spójnik funkcjonuje. Sądzę jednak, że nie można przypisywać wskaźnikowi zespolenia takiego samego znaczenia, jakie ma szerszy kontekst, np. zdanie. Nie wydaje mi się więc, aby propozycja Śwedowej mogła służyć jako właściwy wzorzec klasyfikacyjny różnych typów związków, ponieważ autorka rozpatrując zbyt szczegółowe znaczenia kontekstualne, nie chwyciła istoty zespolenia. Ponadto jej klasyfikacja nie wydaje się w pełni spójna. Występują obok siebie: a) kryterium znaczeniowe sensu stricto, np. „trwałość, ciągłość cechy, odpowiedniość z normą, z wzorcem”, b) modalność wypowiedzenia — „Znaczenie kategoriowego stwierdzenia”, c) funkcjonowanie stylistyczne struktury połączeniowej — „przyciąganie swoich lub cudzych charakterystycznych wypowiedzi”.

Przyjrzyjmy się cytowanemu przez Śwedową zdaniu: *Stala na svojom, čto idu i idu*. Wyodrębniona przez autorkę wartość znaczeniowo-

<sup>1</sup> N. J. Śwedowa, „Očerki po sintaksisu (...)”, Moskwa 1960.



stylistyczna („przytoczenie cudzej lub swojej wypowiedzi jako typowej i charakterystycznej”) zawarta jest nie w samym połączeniu *idu i idu*, lecz w całym zdaniu. Oczywiście do wykrycia funkcji spójnika *i* w takim połączeniu konieczna jest znajomość sensu szerszego kontekstu, a nawet rozumienie intencji całego zdania. Istotna, specyficzna funkcja składniowa spójnika (a nawet i analizowanego połączenia) nie zawiera się jednak w sensie tego zdania, lecz w strukturze składniowej, w sposobie połączenia składników rzeczywiście łączonych.

Oto inne przykłady: *Wy ženites, ženites i ženites*, albo *Trzeba uczyć się, uczyć się i uczyć się*. W obu zdaniach w pierwszym połączeniu bezspójnikowym (*uczyć się, uczyć się*), jak i w drugim — spójnikowym, (*uczyć się i uczyć się*) zachodzi ten sam stosunek między składnikami. Spójnik *i* służy modulowaniu zdania, jego intonacji i wzmocnieniu, podkreśleniu treści. Jest to, moim zdaniem, sekundarna funkcja spójnika, w odróżnieniu od prymarnej relacyjnej funkcji, w tym wypadku — łącznej. Ze względu właśnie na tę funkcję sekundarną można mówić, jak proponuje Śwedowa, o odcieniu znaczeniowym kategorię stwierdzenia. Skoro w takiej samej sytuacji językowej to samo znaczenie stosunkowe występuje przy użyciu spójnika jak i bez jego użycia, świadczy to o tym, że spójnik ten jest tylko możliwym, ale niekoniecznym środkiem wyrażenia owego znaczenia stosunkowego. Specyficzna istotna funkcja składniowa spójnika *i* w analizowanym zdaniu nie równa się znaczeniu połączenia, o którym powiedziano, że ma wartość „kategorię stwierdzenia”.

Przykład z gwary warmińsko-mazurskiej: *Trzeba pracowników a pracowników*. W tym zdaniu spójnik *a* pełni funkcję łączącą i wzmacniającą — łączy dwa identyczne (równopostaciowe) wyrazy wyliczające części tego samego desygnatu zakresowo niesprecyzowanego (*pracowników i pracowników*). Jest to wyrażenie intensyfikujące przez powtarzalność. Dzięki temu właśnie, że spójnik łączy składniki, z których drugi jest powtórzeniem pierwszego, uzyskuje w kontekście dodatkową funkcję wzmacniającą. Pierwotna jest funkcja łączenia, funkcja wzmocnienia jest wtórna i stanowi efekt pierwotnej. Śwedowa nie wykrywa swoistej funkcji wskaźników zespolenia, ukazuje natomiast znaczenie większych zespołów jako efekt połączenia jednorodnych składników. Niekoncentrowanie się na analizie rzeczywistych funkcji wykładników relacji, lecz przeciwnie — klasyfikowanie, i to według niejednorodnych kryteriów, różnorodnych syntaktycznie, przypadkowych znaczeń większych całości (zdań), wydaje mi się niezbyt produktywne i nie ukazujące istotnych stosunków składniowych.

Jedną z nielicznych prób syntetycznego opracowania zagadnienia spójników (parataktycznych) w języku polskim stanowi rozprawa L. Bednar-



czuka „Polskie spójniki parataktyczne”<sup>2</sup>. W pracy tej przedstawiona jest historia polskich spójników parataktycznych z uwzględnieniem tła słowiańskiego, a niekiedy również rekonstrukcji indoeuropejskich oraz tła gwarowego.

L. Bednarczuk stosuje kryterium semantyczne (logiczno-składniowe), dzieląc spójniki parataktyczne na cztery podstawowe grupy: kopulatywne i dysjunktywne (jedne i drugie w klasie spójników łącznych w terminologii Z. Klemensiewicza), adwersatywne (przeciwstawne), alternatywne (rozłączne). Podstawowego natomiast podziału spójników na parataktyczne i hipotaktyczne dokonuje autor na zasadzie wyłącznie formalnej. Spójniki parataktyczne są to spójniki „różniące się od pozostałych możliwością łączenia wyrazów i przestawiania konotowanych składników bez zmiany sensu całości wypowiedzi” (s. 5). Jest to rzeczywiście istotna cecha formalna spójników, ale nie funkcjonalna, tzn. ich parataktyczność nie wynika z możliwości przestawiania konotowanych składników, a w każdym razie wskazanie na ową możliwość nie w pełni określa parataktyczność stosunków. Niepełność tej definicji odczuwa się tym bardziej, że określenie *parataktyczny* jest podstawowym pojęciem pracy. Autor zdaje sobie sprawę, że jego dalsza klasyfikacja nie musi być oparta na uniwersalnych kryteriach formalnych. Brak ich, jak sam stwierdza, przy rozróżnianiu znaczeń *a* kopulatywnego i *a* adwersatywnego. Mimo tej niewyrazistości formalnej wyróżnia on obydwa typy znaczeniowe *a*. L. Bednarczuk w zasadzie nie zajmuje się zagadnieniami teoretycznymi dotyczącymi spójników, które ciągle jeszcze są niedostatecznie zbadane. A przecież od rozstrzygnięcia tych spraw zależy niejednokrotnie sposób i wartość dalszych ustaleń szczegółowych. Autor nie próbuje też rozgraniczać swoistej funkcji spójnika i wtórnego dodatkowego znaczenia, które narzuca szerszy kontekst. Jednakże omawiając funkcję spójnika *a* pytajnego (na s. 15) L. Bednarczuk zwraca uwagę na wpływ „pola składniowego” (wpływ kontekstu), dzięki któremu „*a* może nabrać również odcienia rezultatywnego”. Nie zawsze jednak bierze on pod uwagę ów wpływ „pola składniowego”. Według autora każde *a* rozpoczynające zdanie pytajne ma znaczenie pytajne bez względu na to, czy następuje po nim zaimek pytajny, czy też nie, np. 1. *A kto tu pyrwej przyniosł szwyerzynie?* 2. *Panie, a mamy bicz mieczem?* Wydaje mi się, że bardziej uzasadnione jest traktowanie jako pytajne *a* w zdaniu drugim niż w pierwszym, a w zdaniu pierwszym jest tylko elementem zespołu pytajnego *a kto?*, przy czym znaczenie pytajne jest zawarte bezpośrednio w drugim elemencie tego zespołu — w zaimku *kto*. Nie wiem też, czy można traktować (jak proponuje L. Bednarczuk) *a* w zdaniu: *Miły panie, my prostytutki, a cóż wiemy nieboracy?* jako *a* o prymarnej funkcji pytajnej. Sądzę, że

<sup>2</sup> W „Języku Polskim” (1968, z. 3) recenzowała tę pozycję J. Twardzikowa. Recenzja ta miała charakter głównie sprawozdawczy. W 1969 r. w z. 5 „Poradnika Językowego” została opublikowana również moja recenzja tej pracy.



a należące do powyższego zespołu pytajnego ma kontekstowy odcień rezultatywny<sup>3</sup> i podobnie odcień nawiązujący w zdaniu: *A kto tu pyrywy przynosił szwyerzynie?*

Jest w pracy L. Bednarczuka jeszcze kilka dyskusyjnych momentów. Ukazałem je w recenzji „Spójników parataktycznych” w PJ 1969 z. 10. Chciałbym tu tylko zwrócić uwagę za L. Bednarczukiem na typ eliptycznych konstrukcji ze spójnikiem *a*, które, nie wiem dlaczego, traktuje autor jako adwersatywne: *Na samym przedzie ni to iskra, ni dziewczyna w czerwonej jak ogień spódnicy, a tańcuje, a nosi się, a wywija* (s. 13).

Tego typu eliptyczne konstrukcje charakterystyczne są dla gwar. Por. z archiwum *Słownika gwar warmińsko-mazurskich: To muchor, i ma takie kropki po sobie* (Hejstyk, Pisz). *Cołunek, a f tem cołunku cewka i sie żuca* (Mierk, Ostróda). *Łod jednego znajomego jedne koze kupił, i duze wymie miała.*

Funkcja pierwszego *a* w ciągu spójników w zdaniu: *Na samym przedzie ni to iskra..., a tańcuje, a nosi się, a wywija* jest zbliżona do funkcji zaimka względnego *który*. Jest to konstrukcja, którą traktuję jako pozornie parataktyczną. Parataktyczna tylko z formalnego punktu widzenia. Dalsze w tym ciągu spójniki mają funkcję kopulatywną. W przytoczonym zdaniu złożonym (oprócz pierwszego *a* w konstrukcji eliptycznej) *a* łączy składniki stanowiące elementy orzeczenia szeregowego. Ani więc pierwsze *a*, ani następne nie mogą być traktowane jako adwersatywne.

A jak wyglądają konkretne próby uporania się z problemem klasyfikacji funkcji spójników w naszej praktyce słownikowej? Posłużę się tu reprezentatywnym przykładem spójnika *a* w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Wybrałem to hasło, gdyż jest ono w SJP dosyć rozbudowane, a jednocześnie poparte teoretycznymi przemyśleniami J. Tokarskiego, zawartymi w artykułach: „Funkcje składniowe spójnika *aby*”<sup>4</sup> oraz „A ileż to kłopotu ze spójnikiem *a*”<sup>5</sup>. Kłopoty te uwidoczniły się również w opracowanym artykule hasłowym SJP. Wynikają one głównie z konieczności zbyt ogólnego, niespecjalistycznego ujęcia — słownik nie może być przecież zbiorem monografii składniowych, nie może więc w pełni zadowolić syntaktologa.

Słownik wyodrębnia następujące znaczenia:

w punkcie a) „uzupełnianie się treści lub luźny związek treści”,  
w punkcie b) „wyjaśnianie i uzupełnianie treści zadania poprzedniego”.

Wyróżnia się tu w rzeczywistości te same funkcje uzupełniania się:

- a) między zdaniami i również między składnikami,
- b) tylko między zdaniami.

<sup>3</sup> Zdań wynikowych jako nieparataktycznych L. Bednarczuk w swej klasyfikacji w ogóle nie uwzględnił.

<sup>4</sup> J. Tokarski, PJ, 1951, z. 8, 9.

<sup>5</sup> J. Tokarski, PJ, 1951, z. 2 i 3 oraz PJ 1951, z. 8 i 9.



Przykład ten nasuwa podejrzenie, że szereg zastosowań spójnika *a* da się zaklasyfikować do obydwu grup jednocześnie. Poza tym sformułowanie „luźny związek treści” wymaga bliższego sprecyzowania. Oto zdanie przytoczone w *Słowniku* jako ilustracja tego znaczenia: *Szedł w stronę teatru coś mrucząc po cichutku, a laska jego balansowała rytmicznie w takt śpiewu.* W zdaniu tym dostrzec można stosunkowe znaczenie akcesoryjności. Wprawdzie o akcesoryjności mówi się zwykle wtedy, gdy zachodzi stosunek nadrzędno-podrzędny, faktem jednak jest, że granica tzw. współrzędności i podrzędności jest płynna, rozróżnienie to często tylko formalne.

Zdanie to łatwo przekształcić, nie zmieniając jego sensu, na zdanie z dwoma współrzędnymi imiesłowowymi równoważnikami akcesoryjnymi. *Szedł w stronę teatru, coś mrucząc po cichutku i balansując rytmicznie w takt śpiewu.* A może tu być zastąpione spójnikiem i łączącym człony równorzędne. Jest to łączność dwóch czynności zachodzących jednocześnie. Zabieg substytucji nie przekształcił funkcji spójnika, lecz ją bardziej uwidoczniał. Sformułowanie słownikowe „uzupełnianie się lub luźny związek treści” wydaje się określeniem nazbyt ogólnikowym. „Uzupełnianie się” treści stosuje się nie tylko do zdań współrzędnych, ale i do podrzędnych — więc do zdań w ogóle. Z. Klemensiewicz np. wymienia uzupełniającą funkcję wypowiedzenia podrzędnego, „ponieważ jego treść myślowa uzupełnia brakującą lub tylko ogólnie zapowiedzianą część wypowiedzenia nadrzędnego”<sup>6</sup>. Zamiast więc ogólnie mówić o uzupełnianiu się w zakresie zdań współrzędnie złożonych, można byłoby określić rodzaj tego uzupełniania się — np. łączno-przyzwoleniowe.

*Słownik: Te i owe szczegóły powtarzała po kilka razy, a rodzice słuchali ją za każdym razem z takim samym napięciem i rozradowaniem.* W obrębie formalnie paratactycznego zespolenia zachodzi tu jednocześnie łączność i przeciwstawność typu przyzwoleniowego dotyczącego zachowań wymienionych osób (podmiotów zdań). Brak tu jednak wyznaczników formalnych podrzędnego stosunku przyzwolenia. Sens jest bowiem taki, że chociaż szczegóły powtarzała po kilka razy, mimo to rodzice słuchali ją za każdym razem z zainteresowaniem.

Jeszcze wyraźniejszy stosunek przyzwolenia można dostrzec w zdaniu *Koń ma cztery nogi, a potknie się.* Zdanie to autorzy artykułu hasłowego umieszczają w grupie znaczeniowej określonej jako „przeciwstawność bez przeczenia”. W wyniku takiego zaklasyfikowania obydwu wyżej cytowane zdania o charakterze przyzwoleniowym znajdują się w dwu zupełnie odmiennych grupach. Zwraca tu również uwagę zastosowanie różnorodnych kryteriów w tym samym planie (por. „Znaczenie uzupełniania się” i „przeciwstawność bez przeczenia”).

<sup>6</sup> Z. Klemensiewicz, „Zarys składni polskiej”, Warszawa 1968, s. 70.



Podobne wątpliwości budzi zestawienie funkcji spójników określonych w *Słowniku* w punkcie e) i f):

e) „wyjaśnianie i uzupełnianie treści zadania poprzedniego”, np. *Nauka wzmacnia twój rozum, a dodaje siły charakterowi człowieka,*

f) „funkcja zbliżona do zaimka względnego, ale bardziej uwydatniająca równoległość zdań łączonych”, np. *Wciągał w wątle piersi zapach wrześnieiowy, a składały się na ten zapach — woń przegniłych liści, aromat zaoranej ziemi.*

Zdania podrzędne stanowią tu, jak sugerują autorzy *Słownika* — nie wiem dlaczego tylko w punkcie e) a nie również f) — „wyjaśnianie i uzupełnianie zdania poprzedniego”. Trzeba przyznać, że gdyby zdania grupy f) były połączone zaimkiem względnym *który*, mielibyśmy do czytania z tak zwanymi zdaniami rozwijającymi odnośno-dopełnieniowymi<sup>7</sup>. W zdaniach grupy e) natomiast nie można byłoby wprowadzić zaimka względnego *który*.

Podział jest tu nierozłączny, kryteria różne, w wyniku czego funkcja f) mieści się w zakresie funkcji e). W *Słowniku* wyodrębnione są także (punkt h) „użycia w zespołach spójników lub wyrażen spójnikowych” typu *a że... to...: Śniło mi się, że Marii kładła wieniec na głowę. A że sen się tłumaczy odwrotnie, to znaczy, że będzie smutek.*

Stwierdzenie, że spójnika *a* użyto w zespole spójnikowym nie rozstrzyga o jego swoistej funkcji. W przytoczonym zdaniu spójnik *że* odnosi się do następującego zdania nadrzędnego i wprowadza zdanie podrzędne przyczynowe, spójnik *a* natomiast pełni funkcje przeciwstawienia. Przeciwstawia poprzedzającemu zdaniu nawiązaną przez siebie całość zdaniową, czyli obok funkcji przeciwstawienia pełni funkcję nawiązującą. Dwie zdawałoby się zupełnie odległe funkcje określają istotę tego typu stosunku syntaktycznego. Oczywiście, znaczenie stosunkowe całości zespolonej jest jeszcze bardziej skomplikowane i wyrażone przez cały zespół spójnikowy *a że... to*. Można jednak (jak wyżej) określać też swoistą funkcję poszczególnych elementów tego zespołu. Pozwala to na niewielki stopień integracji funkcyjnej (por. znaczenie zrostów spójnikowych z ich podstawami, np. *gdź: gdy*)<sup>8</sup>.

Tego typu połączenie spójników można nazwać zestawieniem spójnikowym w odróżnieniu od zespołu spójnikowego, którego poszczególne elementy (mogą to być i zaimki, i partykuły) nie mają samodzielnej funkcji składniowej. Składniki zespołu spójnikowego, np. *po mimo że* nie ustosunkowują członów zespalanych same z osobna, lecz dopiero w integralnej spójnikowej całości. Te dwa typy połączeń spójnikowych nazwałem funkcyjnie luźnym zespołem spójnikowym i funkcyjnie integralnym zespołem spójniko-

<sup>7</sup> Patrz Z. Klemensiewicz, „Zarys składni polskiej”, s. 100.

<sup>8</sup> Por. mój artykuł: *Perintegracja syntaktyczna*, BPTJ 1974, z. 32.



w y m (por. wyżej — klasyfikacja zespołów spójnikowych). Do pierwszego typu należy wyodrębnione przez autorów SJP połączenie spójnikowe *a że* — przykład wyżej cytowany; do drugiego typu zespołu integralnego można by zaliczyć np. *mimo że, dlatego że*, zespół rozłączny *a nie, to*. Rozróżnienie to nie zawsze stosuje się w sposób pewny, wydaje się, jednak przydatne w analizie spójników. Jak już podkreślałem, brak dokładniejszego zróżnicowania i wydzielenie swoistych funkcji spójnika w SJP wynika z ogólnych założeń tego *Słownika*, z niesyntaktologicznego (niespecjalistycznego) jego charakteru. J. Tokarski w artykule *A ileż to kłopotu ze spójnikiem a?* podkreśla trudności w ustalaniu swoistej funkcji danego spójnika w zespole spójnikowym. I tak np. pisze: „Spójnik *a* nie zawsze występuje sam. Często towarzyszy on innemu wyrazowi, który jest jak gdyby partykułą wzmacniającą. Stąd wypływa zagadnienie frazeologii tego spójnika (...). Chodzi tu głównie o to, kiedy traktować wyrażenia ze spójnikiem *a* jako swoiste całości, a kiedy jako luźne zestawienie poszczególnych elementów. Różnica między jednymi a drugimi jest płynna i sprecyzowanie jej w dużym stopniu zależy od poglądu na istotę wyrazu, zdania — słowem od założeń ogólnojęzykoznawczych”<sup>9</sup>. Również w artykule pt. *O funkcjach spójnika aby* J. Tokarski zwraca uwagę na wzajemne oddziaływanie elementów, jak to nazywa, „spójnikowego wyrażenia złożonego”<sup>10</sup>.

Cytowane z SJP zdanie (*A że sen tłumaczy...*) wykazuje płynność granic klasyfikacyjnych wynikającą z kumulowania funkcji przez ten sam spójnik (przeciwstawność i nawiązanie).

Interesującą, choć niewielką i stosunkowo mało znaną u nas pracą na temat budowy zdania złożonego, a także funkcjonowanie wskaźników zespolenia odnajdujemy w literaturze ukraińskiej. Jest to E. V. Kroteviča „Budova skladnopidradnogo rečenija”<sup>11</sup>.

Autor poprzedza swoje propozycje krytyczną analizą tez dotyczących przede wszystkim klasyfikacji zdań podrzędnie złożonych M. Greča, D. N. Ovsjanniko-Kulikowskiego, O. M. Pieškowskiego, Popowej, Sachmatowej, Šapiro, Pospelowa, Klemensiewiczza.

Warto tu przypomnieć, że wśród dawnych klasyfikacji nie ujmujących istoty stosunków składniowych, najczęściej zbyt semantycznych lub powierzchownie formalnych, można odnaleźć np. u Pieszkowskiego, fragmentaryczną analizę znaczenia spójników i innych wskaźników zespolenia zdań złożonych. O. M. Pieszkowski podkreślał rolę spójnikowych sposobów zespolenia w klasyfikacji zdań podrzędnie złożonych. Dla Kro-

<sup>9</sup> J. Tokarski, *A ileż to kłopotu z a?*, op. cit.

<sup>10</sup> J. Tokarski, *Funkcje składniowe spójnika aby*, op. cit.

<sup>11</sup> E. V. Krotevič, Lwów 1951. Wydanie Uniwersytetu Lwowskiego. Podobne, choć niezależne od Kroteviča ujęcie prezentuje w swoim artykule pt. *Próby klasyfikacji zdań złożonych* (PF, t. XIX i XX 1969, 1970).



teviča punktem wyjścia stało się właśnie powiązanie problemu funkcjonowania wskaźników zespolenia z klasyfikacją zdań<sup>12</sup>. O słuszności tego założenia łatwo się przekonać zestawiając następujące zdania:

*Ja wiem, że wy nie przyjdziecie*

*Ja wiem, z kim wy pracujecie*

*Ja wiem, gdzie wyście byli*

Różne spójniki występują w tym samym (dopełnieniowym) typie zdania. O typie zdania podrzędnie złożonego rozstrzyga przede wszystkim funkcja zdania podrzędnego w stosunku do nadrzędnego, czyli pozycja członu podrzędnego w strukturze matrycowej. Istotnym elementem w tej strukturze jest wyrażony lub możliwy zaimkowy korelat, nazwany przeze mnie nadrzędnikiem zespolenia, oczywiście, nie samo jego wystąpienie, sama postać, lecz określona w danym kontekście funkcja. Wiadomo, że zaimki, które są odpowiednikami zespolenia, charakteryzują się wielofunkcyjnością. Np. zaimek *ci* może korelować ze zdaniem podrzędnym podmiotowym lub przydawkowym, *taki* ze zdaniem przydawkowym lub orzecznikowym. Podobnie uważa Krotevič: „Zdania podrzędne całego strukturalnego typu są różnorodne, dlatego że ich funkcja uwarunkowana jest syntaktyczną rolą odpowiednika zaimkowego. Funkcja ich (zdań podrzędnych) sprowadza się głównie do tego, że napełniają one jakimś konkretnym, precyzującym znaczeniem odpowiedniki zaimkowe, których semantyka, jak wiadomo, jest najbardziej ogólna”<sup>13</sup>.

Rozmaitość funkcjonalna — jak wskazuje Krotevič — zdań podrzędnie złożonych zależy nie tylko od leksykalno-semantycznych osobliwości ich członów, ale w znacznym stopniu od (sposobu) typu budowy zdania podrzędnego na tle całości. Należy przede wszystkim analizować budowę i skład gramatyczny zdania głównego i w związku z tym określać syntaktyczną rolę zdania podrzędnego. Krotevič wymienia cztery podstawowe typy strukturalne zdań podrzędnie złożonych:

Podstawę ich wyodrębnienia stanowią: 1) wystąpienie w zdaniu głównym tzw. odpowiedników zaimkowych — wyrazów, których treść wy-

<sup>12</sup> Krotevič jednak zastrzega: „Żeby rozstrzygnąć problem podrzędności w tworach składniowych i przedstawić odpowiednią klasyfikację zdań podrzędnych we współczesnym rosyjskim, ukraińskim i białoruskim językach (to samo dotyczy polskiego — przypis mój — G.W.), co ma nie tylko teoretyczne, ale i wielkie praktyczne znaczenie, trzeba wychodzić nie tylko od zdań podrzędnych i nie od spójników i spójnikowych wyrazów, z których pomocą podrzędne wiążą się z głównymi zdaniami, lecz od budowy zdania podrzędnie złożonego w całości”. I dalej stwierdza: „Spójniki i wyrazy spójnikowe same przez się nie mogą wyrażać typu i rodzaju zdań podrzędnych, szczególnie w konstrukcjach pierwszych dwóch strukturalnych typów (por. moje zdania precyzujące rozdz. II — G.W.), gdzie są one maksymalnie abstrakcyjne, w zdaniach trzeciego typu strukturalnego w znacznej mierze zachowują swoją semantyczną przezroczystość” (s. 29).

<sup>13</sup> Krotevič, s. 21.



jaśniona jest w zdaniu podrzędnym, 2) funkcja zdania podrzędnego jako nieobecnego członu zdania głównego, 3) fakultatywność członu podrzędnego, 4) wzajemna podrzędność zdań formalnie podrzędnie złożonych o specyficznych środkach strukturalno-leksykalnych (w potocznych porządkowych wypowiedziach). Nie ma tu miejsca na dokładne omówienie tych typów.

Ostatecznie za I. A. Popową, którą cytuje Krotevič i za nim samym można stwierdzić to, co staram się również wykazać w swojej dalszej analizie i przyjąć za podstawowy wyróżnik w klasyfikacji: „Podrzędność przejawia szereg stopni od luźnego powiązania zdań, które nie tracą swojej samodzielności, przez przetworzenie podrzędnych w człony zdania głównego, aż do rozczłonkowania ich w nim”. Zdanie podrzędne w stosunku do głównego (zależnie od strukturalnego typu zdania podrzędnie złożonego) jest jego organiczną częścią albo niekoniecznym, fakultatywnym członem.

Właśnie sprawa współrzędności i podrzędności konstrukcji składniowych — problem hierarchicznego poziomu członu syntagmatycznego (zdania składowego) wiąże istotę syntaktycznego funkcjonowania wskaźników zespolenia z typologią zdań złożonych. Jest to rozległy, skomplikowany temat, który podjąłem w osobnej pozycji książkowej, w pracy pt: „Klasyfikacja zdań złożonych w języku polskim” (w druku).



Anna Pawłowska

## ELEMENTY GWAROWE W PROZIE TADEUSZA NOWAKA

Celem artykułu jest analiza elementów gwarowych w prozie Tadeusza Nowaka oraz przesledzenie zmieniających się w jego twórczości sposobów ich wykorzystania w utworach literackich. Materiał do pracy zaczerpnięty został z ośmiu utworów Nowaka — dwóch zbiorów opowiadań: „W puchu alleluja” i „Przebudzenia”, a także powieści: „Obcoplemienna ballada”, „Takie większe wesele”, „A jak królem, a jak katem będziesz”, „Diabły”, „Dwunastu”, „Prorok”. Dialektyzmy wyekscerpowane z tych utworów zostały zaklasyfikowane do pięciu nadrzędnych grup tematycznych, obejmujących materiał fonetyczny, fleksyjny, słowotwórczy, składniowy, a także leksykalny i frazeologiczny.

### I FONETYKA

Zjawiska fonetyczne zarejestrowane w powieściach i opowiadaniach Tadeusza Nowaka są odbiciem głównych właściwości fonetycznych gwary małopolskiej:

- wymowa samogłosek pochyłonych (*przyliżą, bida, swok, gorzołka, głuptok*);
- prejotacja samogłosek nagłosowych (*Jantoska, Jancy-*);
- sporadycznie występujący zanik rezonansu nosowego (*bedzies, pieknie, sie*);
- brak przegłosu 'e > 'o w wyrazie *Pietrek*;
- mazurzenie (*wiersycek, wyzsy, bycek, jakzeby, ozenis*);
- wymiana s > ś (*ślabanek, śwarna, śklące się*);
- zachowanie archaicznej grupy — *źr* (*czarne od żrałości*);
- zachowanie nieściągniętych grup *-yja, ija*, (*po tej operacji*);
- gwarowa wymowa: *ament, rachwa* — «rafa»;
- zachowanie archaicznej wymowy wyrazu — *chrobaczek*.

### II FLEKSJA

- pluralis maiestaticus:

*Albo będziesz spał przez tydzień jak nasz ojciec. Przez sen podważając im zęby, karmiliśmy ich kozim mlekiem* (TWW; 12). *różnijcie Macieju* (12; 393). *Witajcie kumosiu* (12; 397).



Sporadycznie pojawiają się w tekstach inne formy:

- skrócona forma dop. licz. poj. — *do dom* (P; 102)
- użycie licz. mnogiej utworzonej od rzeczownika — *rok*, zastąpionej w języku literackim wyrazem — *lata* — *dwa roki zeszyły* (P; 117)
- celownik zaimka *sobie* przybiera postać *se*, jeżeli nie pada na niego akcent znaczeniowy, np. *siedzi se* (P; 103), *lepiej se radzimy* (P; 74)
- końcówka — m w 1 os. licz. mn. — *prosim pięknie* (P; 134).

### III SŁOWOTWÓRSTWO

Zjawiska słowotwórcze, które znalazły odbicie w tekstach Tadeusza Nowaka prezentują nam szeroki przegląd dialektalnych właściwości słowotwórczych. Do najbardziej żywotnych kategorii słowotwórczych w języku Nowaka należą wśród rzeczowników rodzaju męskiego formacje na *-ek, -ak, -ista, -us* (*źróbek, maliniak, bębnista, muzykus*); w zakresie rzeczowników żeńskich formacje z sufiksami *-ka, -ca, -ówka* (*lubka, kopica, dereniówka*). W obrębie rzeczowników rodzaju nijakiego wyróżnić można natomiast formacje odczasownikowe z formantem *-isko* (*siedzisko*) i formacje utworzone od wyrażen przyimkowych (*zastodole*).

Wymienione formacje pozwalają tworzyć:

- nazwy podmiotowe (*skrzypista* — «ten, który gra na skrzypcach»);
- nazwy nazywające specyficzne dla wsi desygnaty (*gnojnica, wąsatka, boisko*);
- nazwy określające pewne sytuacje (*żeniaczka, bitka*).

Odmiernym zjawiskiem w języku Nowaka są liczne deminutywa i augmentatywa (*synuś, miesięczek, dzieciśka*), a także specyficzne dla dialektów sposoby tworzenia form żeńskich od nazwiska czy funkcji męża lub ojca (*sołtysina, sołtyska, sołtysówna*).

### IV SKŁADNIA

Osobliwości składni w prozie Tadeusza Nowaka:

- Zdanie z odmienną konstrukcją imiesłowową: *Moja matka śpiewa idąca borem* (Wp; 119),
- przykłady zachwiania związków rzędu w zd. poj. *Zapomniał mu ubrać koszuli i spodni* (Wp; 88), *Skrzypiści mnie odeszli* (Wp; 49),
- Gwarowe wskaźniki zespolenia: *takoż, dyć, kiej, skuli*.
- Intensywa, polegające na zreduplikowaniu wyrazów: *Cie wy, cie wy, synuś, jakiś ty robotny* (P; 137),



— Delimitatory początków tekstów:

*A bo wiecie, to było tak* (Wp; 50),

*To jak się rzekło nie poszliśmy na rosół do Jaśkowych starych*

*A jak; 9).*

Ze względu na dominujący charakter składni, utwory Nowaka można podzielić na trzy grupy:

- a) utwory wczesne, a więc — „Obcoplemienna ballada”, „Przebudzenia”, „W puchu alleluja”,
- b) powieści — „Takie większe wesele”, „A jak królem, a jak katem będziesz”,
- c) ostatnie powieści: „Diabły”, „Dwunastu”, „Prorok”.

W utworach należących do pierwszej grupy wyraźnie daje się zauważyć tendencja do prymitywizacji toku składniowego — dominują zdania pojedyncze, niezbyt bogato rozwinięte. Charakterystyczna jest przewaga zdań parataktycznych nad hipotaktycznymi. Składnia tych utworów poprzez swoją prostotę odwołuje się do konkretności i obrazowości myślenia ludzi wsi. Sięga do nieskomplikowanego modelu świata, leżącego u podstaw potocznej mowy bohaterów. Prostota składni wynika ponadto ze związku tych utworów z formami ludowej twórczości: gadką, przypowieścią, balladą czy bajką.

Większość utworów należących do pierwszej grupy ma narratora związanego ściśle ze środowiskiem wsi. Osoba narratora — najczęściej młodego chłopca, wpływa w dużym stopniu na charakter wypowiedzi — sprawia, że język, jakim posługuje się jest potoczny z tokiem składniowym niezwykle prostym, aż schematycznym.

Przez postać narratora związane są najwcześniejsze utwory z powieściami zaliczonymi do drugiej grupy: „Takie większe wesele” i „A jak królem, a jak katem będziesz”. Obydwa utwory zostały bowiem napisane w pierwszej osobie, jako opowieści bohaterów — młodych chłopców, których wiek dojrzewania przypadł na okres „wielkiej próby” — czasy wojny. Wprowadzenie określonej koncepcji narratora powoduje, że czynione przez niego wyznania przekazywane są w prostej formie, przy wykorzystaniu potocznego języka. Stąd w utworach tych widoczna jest jeszcze prostota składni, obfitującej w dużą ilość pojedynczych zdań.

W odróżnieniu jednak od wczesnej prozy Nowaka, powieści: „Takie większe wesele” i „A jak królem, a jak katem będziesz” wyposażone zostały w rozwiniętą fabułę, bogaty tok wydarzeń. Dla opisanja przeżyć bohaterów konieczne staje się wykorzystanie w większym niż dotychczas stopniu składni zdania złożonego. Stąd większa jest w tych tekstach liczba zdań złożonych. Dalszą rozbudowę składni powstrzymuje fakt, że obydwie utwory są wypowiedzią chłopskiego narratora — bohatera. Ponadto powieść „A jak królem, a jak katem będziesz” — nie zrywa całkowicie z tradycją ludowych form wypowiedzi. Jak wykazuje J. Brudnicki utwór



ten nawiązuje do kilku prostych struktur: legendy zbójnickiej, sagi chłopskiej, romansu, przypowieści i wojennej peregrynacji<sup>1</sup>.

W powieściach zaliczonych do trzeciej grupy wyraźnie dominuje składnia zdania złożonego, o połączeniach hipotaktycznych. Zdania podrzędne dominują w narracyjnych partiach tekstu — dialogi nadal zbudowane są ze zdań pojedynczych i parataktycznych. Powstaje więc wyraźna opozycja pomiędzy dialogami a narracją. Język dialogów nawiązuje do potocznej mowy, styl narracji zbliżony jest bardziej do języka literackiego. Dychotomia języka podporządkowana została widocznej zmianie koncepcji narratora. Występujący w poprzednich utworach młody narrator o ograniczonych horyzontach poznawczych, chłopskim sposobie myślenia i wyrażania zastąpiony zostaje przez narratora patrzącego na sprawy wsi z dystansu, wyposażonego w głębszą wiedzę.

Zmiana koncepcji narratora pociąga za sobą modyfikację języka narracji. Nowak rezygnuje więc z prymitywnego toku składniowego charakterystycznego dla języka gwary i ludowych form wypowiedzi, na rzecz typowo językowych środków dialektycznych.

Ewolucję metod składniowej dialektyzacji ilustruje przeprowadzone przeze mnie badanie składni na trzech wybranych przypadkowo stronicach z utworów należących do poszczególnych grup.

Grupa	Utwór	Zdanie pojedyncze	Zdanie współrzędne	Zdanie podrzędne
I	Obcoplemienna ballada	38	22	18
II	A jak królem, a jak katem będziesz	21	18	19
III	Prorok	6	12	14

## V SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA

Znaczną część wszystkich elementów gwarowych znajdujących się w prozie Tadeusza Nowaka stanowi słownictwo gwarowe. Najczęściej są to nazwy desygnatów występujących jedynie w realiach wiejskich i dla tych realiów charakterystycznych. Słownictwo to musi wystąpić w tekście, ponieważ nie ma odpowiedników w języku literackim, co wy-

<sup>1</sup> J. Z. Bartmiński, „Tadeusz Nowak”, Warszawa 1978, s. 154—156.



nika z faktu, że desygnaty, do których się odnoszą nie występują w środowisku miejskim.

Pod względem tematyki, słownictwo gwarowe odnosi się do spraw związanych z uprawą ziemi i hodowlą (np. *potraw, żróbek*), obejmuje nazwy narzędzi pracy (*stępa, osęka*), wiejskich środków komunikacji (*piasty, rachwa*). Bogate jest też nazewnictwo z zakresu budownictwa wiejskiego (*kalenica, stragarz*), jak również nazwy potraw i odzieży (*garus, trzewiec*). Poza wymienionym słownictwem, dużą część zasobu leksykalnego stanowią czasowniki, określające czynności typowe dla życia i pracy na wsi. Ponadto liczna jest grupa charakterystycznych dla dialektów przymiotników, zaimków i wykrzykników.

Duży zasób słownictwa gwarowego wzbogacony został przez wprowadzenie do tekstów frazeologizmów dialektalnych. Wyrażenia i zwroty spotykane w omawianych utworach stanowią najczęściej stałe związki frazeologiczne charakterystyczne nie tylko dla gwary małopolskiej, lecz także dla innych gwar języka polskiego. Wśród zarejestrowanych frazeologizmów najliczniejsza jest grupa wyrażen przyimkowych, przy czym najczęściej z przyimkiem połączony jest wyraz typowo gwarowy (np. *na bałyku* — «na czworakach», *na wypródki* — «na wyścigi»).

## VI WNIOSKI

Wyraźne różnice w sposobie dialektyzacji poszczególnych tekstów, skłaniają do zaproponowania podziału utworów Nowaka na trzy grupy:

- 1) utwory wczesne — powieść: „*Obcoplemienna ballada*” i zbiory opowiadań: „*Przebudzenia*”, „*W puchu alleluja*”;
- 2) powieści: „*Takie większe wesele*” i „*A jak królem, a jak katem będziesz*”;
- 3) powieści: „*Diabły*”, „*Dwunastu*”, „*Prorok*”.

Podział ten jest zgodny z chronologią utworów — świadczy to o tym, że zmiany w sposobach dialektyzacji pokrywają się z procesem czasowego rozwoju prozy T. Nowaka. Wypracowanie nowych metod twórczych, ewolucja w kierunku powieści sensu stricto fabularnej, pociąga za sobą zmiany w sposobie traktowania gwary jako tworzywa literackiego.

Utwory zaliczone do grupy pierwszej, tak pod względem treściowym, jak i formalnym, nawiązują do poezji. Właśnie te najwcześniejsze utwory stanowią typ prozy poetyckiej, w której świat realny nieustannie przeplata się ze światem baśniowym, a stworzona w ten sposób rzeczywistość opisana zostaje specyficznym, bliskim poezji językiem. Nie jest to jednak język poezji „uczonej”, ale tej najprostszej — ludowej, wyrażonej w bajkach, gądkach, przypowieściach czy nawet w weselnych przyspiewkach. Zasadniczymi czynnikami dialektyzującymi wczesną twór-



ność pisarza są więc nie gwarowe elementy językowe, lecz środki formalne, zbliżające strukturę utworów do postaci bliskiej formom ludowej twórczości. Niezwykle istotne jest też odwołanie się do nieskomplikowanego modelu świata widzianego oczami wiejskich bohaterów. Prostota tego świata unaoczniona zostaje poprzez oddanie mentalności głównego bohatera — narratora, najczęściej młodego, niedoświadczonego chłopca czy młodzieńca. Oglądana jego oczami wiejska rzeczywistość nosi piętno naiwności spojrzenia bohatera, choć jednocześnie wydobywa na jaw zasadnicze aspekty chłopskiego myślenia i spostrzegania świata.

Odwołanie się do tego typu środków podkreślających związki ze wszystkim, co ludowe wyklucza użycie bardziej popularnych, częściej eksploatowanych elementów dialektyzujących. Dlatego też we wszystkich trzech utworach nie spotykamy prawie wcale fonetycznych czy fleksyjnych środków gwarowych. Najbardziej widoczne jest wykorzystanie słownictwa gwarowego, niezbędnego do oddania wiejskich realiów. Stosunkowo duża jest liczba elementów słowotwórczych, jak np. liczne deminutywa.

O gwarze we wczesnych utworach Tadeusza Nowaka możemy więc powiedzieć, że jest wykorzystana w niewielkim stopniu i w sposób nietypowy dla literatury nurtu wiejskiego. Zasób dialektyzmów i sposób ich funkcjonowania w analizowanych tekstach wskazuje na skupienie zainteresowań „niemal wyłącznie na ludowym modelu świata, leżącym u podstaw ludowego języka i poprzez ten język wyrażanym i poznawanym, choć dającym się odtworzyć i bez pomocy gwary”<sup>2</sup>.

W zaliczonych do drugiej grupy powieściach: „Takie większe wesele” i „A jak królem, a jak katem będziesz” częściowo kontynuowane są opisane powyżej metody dialektyzacji. Podobnie jak w utworach należących do grupy pierwszej wyraźnie widać związki z ludowymi formami wypowiedzi. Jednocześnie powieści te wykazują tendencję rozwoju w kierunku typowej powieści fabularnej.

Przeobrażeniom ulega też język powieści — mniej poetycki, coraz bardziej zbliżony do języka prozatorskich form wypowiedzi. Wyjście poza ramy form twórczości wiejskiej stworzyło konieczność zrezygnowania z części opisywanych wyżej sposobów dialektyzacji literatury. Na ich miejsce wprowadzone zostały typowo językowe elementy: głównie fonetyczne i fleksyjne osobliwości gwary. Po raz pierwszy spotykamy w tych utworach wprowadzone celowo mazurzenie, ścieśnienia samogłosek czy też formy *pluralis maiestaticus*. Nie są to przykłady liczne, ale ich pojawienie się jest o tyle ważne, że tego rodzaju formy przeważają w dialogach, służąc do charakterystyki wypowiadającego się bohatera.

<sup>2</sup> J. Bartmiński, *O derywacji stylistycznej*, (w:) „Z zagadnień języka artystycznego” ZNUJ. CCCCL, Prace Językoznawcze, z. 54, Warszawa-Kraków 1977 r.



W ten sposób po raz pierwszy w utworach Nowaka gwara zostaje wykorzystana w celu podkreślenia odrębności języka i kultury wiejskich bohaterów, a przez to do scharakteryzowania ich pod względem socjalnym.

Ostatnie powieści Tadeusza Nowaka: „Diabły”, „Dwunastu” i „Prorok” według zaproponowanego przeze mnie podziału zaliczone zostały do trzeciej grupy. Pod względem językowym utwory te wyróżniają się wyjątkowo dużą liczbą elementów gwarowych. Przeważają formy z zakresu fonetyki i fleksji. Dialektyzmy te służą prawie wyłącznie charakterystyce wiejskich bohaterów — stąd też występują głównie w dialogach, rzadziej zaś w partiach narracyjnych. Występowanie tych elementów gwarowych jest wynikiem działania ukierunkowanego zabiegu stylistyczno-językowego, będącego próbą podszycia się pod gwara małopolską. Nie jest to więc spotykana dotychczas we wcześniejszych utworach dialektyzacja, lecz także stylizacja gwarowa. Świadomość tego zabiegu ma nie tylko sam pisarz — obdarza nią także i bohaterów powieści, którzy snują rozważania na temat własnego języka. „Sposprzegłem też, że od kilku tygodni używa mniej wiejskich słów, przestaje mazarzyć, wtrącać te swoje *a juści, a ino, psiajucha, psiapara*”<sup>3</sup>. Możliwość poruszenia problemu językowego bezpośrednio w powieści, wynika ze zmiany koncepcji bohatera, jaką obserwujemy w ostatnich powieściach Nowaka.

Niezwykle ważne jest także widoczne rozluźnienie związków twórczości Nowaka z tradycjami kultury ludowej. O ile „Diabły” można uznać za trawestację ludowej legendy o diable Borucie, to następne powieści nawiązują raczej do wzorców biblijnych niż ludowych.

Tak więc przeobrażenia zachodzące w twórczości prozatorskiej Nowaka pociągają za sobą zmiany w sposobach dialektyzacji utworów. Początkowo zainteresowania autora skupiały się niemal wyłącznie na środkach formalnych, zbliżających strukturę utworu do form literatury ludowej, a także na problemie przedstawienia chłopskiego modelu świata nieskomplikowanego, widzianego oczami wiejskich bohaterów. Elementy gwarowe stanowiły głównie stylistyczny czynnik kształtowania utworu i przyczyniały się do oddania realiów opisywanego świata.

Stopniowo w kolejnych utworach elementy gwarowe zaczynają służyć charakterystyce wiejskich bohaterów. I dopiero w ostatnich powieściach mamy do czynienia z zabiegiem stylizacyjnym, będącym próbą podrobienia mowy bohaterów na wzór gwary małopolskiej. Stylizacja ta ma charakter czysto emocjonalny — ujmuje gwara w sposób parodiowy czy groteskowy uwypukla postawę autora i jego stosunek do poruszanego tematu.

<sup>3</sup> T. Nowak, „Prorok”, s. 110.



**FRAGEN DER POLNISCHEN KULTUR IM 16. JAHRHUNDERT; FRAGEN DER POLNISCHEN KULTUR IM 20. JAHRHUNDERT. VORTRÄGE UND DISKUSSIONEN DER TAGUNG ZUM EHRENDEN GEDENKEN AN ALEXANDER BRÜCKNER, BONN 1978. BD. 1-2 HERAUSGEGEBEN VON REINHOLD OLESCH UND HANS ROTHE. W. SCHMITZ VERLAG IN GIESSEN, 1980, T. I, S. 416, T. II, S. 211. W SERII: BAUSTEINE ZUR GESCHICHTE DER LITERATUR BEI DEN SLAWEN, BD 14,1 i 14,2**

To imponujące nie tylko objętością wydawnictwo (przeszło 600 stron druku petitową czcionką) jest plonem tygodniowej konferencji, która odbyła się w dniach 13—18 II 1978 r. w Bonn z inicjatywy tamtejszego uniwersytetu i przy organizacyjnym współudziale naszego Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Deutscher Akademischer Austauschdienst. Było to wspólne spotkanie naukowe niemieckich i polskich filologów (polonistów, germanistów, latynistów), historyków i teologów, poświęcone pamięci znakomitego polihistora polskiego — Aleksandra Brücknera (1856-1939), który sto lat wstecz, właśnie w r. 1878 jako 23-letni docent rozpoczął swoją błyskotliwą karierę naukową na uniwersytecie lwowskim. W trzy lata później został powołany na profesurę slawistyki uniwersytetu w Berlinie, gdzie miał już spędzić całe swoje jakże pracowite życie.

Brückner — zdeklarowany Polak i rzecznik współpracy między wszystkimi uczonymi dążącymi do obiektywnej prawdy naukowej („docierać do prawdy, ile sił staje” — to jego dewiza życiowa) stał się dobrym patronem tego spotkania, którego celem było nie tylko nawiązanie bliższej współpracy między humanistami zachodniemieckimi i polskimi, ale także podjęcie wspólnej tematyki badawczej, interesującej obie strony. W konferencji wzięło udział ze strony gospodarzy 16 uczonych i 14 obserwatorów z 12 uniwersytetów RFN, ze strony polskiej — 21 naukowców z 8 uniwersytetów oraz 2 przedstawiciele Ministerstwa (zob. listę oficjalnych uczestników w t. 2, s. 207-11). Rolę gospodarzy spotkania pełnili: znakomity polonista i slawista z Kolonii, dr hon. causa Uniwersytetu Poznańskiego i zagraniczny członek PAN — prof. R. Olesch oraz slawista z Bonn — prof. H. Rothe (oba są równocześnie redaktorami wydawnictwa), z naszych polonistów duży wkład organizacyjny wnieśli prof. prof. W. Kuraszewicz, J. Rohoziński, M. Szymczak i S. Urbańczyk. Ogółem zmieściło się w obu tomach 41 referatów, a także kilkanaście głosów dyskusyjnych wraz z podsumowaniami, przy czym strona polska przygotowała 22 referaty (prof. Szymczak miał 2 wystąpienia), a gospodarze 19. Pod względem edytorskim oba tomy prezentują się okazale, artykułom w języku niemieckim towarzyszy z reguły obszernie streszczenie polskie i odwrotnie, a każdy z tomów zaopatrzony jest w indeksy osobowe i miejscowości (zob. I, 393-415 i II, 198-206). W I tomie umieszczono zdjęcie Brücknera i jego berlińskiego grobu, a w charakterze przerywników posłużono się stylowymi rycinami staropolskimi z *Encyklopedii staropolskiej* A. Brücknera. Teksty polskie są na ogół starannie przygotowane a drobne potknięcia typu: *Zurichu* 91, *Mączzyskim* 93, *zniszczonych* 110, *wzrósł* 167, *królestwa* 344 itp., czy błędy pisowniane typu: *poprostu* 168, *wogóle* 168, *narazie* 184 itp. na ogół nie utrudniają odbioru; rzadziej trafiają się



błędy mogące być źródłem nieporozumień, jak *Kazimierz der Grosze* zam. *Große* 159, XVI stulecia zam. *XIV*, 169 itp.

Trudno w tym omówieniu nawet streścić bogatą zawartość obu tomów. Można co najwyżej zasygnalizować główne bloki tematyczne i najistotniejsze wątki problemowe, zatrzymując się dłużej na tematyce językoznawczej. Tom pierwszy, poświęcony zagadnieniom szeroko pojętej kultury polskiej XVI wieku — nie tylko obszerniejszy, ale niewątpliwie ciekawszy od tomu drugiego, omawiającego niektóre aspekty naszej kultury współczesnej — rozpada się na 4 bloki tematyczne.

W bloku I znalazły się 4 wystąpienia poświęcone samemu wielkiemu uczonemu, na którego cześć zwołano ten zjazd naukowy. Jeden z ostatnich jego uczniów, prof. R. Olesch, przedstawił w pięknym referacie (s. 1-11) ogólny dorobek Brücknera na katedrze berlińskiej, przypominając, że jego wszechstronna wiedza wykraczała daleko poza zakres specjalności sławistycznej, a w swej wielostronnej działalności przypomina encyklopedystów XVIII-wiecznych: w sumie ogłosił Brückner ponad półtora tysiąca publikacji, a w tym wiele obszernych monografii i kilka fundamentalnych dzieł (przypomnijmy m. i. *Encyklopedię staropolską*, *Dzieje kultury polskiej*, *Słownik etymologiczny języka polskiego*). Dalsze wystąpienia omawiają działalność Brücknera jako badacza starożytności słowiańskich (prof. G. Labuda) i jako niestrudzonego badacza słownictwa polskiego (prof. F. Sławski), wreszcie prof. J. Starnawski przedstawił postać „pustelnika berlińskiego” (jak go nazywano) w świetle jego własnej korespondencji.

Drugi blok w tym tomie (s. 44-156) obejmuje 9 prac językoznawczych o dużym wachlarzu tematycznym i poważnej wartości informacyjnej. Obok referatów bardziej szczegółowych lub syntetyczno-kompilacyjnych znajdziemy tu kilka znakomitych rozpraw dobrze udokumentowanych i wnoszących nowe elementy do naszej dużej już przecież wiedzy o języku „złotego wieku”.

Prof. Herbert Bräuer z Kolonii omówił w szczegółowym studium niektóre środki składniowej wypowiedzi w XVI-wiecznym języku literackim, jak użycie trybu warunkowego w konstrukcjach zdań pobocznych, wzbogacanie para- i hipotaktycznych wskaźników zespolenia czy szyk w obrębie wypowiedzenia pojedynczego, które służyły logicznemu porządkowaniu ówczesnej składni literackiej, coraz bardziej oddalającej się od składni potocznej. W bogatym zestawie literatury zauważyłem brak ważnej monografii A. Wierzbickiej, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, 1966.

Prof. Olexa Horbatsch z Frankfurtu n. Menem przedstawił wpływy naszych gramatyk i słowników XVI-wiecznych na odpowiednie opracowania ukraińskie z XVII-XVIII w., a konkretnie wpływ gramatyki P. Stojeńskiego na rękopiśmienną gramatykę „słowiańską” J. Użewicza z r. 1643 i 1645 (opublikowaną po raz pierwszy przez referenta w r. 1967) oraz słowników A. Kalepina i G. Knapskiego na ukraińskich leksykografów, a zwłaszcza E. Sławyneckiego, A. Koreckiego-Satanowskiego i J. Maksymowicza. Nie stwierdził autor takich zależności w najlepszym dziele ówczesnej leksykografii ukraińskiej — *Leksykonie* P. Berendy (1627, 1653), związanym całkowicie z językiem cerkiewnym.

Prof. Ilse Kunert z Tybingi poświęciła również swoje wystąpienie językowym stosunkom polsko-wschodniosłowiańskim w obrębie XVI-wiecznej Rzeczypospolitej. Ekspansja polszczyzny na terenach etnicznie ruskich należących wówczas do Polski zaczęła się od przenikania polonizmów leksykalnych, następnie polegała na przejmowaniu przez warstwy wyższe języka polskiego, co równało się ich polonizacji, wreszcie na wyeliminowaniu ukształtowanego tam już wcześniej języka ruskiego z urzędów. Oficjalnie jednak dopiero ustawa sejmowa z 1696 r. odebrała ruskiemu językowi kancelaryjnemu funkcję języka urzędowego.



Gruntowne studium prof. W. Kuraszkiewicza o słownikach w Polsce XVI wieku zaczyna się od szczegółowego wykazu 7 słowników rękopiśmiennych oraz 13 drukowanych, następnie omawia dotychczasowe opracowania naukowe tych słowników oraz zasady opracowywanego słownika polszczyzny XVI wieku. Następują przykładowe porównania statystycznego bogactwa leksykalnego w 6 słownikach: Mureliusza, Mymera, Calagiusa, Bartłomieja z Bydgoszczy, Mączyńskiego i Kalebina oraz wykaz pojedynczych haseł (tzw. *hapaxlegomenów*) z tych słowników. Na podstawie tych list wyrazowych autor wysnuwa ciekawe wnioski o związkach i zależnościach między poszczególnymi słownikami. Z reguły „nie było to bierne odpisywanie materiału polskiego od poprzedników, tylko wykorzystanie proponowanych polskich tłumaczeń haseł łacińskich, natomiast zapisywał je i uzupełniał każdy po swojemu” (s. 104).

Leksykograficzny charakter ma również referat prof. L. Moszyńskiego, omawiający funkcjonowanie wyrazów pochodzenia niemieckiego w *Leksykonie* J. Mączyńskiego. Odróżnił on wyrazy całkowicie przyswojone (tych zarejestrował Mączyński 388) od wyrazów-cytatów typu *Phenion herba — Kornrosen* po niemiecku, obecnych wyłącznie w tym słowniku. Te pierwsze zanalizował Moszyński pod kątem możliwości tworzenia derywatów oraz z wyszczególnieniem czasu ich przyswojenia w języku polskim.

Referat prof. Christiana Sappoka (brak jego nazwiska i bliższych danych na liście uczestników) na temat roli reguł prozodycznych dla rozwoju staropolskiego systemu sylabicznego ma raczej charakter teoretyczny z egzemplifikacją staropolską (głównie z *Rozmowy Mistrza Polikarpa ze Śmiercią* i *Legendy o św. Aleksym*), ukazującą ewolucję naszego systemu wersyfikacyjnego w kierunku pełnego sylabizmu.

Krótkie, jak zwykle, wystąpienie zmarłego już prof. Z. Stiebera dotyczyło podobieństw i różnic w rozwoju fonologicznym języków polskiego i rosyjskiego w XIV i XV wieku. Zanik polskiego iloczasu zbliżył nasz system fonologiczny do rosyjskiego, jednak równoległa czasowo zmiana w tym języku barwy samogłosek w pozycji nieakcentowanej pod wpływem dynamizacji akcentu oddaliła znowu od siebie systemy wokaliczne obu języków. Podobne przeciwieństwa można obserwować w drobniejszych zjawiskach, jak rozwój grup *-nsk-*, *-vnsk-*, *-rnsk-* czy *i(y)L*.

Prof. M. Szymczak omówił syntetycznie rozwój pisma i kultury językowej w Polsce XVI wieku, skupiając główną uwagę na ocenie ówczesnych traktatów ortograficznych (Zaborowski, Seklucjan, Murzynowski, Stojęński, Januszowski, Górnicki, Kochanowski) oraz przypominając na tle opisu kształtującej się normy języka literackiego XVI-wieczne dyskusje poprawnościowe.

Dział językowy zamyka przejrzysty referat prof. St. Urbańczyka na temat sytuacji językowej w Polsce XVI wieku. Na tle wcześniejszych uwarunkowań, jak średniowieczna kolonizacja niemiecka, nasza ekspansja polityczna na wschód, czy panowanie łaciny jako języka oficjalnego Kościoła i państwa, które razem stworzyły skomplikowaną sytuację wielojęzyczności, autor omawia najważniejsze przemiany społeczno-językowe w tym wieku, które znowu doprowadziły do względnej jednolitości językowej w naszym kraju, opartej na ukształtowanej i wielofunkcyjnej polszczyźnie literackiej o wysokim prestiżu i autorytecie także poza granicami politycznymi kraju (np. na Śląsku i Pomorzu). Część tych zdobyczy została niestety utracona w następnych wiekach.

Podobnie bogato przedstawia się trzeci blok tematyczny (s. 172-290) poświęcony dziejom literatury. Znalazło się w nim 10 referatów, w tym kilka bardzo gruntownych (m.in. prof. K. Górskiego o polskich tłumaczeniach Biblii do r. 1632, czy prof. H. Hardera z Marburga o centrach kulturalnych w Polsce do XVI wieku włącznie) lub wręcz odkrywczych, jak prof. Cz. Hernasa o różnych nurtach naszej



poezji XVI-wiecznej, czy prof. A. de Vincenza z Getyngi o stylach poetyckich tego wieku.

Wreszcie blok ostatni (s. 291-392) pomieścił 6 artykułów z zakresu historii i dziejów kultury polskiej tego wieku. Ich zróżnicowanie problemowe jest dość duże: od pięknego szkicu prof. M. Tazbira o kulturze polskiej XVI wieku i bardzo pochlebnego dla naszej literatury 2. poł. XVI wieku studium porównawczego z ówczesną literaturą niemiecką prof. G. Schramma z Fryburga, po gruntowne rozprawy prof. H. Rothego z Bonn na temat miejsca Polski w kulturze europejskiej tego wieku i prof. B. Stasiewskiego z Bonn o naszym wkładzie w rozwój prawa w tym okresie.

W sumie tom ten nie jest tylko okolicznościowym zbiorem przyczynków do naszej wiedzy o XVI wieku, lecz w swoich najlepszych osiągnięciach (a jest takich studiów w tym zbiorze co najmniej kilka) przynosi trwałe wyniki. Szczególnie interesujący dla polskiego odbiorcy może być niemiecki sposób patrzenia na sprawy naszej kultury XVI-wiecznej. Ogólnie nie różni się on od naszych generalnych ocen, ale w wielu kwestiach widać inną „optykę”, odmienne rozłożenie akcentów czy różną ocenę znanych faktów. Na przykład w sprawie znanej polskiej tolerancji religijnej zauważyć można odmienną interpretację jej genezy u Rothego i Tazbira. Jest już rzeczą szczegółowych dyscyplin w tym tomie reprezentowanych, jak ten niewątpliwie cenny dorobek całej konferencji (łącznie z bardzo ciekawą niekiedy dyskusją) krytycznie spożytkować.

Tom drugi, poświęcony zagadnieniom kultury polskiej XX wieku, ma już charakter bardziej okolicznościowy i stanowi w sumie dość przypadkową składankę 13 referatów o bardzo dużym zakresie tematycznym, podyktowanym przede wszystkim zainteresowaniami badawczymi referentów. Od referatów wąsko językoznawczych (W. Birkenmaiera o werbalnych określeniach możliwości, A. Koronczewskiego o nowym polskim *perfectum*, H. W. Schallera o użyciu form orzecznikowych) czy historycznoliterackich (R. Fiegutha o współczesnej recepcji poezji Norwida, N. Koestler o nowatorskich tendencjach w dramaturgii Wyspiańskiego) po rzuty syntetyzujące na temat rozwoju współczesnej polszczyzny (M. Szymczaka), tendencji rozwojowych współczesnej literatury polskiej (J. Rohozińskiego) czy wpływu tradycji na literaturę polską XX wieku (J. Kulczyckiej-Saloni). Wyróżnia się interesującym postawieniem problemu studium F. W. Mleczki o współczesnej kulturze polskiej, a także referat St. Siekierskiego o miejscu literatury pięknej we współczesnej kulturze. Czytelnika polskiego zainteresuje szczególnie szkic prof. M. Podeschwika z Berlina Zachodniego na temat rozwoju polonistyki w obu państwach powojennych Niemiec (analogiczny opis naszej polonistyki krajowej, wymagający jednak sporo krytycznych uzupełnień, dała prof. M. Straszewska), a także bardzo gruntowne studium dra H. Kneipa z Ratzbony na temat tendencji rozwojowych w recepcji naszej literatury w RFN i NRD oraz literatury niemieckiej w Polsce od r. 1945. Warto tu choćby dla ciekawości podać ze szczegółowych wykazów autora, że do r. 1974 przetłumaczono w NRD 304 pozycje polskie, a w RFN — 249 książek, przy czym zbieżności (a przede wszystkim rozbieżności) w wyborze niektórych autorów i utworów pozwalają na snucie różnych wniosków nie tylko czysto literackich.

Kończąc to omówienie wydawnictwa w sumie bardzo wartościowego, chociaż trudno u nas dostępnego, chciałbym się przyłączyć do słów wydawców z przedmowy, wyrażających nadzieję, że nawiązana współpraca humanistów obu krajów znajdzie swoją kontynuację także w przyszłości. Wiemy jednak dobrze, że zależy to nie tylko od dobrej woli uczonych, lecz od ogólnego klimatu politycznego między oboma państwami. Oby takim przedsięwzięciom sprzyjał i w przyszłości.

Henryk Borek



## TRZY PRZEMÓWIENIA PRZEWODNICZĄCEGO POLSKIEJ DELEGACJI BIORĄCEJ UDZIAŁ W I ZJEŹDZIE POLONISTÓW, BONN 13-18.II.1978

### 1) Przemówienie wygłoszone w czasie otwarcia Zjazdu.

Magnificencjo! Szanowni Państwo!

W imieniu delegacji polskiej bardzo dziękuję za słowa skierowane do nas przez Jego Magnificencję. Przekazuję serdeczne pozdrowienia dla uczestników naszego Zjazdu oraz dla całej społeczności Uniwersytetu w Bonn, gdzie mamy możliwość rozpocząć nasze obrady. Towarzyszy nam przy tym świadomość, iż jest to pierwszy tego rodzaju zjazd w Republice Federalnej Niemiec, będący wyrazem rozwijającej się współpracy naukowej między obu naszymi państwami. W Polsce odbyły się w ostatnich latach już dwie konferencje germanistów, na których gościliśmy specjalistów z zakresu języka niemieckiego i literatury niemieckiej z Republiki Federalnej Niemiec. Drogę do współpracy i kontaktów otworzył nam układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, zawarty w dniu 7 grudnia 1970 roku w Warszawie między obu naszymi państwami. Wiadomo powszechnie, jak wielką rolę odgrywa znajomość języków w pokojowym współżyciu narodów, we wzajemnym poznawaniu życia i kultury, a także w wielu dziedzinach codziennej współpracy. W procesie normalizacji wzajemnych stosunków między naszymi krajami i narodami poznawanie obu języków i całości dorobku kulturalnego odgrywa doniosłą rolę. Zostało to szczególnie podkreślone w umowie o współpracy kulturalnej między obu naszymi państwami, podpisanej w czerwcu 1976 roku. Przybyliśmy tu, by wspólnie z kolegami z Republiki Federalnej Niemiec zajmującymi się problematyką polonistyczną przedyskutować dwa ważne zagadnienia: rozwój kultury polskiej XVI wieku oraz wybrane problemy rozwoju polskiej kultury współczesnej. Taką koncepcję naszego Zjazdu uważamy za bardzo szczęśliwie pomyślaną, są to bowiem okresy o przełomowym znaczeniu w rozwoju życia kulturalnego w Polsce.

Wiek XVI przynosi ostateczne ukształtowanie się polskiego języka literackiego oraz literatury narodowej. Na ten właśnie okres przypadają również narodziny nowoczesnej świadomości społecznej narodu polskiego, ukształtowane w bezpośrednim związku z głównym nurtem rozwoju kultury europejskiej. Pragniemy także ukazać wszechstronny rozwój kultury i języka w Polsce powojennej, odbudowę i budowę jakościową nowego życia w zmienionych warunkach społecznych.

Cieszy nas fakt, że nasze dzisiejsze spotkanie łączy się z uczczeniem pamięci wielkiego polskiego sławisty — Aleksandra Brücknera. Właśnie w tym roku przypada setna rocznica podjęcia przezeń pracy naukowo-dydaktycznej na ówczesnym uniwersytecie berlińskim. Dorobek naukowy Aleksandra Brücknera — mimo, iż upłynęło prawie czterdzieści lat od Jego śmierci — nie stracił na swojej aktualności, jest nadal w pełni żywy. Świadczą o tym między innymi wznowienia w powojennej Polsce wielu Jego podstawowych dzieł oraz przyznawanie przez Polską Akademię Nauk dorocznych nagród naukowych Jego imienia.

Przygotowując się w Polsce do udziału w obradach tego Zjazdu, którego zwołanie odbiło się szerokim echem w naszych środowiskach polonistycznych, korzystaliśmy z wszechstronnej pomocy i poparcia naszych władz oraz z życzliwości wielu polskich instytucji naukowych.

Wyrażamy głębokie przekonanie, iż Zjazd nasz przyczyni się poważnie do dalszego rozwoju polonistyki, znajomości języka, literatury i kultury polskiej w Republice Federalnej Niemiec i będzie stanowił ważne wydarzenie we współpracy naukowej i kulturalnej obu naszych krajów.



2) Przemówienie wygłoszone w czasie wizyty uczestników Zjazdu w dniu 16.II.1978 r. u prezydenta RFN — W. Scheela w obecności ambasadora PRL

Wielce Szanowny Panie Prezydencie Federalny! Wielce Szanowny Panie Ambasadorze!

Szczerze dziękując za budujące słowa skierowane do nas przez Pana Prezydenta, pragnę wyrazić głębokie zadowolenie z racji dzisiejszego spotkania. Przyjęcie nas przez Głowę Państwa, wobec którego Polska Rzeczpospolita Ludowa podejmuje konsekwentne wysiłki służące normalizacji wzajemnych stosunków — ma dla nas o wiele większe niż tylko symboliczne znaczenie. Wiemy, że Pańskie wytrwałe działanie na rzecz zawarcia historycznego układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Federalną Niemiec, pod którym figuruje także Pański podpis, stworzyły warunki do takich spotkań, jak właśnie nasze — dając nam możliwość inicjowania współpracy naukowej i kulturalnej, służącej wzajemnemu zbliżeniu, poznaniu i budowaniu zaufania.

W Polsce przyjęliśmy z wielką uwagą słowa Pana Prezydenta, skierowane do uczestników Zjazdu Historyków w Mannheim, podkreślające szczególną odpowiedzialność uczonych za kształtowanie świadomości społecznej swych narodów w duchu pokojowego współżycia, wzajemnego szacunku oraz potrzeby dogłębnego przewycięzania tych elementów, które niosą w sobie zarzewie waśni i nie służą sprawie spokojnego jutra ludzkości.

Przybyliśmy na Zjazd Polonistów do Republiki Federalnej Niemiec z przeświadczeniem o wielkiej wadze, jaką we współczesnym świecie odgrywają język i literatura, nauka i kultura dla wzajemnego zbliżenia i porozumienia się narodów, dla inicjowania obopólnie korzystnej współpracy we wszystkich dziedzinach życia.

Jeśli w Polsce nauczanie języka niemieckiego i znajomość niemieckojęzycznej literatury zajmują tak ważne miejsce, a władze naszego kraju wszechstronnie dbają o dalszy rozwój w tym kierunku, to jest to dowód tworzenia istotnych przesłanek porozumienia i współdziałania. Wyrażamy nadzieję, że proporcjonalnie wzrastać będzie też troska władz Republiki Federalnej Niemiec o krzewienie znajomości języka i literatury polskiej, o stworzenie dla polonistyki w Pańskim kraju odpowiednich perspektyw i zaplecza naukowego.

Uważamy, że nasz obecny Zjazd stanowi dobry zaczątek dla wielu przyszłych działań, a zwłaszcza zachętę dla młodego pokolenia slawistów i polonistów w Republice Federalnej Niemiec do poznawania polskiej kultury, literatury, historii i języka.

W naszym przekonaniu właśnie te elementy są szczególnie ważne w procesie przybliżania społeczeństwu RFN wiedzy i informacji o Polsce, o jej dawnym i nowym życiu umysłowym, o współczesnym rozwoju naszego kraju, o sensie współpracy w nowych europejskich warunkach i znaczeniu normalizacji wzajemnych stosunków. Wypełnienie istniejącej jeszcze luki, powstałej w tragicznym okresie historii naszych narodów, zwłaszcza w wyniku hitlerowskiej polityki wobec Polski i Polaków, winno być przyspieszone właśnie w imię budowy trwałej, pokojowej perspektywy naszego współżycia.

Odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia sprawia, że nie możemy być obojętni wobec treści programów i podręczników, wobec poglądów przekazywanych młodzieży szkolnej i akademickiej, wobec tego, z jakim nastawieniem wychowujemy liczne zastępy nowych nauczycieli. Te racje leżały u podstaw powołania wspólnej Komisji naukowców i pedagogów z Polski i z Republiki Federalnej Niemiec dla rewizji podręczników szkolnych. Zalecenia Komisji wskazują, jak należy kształtować treści nauczania związane z wzajemnymi stosunkami obu naszych



krajów. Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, iż Pan, Panie Prezydencie, autorytetem piastowanego najwyższego urzędu w Państwie wpływać będzie na to, by ta przełomowa inicjatywa została wdrożona w Republice Federalnej Niemiec z taką konsekwencją, jak to ma miejsce w Polsce. Pozostawienie tego problemu jako nierozwiązanego zniweczyć może obecnie wysiłki, skierowane na normalizację wzajemnych stosunków i ich pokojową przyszłość.

Wychowanie dla pokoju to w głębokim przeświadczeniu polskich uczonych i nauczycieli najszczytniejsze i najbardziej humanistyczne zadanie. Służymy mu codzienną pracą w uczelniach i szkołach, a polska literatura z dawien dawna eksponuje idee wolności i godności człowieka, równości i sprawiedliwości społecznej, przyjaźni i wzajemnego szacunku narodów. Ta wielka moraino-wychowawcza siła polskiej literatury towarzyszyła stałe rozwojowi naszego narodu. Kształtowało to postawę całych pokoleń polskich polonistów i historyków — w tym też duchu działał w Berlinie przez długie lata wielki polski uczyony Aleksander Brückner, którego pamięć i dorobek czcimy w czasie Zjazdu.

Zgodnie z tym dziedzictwem i odpowiedzialnością za pokojową przyszłość powinniśmy kontynuować nasze dalsze prace.

### 3) Przemówienie końcowe wygłoszone w dniu 18.II.1978 roku

Nasza konferencja zbliża się do końca. Chciałbym w imieniu polskiej delegacji podzielić się na gorąco refleksjami dotyczącymi jej przebiegu. Nie może to być podsumowanie obrad.

Pragnę przede wszystkim stwierdzić, że nasz Zjazd ma znaczenie przełomowe. Jest pierwszym spotkaniem polonistów zachodnioniemieckich i polonistów polskich. Jego tematyka jest dobrana szczęśliwie. Konferencja ukazała miejsce kultury polskiej XVI wieku w kulturze europejskiej. Wskazała także na cechy swoiste polskiej kultury współczesnej i współczesnego języka polskiego. Owocne okazało się spotkanie przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych: historyków literatury, historyków języka i historyków, a nawet socjologów kultury. Interdyscyplinarny charakter konferencji umożliwił zarysowanie całościowego obrazu badanych epok. Na specjalne podkreślenie zasługuje ożywiona dyskusja. Miała ona zawsze charakter twórczy, zarysowała nową problematykę i dalsze perspektywy badawcze.

Konferencja gromadząc wybitnych specjalistów — wymienię tu tylko kilku kolegów zachodnioniemieckich: Olesch, Rothe, Bräuer, Horbatsch, Kunert, a także Dedecjus — umożliwiła pokazanie własnego warsztatu badawczego. Stanowi więc wytyczenie nowych kierunków badawczych. Bardzo ważne jest to, że referaty nasze zostaną wydrukowane.

Prof. drowi Reinholdowi Oleschowi, drowi h.c. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz prof. drowi Hansowi Rothemu, dyrektorowi Instytutu Sławiastycznego Uniwersytetu w Bonn bardzo dziękujemy za sprawne i dobre zorganizowanie konferencji. Na ręce prof. Rothego kieruję słowa podziękowania dla Rektora Uniwersytetu w Bonn — prof. dra Heupla, który okazał naszej konferencji wiele zainteresowania i życzliwości. Specjalne słowa podziękowania kieruję do Prezydenta DAAD — prof. Schultego i Sekretarza Generalnego DAAD — dra Scheibego. Gośćmi Pana Rektora Uniwersytetu w Bonn i Pana Prezydenta byliśmy we wtorek, gośćmi Pana Sekretarza Generalnego będziemy jeszcze dziś.

Spośród wielu osób zatrudnionych w DAAD, które przyczyniły się do tak dobrej organizacji naszego Zjazdu, pragnę bardzo serdecznie podziękować panu Stuckenschmidtowi i panu Hoffmanowi, którzy wykazali wiele inicjatywy i wiele inwencji, by zapewnić nam jak najlepsze warunki dla naszych obrad.

Cieszy nas fakt, że zainteresowanie naszą konferencją okazały najwyższe władze państwowe Republiki Federalnej Niemiec, co znalazło swój wyraz w tym,



że byliśmy przyjęci przez Głowę Państwa — Prezydenta Republiki. Fakt ten w dużym stopniu podnosi rangę naszego spotkania.

Pragnę zapewnić naszych gospodarzy i kolegów zachodnioniemieckich, że wracamy do kraju z dobrymi wrażeniami, z przekonaniem, że nasza konferencja przyczyni się do pogłębiania i zbliżenia stosunków kulturalnych i naukowych obu naszych krajów. Wydaje nam się, że ze wszech miar uzasadniona jest myśl, by tego rodzaju spotkania były w przyszłości kontynuowane. Zegnąjąc naszych gospodarzy i kolegów zachodnioniemieckich, pragnę w imieniu polskiej delegacji złożyć im życzenia dalszych pięknych sukcesów, życzenia dalszego rozwoju polonistyki w Republice Federalnej Niemiec. Na ręce prof. Rothego składam podziękowanie dla wszystkich jego współpracowników z Instytutu Slawistycznego, którzy bardzo troskliwie się nami opiekowali.

Z całym przekonaniem możemy stwierdzić, że polsko-zachodnioniemiecka konferencja polonistyczna przyczyni się do pogłębienia stosunków kulturalnych i naukowych obu krajów.

Mieczysław Szymczak

Z. N. STRIEKAŁOWA, „MORFOLOGIJA GŁAGOLNOGO WIDA W SOWRIEMIENNOM POLSKOM LITERATURNOM JAZYKIE”, MOSKWA 1979

Przedmiot rozważań Z. Striekałowej, jak również zakres chronologiczny objętego nimi materiału jest zawarty w tytule pracy. Kategoria aspektu została omówiona przede wszystkim od strony formalnej, w centrum zainteresowania autorki znalazły się pary aspektowe powstałe w rezultacie imperfektywizacji czasowników dokonanych. Rozpatrzono następujące typy par aspektowych:

- 1) Pary aspektowe czasowników prefiksalnych, utworzone w drodze sufiksacji, np. *odkryć — odkrywać, przeczekać — przeczekiwać, unieważnić — unieważniać, wytypować — wytypowywać* itp. Człony tej opozycji stanowią formy jednego wyrazu.
- 2) Pary aspektowe czasowników bezprefiksalnych, utworzone metodą sufiksacji, np. *machnąć — machać, krzyknąć — krzyczeć* itp. Człony tej opozycji stanowią różne leksemy.

Autorka pomija typ par aspektowych powstających w wyniku połączenia czasownika z prefiksem czystoaspektowym, ponieważ został on wyczerpująco opisany w literaturze językoznawczej (np. C. Piernikarski, „Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim”, Wrocław 1969 i inne).

Przedstawiając dorobek w zakresie polskiej aspektologii (S. Agrell, E. Koschmider, K. Netteberg, W. Śmiech, M. Kucala, C. Piernikarski i inni), autorka konstatuje, że mimo iż badacze poruszali szeroki krąg zagadnień związanych z aspektem, jak np. funkcjonowanie par aspektowych, czasowniki iteratywne (wielokrotne) w historii języka polskiego, tworzenie czasowników niedokonanych sekundarnych, czasowniki dwuaspektowe, zagadnienia perfektywizacji i funkcje prefiksów, a także rozgraniczenie kategorii aspektu i rodzajów czynności, to morfologia aspektu, środki formalne służące tworzeniu wtórnych formacji niedokonanych nie były przedmiotem specjalnej pracy.

Opisowi środków formalnych towarzyszą rozważania semantyczne przy analizie znaczenia par aspektowych. Autorka zwraca uwagę na te czynniki, które wpływają na powstanie par aspektowej. Interesuje ją ta część systemu aspektowego,



gdzie przechodzi granica między „widowej sootnositielnostju i widowej niesootnositielnostju” (s. 25)<sup>1</sup>. Poza tym na materiale czasowników prefiksalnych wchodzących w opozycje aspektowe, a równocześnie reprezentujących określone rodzaje czynności, autorka pokazuje związek zachodzący między gramatyczną kategorią aspektu i leksykalno-semantyczną kategorią rodzajów czynności. Stara się przedstawić dwie strony omawianego zjawiska: formalno-gramatyczną i leksykalno-semantyczną.

Omawiany materiał, w związku z przyjętą zasadą opisu synchronicznego, pochodzi z okresu: od poł. XIX w. do czasów współczesnych. Rejestr czasowników został sporządzony na podstawie *Małego słownika języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej i porównany z danymi ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Przy analizie znaczenia par aspektowych została wykorzystana dokumentacja słownikowa — autorka posługiwała się głównie cytatami z dzieł polskich klasyków.

Przed przystąpieniem do zreferowania części materiałowej pracy należy przytoczyć definicje podstawowych pojęć przyjęte przez autorkę (poprzedzone są one wnikliwym rozpatrzeniem stanowisk językoznawców polskich, czeskich i radzieckich): a) określenie kategorii aspektu oparte na semantycznym przeciwstawieniu „celostnost'diejstwija” — „otsutstwije celostnosti diejstwija”, które było zaproponowane przez Czernego, a następnie po pracach A. Dostála zostało uznane przez większość aspektologów<sup>2</sup>; b) „aspekt jest kategorią gramatyczną, która jest częściowo fleksyjna, częściowo — morfologiczna (selektywna) i jest zjawiskiem pogranicznym między fleksją i słowotwórstwem”<sup>3</sup>. Przyjmując założenie, że aspekt ma charakter mieszany, przejściowy, językoznawcy mają możliwość pełnego opisu środków formalnych, tworzących pary aspektowe i ustalić ich hierarchię; c) Striekałowa podziela stanowisko językoznawców, którzy uważają, że znaczenie członów pary aspektowej można określić „w szeregu form tworzących opozycję, niezależnie od kontekstu”<sup>4</sup>. (K. Netteberg i W. Śmiech sądzą, że ustalanie znaczeń form czasownikowych w parze aspektowej powinno odbywać się na podstawie kontekstu, użycia danych form.)

Spośród przyjętych założeń terminologicznych należy wspomnieć o tym, że termin *iterativum* stosowany w gramatyce języka polskiego jest zakwestionowany przez autorkę; w pracy używa ona nazw: sufiksy imperfektywizacji albo sufiksy tworzące czasowniki ndk, a nie sufiksy iteratywne, jak to jest w pracach polskich lingwistów (s. 22-24).

Układ rozdziałów w pracy, ich kolejność wynika z przyjętego przez autorkę założenia, że centralnym ogniwem kategorii aspektu są pary czasowników prefiksalnych. Sufiksy imperfektywizujące czasowniki prefiksalne są morfemami czystoaspektowymi (gramatycznymi), imperfektywizacja służy tylko tworzeniu opozycji

<sup>1</sup> Pierwszy termin oznacza parę form czasownikowych, które wyrażają to samo znaczenie, a różnią się aspektem; drugi termin odnosi się do czasowników, które mają tylko jedną formę aspektową, np. formy dokonane prefiksalne, od których nie tworzy się pochodnych wtórnych imperfektywów (tzw. *perfectiva tantum*) lub czasowniki niedokonane (tzw. *imperfectiva tantum*).

<sup>2</sup> Definicję aspektu A. Dostála przytaczam za W. Śmiechem: „(.) aspekt jest to zdolność czasownika do wyrażania stanowiska mówiącego wobec czynności ujmowanej w sposób całościowy lub niecałościowy”. W. Śmiech, „Funkcje aspektów czasownikowych we współczesnym języku ogólnopolskim”, Łódź 1971, s. 7.

<sup>3</sup> Z. N. Striekałowa „Morfologija glagolnogo wida w sowriemiennom polskom literaturnom jazykie”, Moskwa, 1979, s. 17 — przekład mój — E. S.

<sup>4</sup> Z. N. Striekałowa, op. cit., s. 16 — przekład mój — E. S.



aspektowych. Natomiast sufiksy tworzące pary aspektowe czasowników bezprefiksalnych są polifunkcyjne, mają funkcje morfemów słowotwórczych, derywują leksem czasownikowy przeciwstawiony podstawowemu czasownikowi aspektem i rodzajem czynności: jednokrotność — wielokrotność.

Pary aspektowe czasowników prefiksalnych i bezprefiksalnych zostały omówione od strony morfologicznej i semantycznej (wzorem niektórych radzieckich lingwistów przyjęto zasadę „*полной или частичной лексической соотносительности видových пар*”<sup>5</sup>). Autorka szczegółowo porównuje wszystkie odrębne znaczenia czasowników poświadczane przykładami tekstowymi. Nas interesuje zagadnienie leksykalnej tożsamości znaczeń w parach aspektowych w kontekście założeń Z. Striekałowej. W przeciwieństwie do K. Netteberg i W. Śmiecha wyznaje pogląd, zgodnie z którym „(...) Istnienie oddzielnych, wyodrębnionych znaczeń przysługujących jednej z form czasownika wchodzących w parę aspektową komplikuje relacje w każdej konkretnej parze aspektowej, wprowadzając dodatkowy odcień znaczeniowy, jednak nie narusza opozycji aspektowej i nie zakłóca funkcjonowania form czasownikowych jako członów opozycji, jeśli mają one chociaż jedno wspólne, podstawowe znaczenie leksykalne”<sup>6</sup>.

Obserwacje dotyczące pełnej i częściowej tożsamości znaczeń w parach aspektowych dokonane zostały na podstawie materiału słownikowego, w szczególności na podstawie *Małego słownika języka polskiego*, gdzie wyodrębnione znaczenia są opatrzone kwalifikatorem „tylko dk” i „tylko ndk”. Ich analiza daje możliwość prześledzenia stopnia upowszechnienia braku tożsamości znaczeniowej w parach aspektowych i wskazania przyczyn podziału semantycznego.

Częściowa tożsamość leksykalna pojawia się wtedy, gdy jeden z członów opozycji — dk, wyraża w jednym ze znaczeń rodzaj czynności, np. *pomówić* — tylko dk «spędzić pewien czas na rozmowie; porozumieć się, pogadać, porozmawiać»; *popędzić* — tylko dk «zmusić kogo do pójścia w określonym kierunku»; tylko dk «*pobiec szybko, pędem; pognać, pomknąć*» i inne (p. s. 99-102). Autorka sygnalizuje, ale nie rozwija wniosku, że jedna z form czasownikowych może wystąpić w związku frazeologicznym, w którym nie może zastąpić jej druga, np. *zakręcić komu w głowie*. W podrozdziałach ilustrujących częściową tożsamość znaczeń, z wyodrębnionym znaczeniem dk i ndk, Z. Striekałowa nie zwraca uwagi na to, że formy czasowników funkcjonują w języku polskim w znaczeniach przenośnych. Wprawdzie we wnioskach wspomina o procesie metaforyzacji (s. 137), ale wydaje się, że określenie charakteru znaczenia danej formy powinno towarzyszyć szczegółowym rozważaniom. Podaję kilka przykładów par czasowników, w których częściowa tożsamość leksykalna jest wynikiem metaforyzacji, np.: *nawinąć się* — *nawijać się* — tylko dk «zjawić się, pojawić się w pobliżu kogo, czego, nadarzyć się, trafić się, nasunąć się, nastreczyć się»; (s. 91), *wkręcić* — *wkręcać* — pot. tylko dk a) «ulożać kogo na jakim stanowisku, posadzić; ukradkiem wprowadzić kogo gdzie»; b) sprytnie nakłonić do wzięcia, wcisnąć komu co»; (s. 96-97).

<sup>5</sup> W polskiej literaturze brak dokładnego odpowiednika tych terminów: mówi się o tzw. pełnej parze aspektowej, gdy znaczenia form tworzących parę są identyczne; gdy zgodność znaczenia odnosi się do niektórych zastosowań, wyróżnia się niepełną parę aspektową. P. W. Śmiech, op. cit., s. 24 — 26. W dalszym ciągu recenzji będę mówić o pełnej i częściowej tożsamości znaczeń w parze aspektowej, zgodnie z założeniem autorki, że istnienie wyodrębnionego znaczenia związanego z jedną z form czasownikowych wchodzących w opozycję aspektową nie przeszkadza istnieniu pary aspektowej.

<sup>6</sup> Z. N. Striekałowa, op. cit., s. 76 — przekład mój — E. S.



Przy analizie tożsamości znaczeniowej w parach aspektowych czasowników bezprefiksalnych sprawa metaforyzacji, związanie znaczenia przenośnego z jednym członem opozycji jest sygnalizowane częściej, por. s. 155, 160, 164.

Wyodrębnione znaczenia leksykalne mające kwalifikator „tylko dk” i „tylko ndk” są charakterystyczne dla tej części słownictwa, w której gramatyczna kategoria aspektu łączy się z zagadnieniami leksykalnymi, skomplikowanymi i trudnymi do jednoznacznego określenia. Istnienie nadwyżek semantycznych związanych z jednym członem opozycji aspektowej nie przeszkadza funkcjonowaniu pary aspektowej.

Rozdział dotyczący czasowników prefiksalnych tworzących pary aspektowe wzbogacony został omówieniem zagadnienia nie poruszanego dotąd w polskiej literaturze językoznawczej, a mianowicie istnienia wariantów form czasowników dk i ndk, a także charakterystykę zjawiska „niestabilnych par aspektowych”<sup>7</sup>, które w swej istocie bliskie jest sprawom poprawności i kultury języka, ponieważ obejmuje „(...) Pary aspektowe, w których jeden z członów opozycji (ndk) charakteryzuje się — w porównaniu z innymi formami danego typu (innymi imperfektywami) — rzadkością zastosowania (...)”<sup>8</sup>. Przykłady: *nastroszyć* — rzad. *nastroszać*, *wywalczyć* — rzad. *wywalczać*, *zabrudzić* — rzad. *zabrudzać* itp.

Charakterystyka morfologiczna obejmuje przegląd przyrostkowych formantów czasownikowych w zakresie imperfektywizacji prefiksalnych dewerbatiwów i prefiksально-sufiksalnych denominatiwów oraz czasowników bezprefiksalnych. Opis odnosi się do czasowników wszystkich koniugacji, obejmuje grupy nawet bardzo nieliczne, reprezentowane jednym lub dwoma czasownikami. Autorka nie ogranicza się do wyliczenia czasowników, każdorazowo sygnalizuje towarzyszące sufiksacji alternacje samogłoskowe i spółgłoskowe w temacie czasownika oraz wskazuje produktywne typy słowotwórcze. Wyczerpujący opis i zestaw sufiksów imperfektywizujących pary aspektowe czasowników prefiksalnych i bezprefiksalnych jest cenną pomocą dla badaczy systemu polskiego czasownika.

W ostatnim, trzecim rozdziale omawia autorka prefiksalne czasowniki tworzące pary aspektowe i wyrażające równocześnie rodzaje czynności. Wprowadzenie prezentuje stan badań w tej dziedzinie. Część materiałowa obejmuje szczegółową analizę znaczenia par aspektowych zachowujących tożsamość semantyczną, w tym wypadku wyrażanie określonego rodzaju czynności, jak również te czasowniki, które funkcjonują tylko w formie dokonanej. Wybrane rodzaje akcji: inchoatywny, intensywny, augmentatywny, perduratywny, intensywno-rezultatywny<sup>9</sup> wyrażane określonymi przedrostkami albo jednocześnie przedrostkiem i morfemem się w języku polskim są porównywane ze stanem języka rosyjskiego w tym zakresie i możliwościami tworzenia sekundarnych imperfektywów w tych językach. W poszczególnych grupach autorka wymienia charakterystyczne typy słowotwórcze realizujące pewien rodzaj czynności, stara się wprowadzać tam, gdzie to możliwe, pewne podziały semantyczne — wymienia znaczenia podstaw czasownikowych,

<sup>7</sup> W oryginale termin brzmi: „niestabilnyje widowyje pary” (s. 129).

<sup>8</sup> Z. N. Striekałowa, op. cit., s. 129 — przekład mój — E. S.

<sup>9</sup> Wierne przetłumaczenie tego terminu nastrocza pewne kłopoty. W pracy R. Grzegorzycowej „Zarys słowotwórstwa polskiego” (s. 170) te typy czasowników cytowane są w grupie tzw. subiektywnych. Wg terminologii S. Agrella omawiane typy słowotwórcze reprezentują następujące rodzaje czynności: kompletywny, duratywno-definitywny (z odcieniem intensywności), definitywny, efektywny. P. S. Agrell, „Przedrostki postaciowe czasowników polskich”, Materiały i Prace komisji Językowej A. U., VIII, Kraków 1918.



które łącząc się z określonymi przedrostkami realizują model słowotwórczo-znaczeniowy.

Praca porusza wiele istotnych zagadnień z zakresu aspektu jako kategorii o charakterze przejściowym między fleksją i słowotwórstwem; zasługą autorki jest zgromadzenie ogromnego materiału i dążenie do całościowego przedstawienia charakterystyki morfologicznej par aspektowych, a także ich znaczeń. Wprowadza ona wiele uściśleń koniecznych przy omawianiu tej skomplikowanej kategorii gramatycznej. Należy też wspomnieć o tym, że Striekałowa analizuje konstrukcje, które w polskiej literaturze językoznawczej nie były ujęte całościowo, np. warianty form *dk* i *ndk* czasowników prefiksalnych (p. s. 114-128).

Na zakończenie kilka uwag dotyczących analizowanego materiału. Jak już zaznaczyłam, tytuł książki określa jego zakres: współczesny język literacki. W tekście spotykamy mimo to wiele przykładów, które są nieznane użytkownikowi języka polskiego lub spotykane rzadko. Przy wyraźnie sprecyzowanym zakresie badań zaskakują cytowane przez autorkę wyrazy zróżnicowane stylistycznie, chronologicznie, geograficznie i środowiskowo, np. *przepiększyć* — *przepiększać* przestarz., *rozczyhitać się* — *czyhitać* łow., *rozhajdamaczyć się* — *hajdamaczyć* daw., *przebałakać* reg., *nagawronić się* pot., *zagawronić się* daw. posp., *zaknajpować się* daw., *zaorać się* pot.<sup>10</sup> Inne formacje, np. *dotrzeźwić się*, *dowqchać się*, *zaśpiewać się*, notowane są w SD bez kwalifikatorów, ale opatrzone cytatami z dzieł pisarzy dziewiętnastowiecznych, dzisiaj w tych znaczeniach nie są używane. Formy *wypościć się*, *napościć się* umieszcza autorka w typie *wy-*, *na-* + czasownik zwrotny, tymczasem w języku polskim nie ma \**pościć się*; jest czasownik *pościć*. Ostatnia krótka uwaga dotyczy konstrukcji *bradziażyć się*: autorka twierdzi, że nie istnieje w języku polskim forma bezprzedrostkowa. Jednak *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka notuje *bradziażyć* gw. miejska «wieść hulaszczy tryb życia; włóczyć się (po lokalach), lajdaczyć się», *bradziażyć się* gw. miejska «to samo, co *bradziażyć*»: *Bradziażyć się po nocach* (s. 195).

Elżbieta Sękowska

## NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W TULUZIE

Lektorat języka polskiego w Université de Toulouse ma stosunkowo długą i ciekawą historię. Został uroczystie zainaugurowany 2 grudnia 1935 r., o czym doniosło czasopismo „Les Amis de la Pologne” w styczniu 1936 r. (nr 1, s. 29) w następujących słowach: „Uniwersytet Tuluzyjski wzbogaca się o kurs języka i literatury polskiej, który będzie prowadził p. Markiewicz. Lektorat ten został uroczystie zainaugurowany 2 grudnia w Faculté des Lettres (...)”. Dodać trzeba, że w inauguracji wzięli udział oficjalni przedstawiciele władz polskich z ówczesnym konsulem generalnym RP w Tuluzie — Antonim Chamcem.

Pierwszym lektorem języka polskiego w Université de Toulouse był zatem wielce zasłużony dla propagowania kultury polskiej we Francji, dzisiaj już na emeryturze, prof. Zygmunt Markiewicz, który łączył te obowiązki, o ile mi wiadomo, z podobnymi w Montpellier. Lektorat trwał właściwie bez przerwy (nie licząc okresu wojennego). Kolejnymi lektorami języka polskiego w Université de Toulouse przed podpisaniem odpowiedniej umowy między Polską Rzeczpospolitą Lu-

<sup>10</sup> Kwalifikatory pochodzą ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.



dową a Republiką Francuską byli: pan de Benda i Edmund Marek, obecnie emerytowany profesor Uniwersytetu w Lille.

Od jesieni 1968 r. lektorat języka polskiego w Université de Toulouse, podobnie zresztą jak w innych uniwersytetach francuskich, zaczynają prowadzić lektorzy delegowani przez polskie uniwersytety. Nowy niejako rozdział lektoratu we Wszechnicy Tuluzijskiej zapoczątkował Zygmunt Łomny, który pracował w Tuluzie w latach 1968-1971. Kolejnymi lektorami byli: Marian Wańczowski (1971-73), Władysław Miodunka (1973-77), Wanda Kubicka-Przywarska (1976-80) i Kazimierz Chruściński (1977-80). Od jesieni 1980 r. lektorami są Małgorzata Kita i piszący te słowa.

Na szczególną uwagę w dziejach polonistyki na Université de Toulouse II (Le Mirail) zasługuje rola, jaką odegrał i nadal odgrywa Jean Lajarrige, który od roku 1972 sprawuje obowiązki kierownika podsekcji polskiej i prowadzi wykłady z zakresu literatury i cywilizacji polskiej (zastąpił na tym stanowisku prof. Edmunda Marka). Dzięki staraniom Jeana Lajarrige'a lektorat języka polskiego uzyskał status podsekcji, prawo prowadzenia zajęć w zakresie I stopnia specjalizacji, tzw. *D.E.U.G. (Diplomes d'Etudes Universitaires Général)* oraz dwa etaty lektorskie, co niewątpliwie podniosło prestiż polonistyki w Tuluzie. Niestety, starania o prawo prowadzenia studiów w zakresie *licence* i *maitrice* nie powiodły się.

Polonistyka w Université de Toulouse — Le Mirail jest, według mojego rozeznania, trzecim co do wielkości ośrodkiem nauczania języka polskiego we Francji. Dysponuje dość pokaźną biblioteką (ok. 2 tys. tomów) i etatem technicznym dzielonym z Sekcją Rusycystyki. Podkreślam to bardzo mocno, gdyż, jak mi się wydaje, stosunkowo niewielkie jest zainteresowanie polonistów tym ciekawym i bardzo żywo reagującym na sprawy polskie uniwersytetem i miastem.

Lektorat języka polskiego miał przez długie lata oparcie w miejscowej, niezbyt licznej, ale prężnej Polonii. Działa tu od wielu lat Assotiation Culturelle Polonaise, którego wieloletnim prezesem jest mieszkający ponad 50 lat w Tuluzie inż. Wiesław Kaczmarekiewicz. Towarzystwo jest zresztą także organizatorem kursów języka polskiego. Z inicjatywy Towarzystwa zaczął je prowadzić w roku 1972 Z. Łomny. Od tamtego czasu zajęcia lektorskie w Assotiation Culturelle Polonaise przejmowane były przez kolejnych lektorów: M. Wańczowskiego, W. Miodunkę, W. Kubicką-Przywarską, a ostatnio przez niżej podpisanego. W tym miejscu trzeba podkreślić szczególną rolę, jaką w prowadzeniu kursów języka polskiego w Assotiation odgrywa Maria Brzezińska-Guignon, która społecznie prowadzi tam zajęcia, podtrzymując piękną tradycję i umożliwiając uczenie się języka polskiego poza uniwersytetem (M. Brzezińska-Guignon pracuje w Section des Langues Slaves jako *monitrice* — do jej obowiązków należy m.in. prowadzenie biblioteki Sekcji).

Użyłem formy czasu przeszłego, mówiąc o bazie lektoratu języka polskiego w Université de Toulouse. Zrobiłem to w pełni świadomie, gdyż odnoszę wrażenie, że coraz mniejszą rolę w podejmowaniu decyzji uczenia się języka polskiego odgrywa pochodzenie polskie, coraz większą natomiast budzące się zainteresowania, ogólnie mówiąc, naszą kulturą. Myślę, że nie bez wpływu na ten stan rzeczy są ostatnie wydarzenia w Polsce, dla Francuzów nie zawsze zrozumiałe, ale przyjmowane z dużym zainteresowaniem i na ogół życzliwie<sup>1</sup>. Świadczy o tym przede wszystkim coraz mniejsza liczba studentów polskiego pochodzenia (w br. akademickim na I roku kursu dla początkujących — stacjonarnego — na 23 zapisanych

<sup>1</sup> O niegasnącym zainteresowaniu Polską niech świadczy duża frekwencja na spotkaniu w dniu 7.V.1981 r., w czasie którego prof. Helena Zamoyska z Section des Langues Slaves, wdowa po Augustcie Zamoyskim — wybitnym rzeźbiarzu polskim, mówiła o wrażeniach z ostatniego pobytu w Polsce.



nikt nie przyznał się do polskiego pochodzenia, natomiast obok Francuzów odnotowałem obecność Hiszpanów i Greków, a także jednego Irlandczyka; na ogólną liczbę zapisanych 91 studentów jest około 10 Francuzów polskiego pochodzenia bądź Polaków).

Lektorat języka polskiego działa, jak już wyżej wspomniałem, na prawach podsekcji w Section de Langues Slaves, gdzie prowadzone są także lektoraty z języka rosyjskiego, czeskiego i sersbkochorwackiego. Section de Langues Slaves jest jedną z sekcji UER: Langues, Littératures, Civilisations Etrangères et Linguistique. W ramach podsekcji języka polskiego zajęcia odbywają się na dwóch poziomach: *initiation* i *D.E.U.G.*

*Initiation*, czyli kurs dla początkujących, ma cykl trzyletni. Jest to typowy lektorat, a nauka języka polskiego jest dodatkowym zajęciem dla studentów. Odbija się to oczywiście przede wszystkim na udziale studentów w zajęciach (niektórzy z nich przychodzą bardzo niesystematycznie) i w związku z tym na postępach w nauce. W bieżącym roku akademickim na wszystkich trzech poziomach *initiation* łącznie jest 68 studentów (wliczam w to także studentów I roku uczących się korespondencyjnie — w tym roku z inicjatywy prof. J. Lajarrige'a została zapoczątkowana ta forma nauczania języka polskiego; na kurs zapisało się 28 osób). Według ogólnego ramowego programu<sup>2</sup> na I i II roku obowiązują trzy godziny tygodniowo: 1) słownictwo i fonetyka, 2) gramatyka stosowana, 3) ćwiczenia w kabinach. Na III roku *initiation (perfectionnement)* obowiązują dwie godziny tygodniowo: 1) gramatyka i ćwiczenia redakcyjne, 2) lektura kierowana. Poszczególne lata *initiation* kończą się egzaminami ustnymi. Jest to najliczniejszy kurs języka polskiego w Université de Toulouse II.

Pierwszy stopień studiów specjalizacyjnych (*D.E.U.G.*) ma zajęcia bardziej zróżnicowane. Przede wszystkim jest wymagana przy zapisie znajomość języka polskiego mówionego, trzeba także w zasadzie mieć *baccalauréat* z językiem polskim jako przedmiotem obowiązkowym lub do wyboru (zasada ta nie jest jednak ściśle przestrzegana ze względu na niewielką liczbę szkół, w których prowadzi się naukę języka polskiego — w departamencie Haute Garonne nie ma ani jednej takiej szkoły). I to niezależnie od rodzaju *D.E.U.G.*, tj. niezależnie od tego, czy jest to *D.E.U.G. B*, gdzie język polski jest główną specjalizacją, czy też *D.E.U.G. C* w ramach języków obcych stosowanych (*Langues Etrangères Appliquées*), gdzie język polski może być jednym z dwu do wyboru spośród 13 języków.

*D.E.U.G. B* i *C* jest dwuletni i kończy się uzyskaniem dyplomu uprawniającego do dalszych studiów — magisterskich.

Na I roku *D.E.U.G. B* (minimum 350 godz. rocznie) obowiązują następujące przedmioty: 1) ćwiczenia w zakresie języka pisanego (50 godz.), 2) ćwiczenia w zakresie języka mówionego (50 godz.), 3) cywilizacja polska (50 godz.), 4) język francuski (50 godz.) oraz do wyboru drugi język spośród następujących: niemiecki, angielski, hiszpański, włoski, rosyjski.

Na II roku *D.E.U.G. B* (minimum 350 godzin rocznie) program przewiduje podobnie jak na I roku ćwiczenia językowe w zakresie języka pisanego (50 godz.) oraz w zakresie języka mówionego (50 godz.), a ponadto: 1) *version* i *thème*, tj. tłumaczenie z języka polskiego na francuski i odwrotnie (50 godz.), 2) literaturę polską (50 godz.), 3) literaturę francuską (50 godz.) oraz do wyboru, podobnie jak na I roku, jeden z wyżej wymienionych języków.

W ramach *D.E.U.G. C* na I roku (minimum 350 godzin rocznie) studentów, którzy wybrali język polski jako pierwszy lub drugi język, obowiązują m.in. ćwicze-

<sup>2</sup> Unité d'Enseignement et Recherche.

<sup>3</sup> Enseignements et diplomes 1<sup>er</sup> cycle. D'information et d'orientation. Université de Toulouse — Le Mirail. Juin 1980, s. 172.



nia w zakresie języka pisanego (50 godz.) i mówionego (75 godz.). Na II roku (minimum 350 godzin rocznie) obowiązują podobnie jak na I te same ćwiczenia, przy czym liczba godzin w zakresie języka mówionego zostaje obniżona do 50.

Ukończenie *D.E.U.G.* jest, jak już wspomniałem, warunkiem do kontynuowania studiów w zakresie *licence*, a następnie *maitrice* (studia we Francji są trzystopniowe: 1) *D.E.U.G.* — 2 lata, 2) *licence* — 1 rok, 3) *maitrice* — 1 rok). Niestety, polonistyka w Tuluzie nie ma studiów magisterskich i to prawdopodobnie jest przyczyną, że w br. akademickim, na *D.E.U.G. B* zapisanych jest tylko 6 studentów. Jest to jednak, jak mi wiadomo, normalna sytuacja. Tylko na krótko, wówczas gdy były nadzieje na uzyskanie przez podsekcję polską uprawnień studiów magisterskich, nastąpiło pewne ożywienie. Inna sprawa, że mamy tu do czynienia z przysłowiowym błędnym kołem (mówiła o tym prof. Maria Straszewska — dyrektor Centre d'Etudes Polonaises w Paryżu w styczniu 1981 r. na spotkaniu lektorów języka polskiego): niewielka i stale zmniejszająca się liczba szkół średnich z językiem polskim powoduje coraz mniejszy napływ studentów na studia polonistyczne, co z kolei sprawia, że brak jest nauczycieli języka polskiego, brak nauczycieli powoduje zjawisko zmniejszania się liczby szkół z językiem polskim. I tu koło się zamyka. Proces ten jednak nasila się i jest głęboko niepokojący. Poza tym drugie pokolenie emigrantów (dzieci rodziców, którzy przyjechali do Francji ze słabą lub żadną znajomością języka francuskiego) rzadko jest posyłane do szkół z językiem polskim, rodzice uważają bowiem, że to przeszkadzałoby w dobrym poznaniu języka francuskiego, a co za tym idzie mogłoby przeszkodzić w przyszłej karierze (słyszałem o tym od kilku osób, głównie od dzieci pierwszego pokolenia emigrantów, dziś już dorosłych, którzy zwykle trochę mówią po polsku, znajomość języka swoich rodziców wynieśli jednak tylko z domu; często też jest to język „domowy”).

Nasuwa mi się jeszcze jedna luźno z powyższymi związana uwaga. Polonia w Tuluzie składa się ze starej emigracji i z nowej. Jest to przeważnie emigracja zarobkowa. Tylko część spośród niej pielęgnuje język ojczysty. Najbardziej niepokojące jest to, że spośród nowej emigracji (nazwa ta jest w tym wypadku nieścisła, gdyż tylko część spośród znanych mi osób można byłoby określić mianem emigranta) niektórzy szybko wyzbywają się (sic!) znajomości języka polskiego, coraz trudniej im porozumiewać się w języku ojczystym (po stosunkowo krótkim pobycie w obcym środowisku językowym; u niektórych zjawisko to można zauważyć już po dwu- trzyletnim pobycie).

Reasumując, należałoby podkreślić duże zainteresowanie we Francji Polską, jej językiem i kulturą. Na zainteresowanie to trzeba jednak odpowiedzieć mądrą i szeroko zakrojoną akcją propagującą nasz dorobek kulturalny, m.in. poprzez żywsze kontakty polskich uczonych, w tym także polonistów, z ośrodkami uniwersyteckimi Francji, nie tylko z Paryżem, ale także z mniejszymi ośrodkami, np. z Tuluzą, gdzie zainteresowanie jest często żywsze, jak mi się wydaje, niż w metropolii. Brak niekiedy elementarnej wiedzy o Polsce jest winą strony polskiej. Jest nadzieja, że w Tuluzie ta sytuacja ulegnie korzystnej zmianie przynajmniej w pewnym zakresie dzięki pomocy Instytutu Polskiego w Paryżu, wspólnie z którym sekcja polska w Université de Toulouse II ma zamiar przygotować na początku roku akademickiego (1981-1982) tydzień kultury polskiej. Być może, dojdzie także do podpisania umowy o współpracy między Université de Toulouse II a którymś z polskich uniwersytetów. To ostatnie przedsięwzięcie, gdyby doszło do skutku, niewątpliwie wpłynęłoby także pozytywnie na stan nauczania języka polskiego w Université de Toulouse, tzn. uczenie się języka polskiego mogłoby być wówczas nie tylko przyjemnym hobby, z czym mamy przede wszystkim do czynienia dzisiaj, ale mogłoby wynikać z potrzeby.

Józef Porayski-Pomsta



Całkowicie naturalne jest pytanie, jak język reaguje na zmiany zachodzące w naszym życiu społecznym. Musimy tu przypomnieć, że język to przede wszystkim narzędzie porozumiewania się i jak każde narzędzie może być więc w różny sposób wykorzystywany: zarówno dla celów bardzo pozytywnych, bardzo wzniosłych, jak i dla celów partykularnych. Za pomocą języka możemy przekazać informacje prawdziwe lub fałszywe. Jeżeli w tym zakresie nasuwają się nam jakiegokolwiek pretensje lub wątpliwości, to należy kierować je nie pod adresem języka, lecz osób posługujących się nim. Jedną z charakterystycznych odmian języka ogólnopolskiego jest język komunikatów prasowych. Właśnie w komunikatach prasowych instytucje do tego powołane przekazują społeczeństwu informacje o ważnych wydarzeniach krajowych lub zagranicznych. Jest to rodzaj kontaktu władzy ze społeczeństwem. Jest to forma kształtowania opinii społecznej. To nakłada na nadawcę tekstu wyjątkowe obowiązki. Komunikat prasowy powinien być sformułowany jasno i jednoznacznie. Powinien on — podobnie jak świadek w sądzie — mówić prawdę, pełną prawdę i tylko prawdę. Jest to zasada znana od czasów starożytnego Rzymu. Wbrew pozorom podawanie faktów prawdziwych w opisie jakiegoś wydarzenia nie jest wystarczające. Pewien zwierzchnik podał swoim współpracownikom następujący opis załatwienia pewnej sprawy: najpierw sprawę tę przedyskutowaliśmy na posiedzeniu kolegium, następnie przekazaliśmy ją do komisji specjalistycznej i dopiero podjęliśmy ostateczną decyzję. Wszystkie podane tu fakty były prawdziwe. Wydawać by się więc mogło, że sprawa została załatwiona tak, jak należy. Tymczasem zwierzchnik nie dodał, że opinia komisji była negatywna i że w gruncie rzeczy sprawę należało załatwić zupełnie inaczej. Po prostu w opisie wydarzenia nie była podana pełna prawda. Jest rzeczą zrozumiałą, że w opisie takim nie możemy podać wszystkich szczegółów, jednakże muszą być podane te szczegóły, które mają istotny wpływ na ocenę całego wydarzenia. Jest to elementarna zasada mówienia pełnej prawdy.

Powiedzieliśmy wyżej, że komunikat powinien być sformułowany jasno i jednoznacznie. Z tym postulatem nie jest w zgodzie wiele naszych komunikatów prasowych. Jako przykład weźmy komunikat o umorzeniu śledztwa w sprawie pożaru ropy naftowej w Karlinie na Pomorzu, opublikowany w prasie we wrześniu 1981 roku. Sprawa ważna i interesująca całe społeczeństwo. Straty wynoszą setki milionów złotych. W komunikacie tym czytamy m.in.:



„Ustalono, że ocena geologiczna podjęta w dniu 9 grudnia 1980 roku i oparta na niej decyzja o dalszym głębieńiu otworu, podjęta przez służbę geologii ruchowej, uwzględniała nie tylko istotne momenty wynikające z projektu geologicznego, ale także wszystkie aktualne parametry otworu, a między innymi dane z postępu wiercenia oraz mające bardzo istotne znaczenie — dane ze wskazań aparatury gazowej, śledzącej bez przerwy i samoczynnie sytuację na dnie otworu oraz sygnalizującej zawczasu ewentualne pojawienie się śladów gazu i ropy”.

Pod względem gramatycznym zdanie to nie jest zbudowane źle. Pominiemy takie usterki, jak *ocena podjęta w dniu 9 grudnia* zamiast *ocena dokonana w dniu 9 grudnia*, *ocena (...) i decyzja (...)* uwzględniała zamiast *ocena (...) i decyzja uwzględniały*. Chodzi nam o rzecz o wiele ważniejszą, mianowicie o to, że powyższy fragment komunikatu nie jest sformułowany w sposób dostępny dla przeciętnego odbiorcy. Mamy tutaj do czynienia z konstrukcją składniową zbyt rozbudowaną, nie tworzącą jednolitej i sugestywnej całości. Wypowiedź ta zyskałaby w dużym stopniu na jasności i przejrzystości, gdybyśmy podzielili ją na trzy lub cztery zdania. Ten prosty zabieg jest stanowczo za mało wykorzystywany przez redaktorów w ich bardzo odpowiedzialnej pracy.

Komunikat, którego fragment przytoczyliśmy wyżej, grzeszy nie tylko przeciwko jasności i przejrzystości informacji, ale także przeciwko jednoznaczności. Na początku komunikatu czytamy:

„Wznowione przez Prokuraturę Wojewódzką w Koszalinie śledztwo w sprawie erupcji w Karlinie zostało ponownie umorzone. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że prace związane z projektowaniem geologicznym otworu badawczego „Daszewo 1”, jak również przebieg procesu wiercenia tego otworu były — do momentu erupcji — zgodne z obowiązującymi przepisami i zasadami sztuki wiertniczej”.

Zupełnie inne stwierdzenie znajduje się pod koniec komunikatu, gdzie czytamy:

„W aktach dochodzeniowych znajduje się raport Wyższego Urzędu Górniczego, w którym eksperci ujawniają kilka błędów popełnionych w czasie wiercenia oraz brak podstawowych urządzeń. Przy ich lekturze trudno się zgodzić ze stwierdzeniem, że urządzenia zabezpieczające były bieżąco kontrolowane. Jakże? Przecież w raporcie mówi się wyraźnie, że brak było bieżącej kontroli ilości płuczki, że stosowano płuczkę o zbyt małej gęstości w stosunku do ciśnienia. Wiertnia nie była wyposażona w rejestratory sygnalizujące poziom płuczki w zbiornikach. W raporcie pisze się też, że brak było ciągłych pomiarów lub obserwacji zmian poziomu płuczki w zbiornikach. Nie są to wszystkie uchybienia popełnione tuż przed erupcją. Już one jednak pozwalają stwierdzić, że popełniono błąd w sztuce górniczej”.



Czytelnik po przeczytaniu obu fragmentów ostatecznie nie wie, czy popełniono błąd w sztuce górniczej, czy też nie. Nie jest to sprawa dwóch różnych opinii o tym samym wydarzeniu, lecz dwa sprzeczne twierdzenia znajdujące się w tym samym komunikacie. Zjawisko to musimy ocenić bardzo surowo. Jest to przejaw braku szacunku dla odbiorcy. Jest to jednocześnie przejaw braku odpowiedzialności społecznej za napisane słowo niosące nie informację, lecz dezinformację.

Jest jeszcze jeden bardzo często wykorzystywany dotychczas sposób przekazywania informacji w prasie. Polega on na tym, że zamiast wyrazów oznaczających zjawiska nie akceptowane przez społeczeństwo lub zjawiska niepożądane, używa się wyrazów o treści neutralnej lub nawet pozytywnej. Jeżeli zamiast określenia *podwyżka cen* spotykaliśmy się dotychczas w prasie z określeniem *zmiana cen*, to musimy stwierdzić, że określenia te nie są równoznaczne. W określeniu *zmiana cen* jest zawarta możliwość zarówno ich podwyższenia, jak i obniżenia. Tej możliwości nie wyraża określenie *podwyżka cen*. Społeczny protest pracowników w zakładzie pracy przeciwko różnego rodzaju nieprawidłowościom, polegający na przerwaniu pracy, nazywamy *strajkiem*. Do niedawna zjawiska tego typu były nazywane w naszej prasie *przerwami w pracy* lub *zakłóceniami w pracy*, np. *W Zakładach Włókienniczych nr 3 w Łodzi w ubiegłym tygodniu miały miejsce przerwy w pracy*.

Omawiany tu zabieg językowy jest bardzo niebezpieczny. Niesie on z sobą świadomą dezinformację społeczeństwa. Nie wskazuje on na właściwy charakter tego, co się dzieje w życiu społecznym, zamazuje prawdziwy jego obraz.

Wiemy, że redaktorzy pracują w bardzo trudnych warunkach, że są zobowiązani dostarczać materiały w bardzo krótkim czasie. To jednak nie tłumaczy w sposób wystarczający tak podstawowych uchybień w ich pracy. Społeczeństwo domaga się jasnej i pod każdym względem rzetelnej informacji, sformułowanej w jasny i poprawny sposób.

M.S.





## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność uiednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3.5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72,—  
II półr. 48,—  
rocznie 120,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego  
i na cały rok następny.
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 8 (397) s. 511—586 Warszawa 1982 r.

**Indeks 36961**